

# Sullivan Maxine

## *Dom marzeń*

*Jeśli Nick Valente chce otrzymać rodzinną posiadłość, musi się natychmiast ożenić. Taki warunek postawił mu ojciec. Ponieważ Nick ukochał dom rodziców ponad wszystko, prosi o rękę Sashę Blake, córkę partnera ojca w interesach. Sasha od razu godzi się na małżeństwo. Jakie motywy nią kierują?*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Co takiego? Ależ, tato, co chcesz przez to powiedzieć? - spytał Nick Valente. Siedział razem ze swoim ojcem na tarasie rodzinnej posiadłości.

- Chodzi o to, że minęło już sześć miesięcy, odkąd przeszedłem na emeryturę i pomimo że dobrze się tu czuję, ten dom zrobił się dla mnie trochę za duży. Razem z Isabel postanowiliśmy się przenieść do miasta.

Nick nie wierzył własnym uszom. Odkąd sięgał pamięcią, to miejsce było dla niego prawdziwym domem. Dorastał w Hawkesbury, jednej z dzielnic Sydney. To właśnie tu przyszedł na świat, zanim jego matka porzuciła rodzinę. Cesare Valente ciężko zniósł odejście żony, ale kiedy sześć miesięcy później poznał Isabel, nie wahał się ponownie zawalczyć o szczęście.

- Posiadłość jest twoja - kontynuował Cesare. - Oczywiście, jeśli chcesz.

Czy ojciec naprawdę musiał o to pytać? Wiadomo, że chciał. Z całego serca, ze wszystkich sił, ale nie zamierzał okazać swych prawdziwych uczuć Cesaremu, dlatego nonszalancko odwrócił głowę i powiódł wzrokiem po wzorzystych łąkach, rozciągających się wokół posiadłości.

## Maxine Sullivan

Nie ufał ojcu i na tym polegał cały problem. Cesare był przebiegłym, szczwanym lisem, który wiele lat temu założył rodzinne imperium, sławne na całą Australię i cieszące się najwyższym uznaniem w przemyśle perfumeryjnym. Teraz Alex, najstarszy syn, przejął pałeczkę i razem z najnowszym zapachem Valente's Woman zamierzał podbić resztę świata.

- A jeśli nie zależy mi na tym domu, to co? - spytał beznamiętnie, zupełnie takim tonem, jakim przywykł posługiwać się w pracy. Piastował stanowisko dyrektora wykonawczego w rodzinnej firmie.  
- Wtedy oddam go Mattowi.

Do diabła! Czuł się blisko związany ze swoim młodszym bratem, ale Matt uwielbiał atmosferę wielkiego miasta i zapewne posiadłość bardzo szybko popadłaby w ruinę. Nigdy nie zgodziłby się zamieszkać na przedmieściach Sydney. Co innego Nick. Dla niego przeprowadzka z luksusowego apartamentu nie stanowiłaby żadnego problemu. Z wdzięcznością osiadłby w rodzinnym domu, z którym łączyło go tyle miłych wspomnień i w którym mógłby odpocząć od zgiełku wielkiej metropolii.

Odwrócił powoli głowę w stronę ojca.

- Mart nigdy nie przepadał za tym miejscem - zauważył chłodno.  
- Wiem o tym.  
- To dlaczego chcesz, aby to on przejął posiadłość?  
- Niczego jeszcze nie postanowiłem. Wszystko zależy od ciebie.

## Dom marzeń

11

Nick w sekundę uświadomił sobie, że jego obawy nie były bezpodstawne.

- Nie rozumiem. Gdzie jest haczyk, tato? Usta Cesarea wykrzywił gorzki uśmiech.

- Znasz mnie dobrze - zauważył krótko. - Przekażę ci dom pod jednym warunkiem. Musisz się ożenić.

Nick o mało nie spadł z krzesła.

- Co, u diabła?! - zaklął.

- To miejsce potrzebuje nowej, młodej rodziny.

- I to ja mam się ożenić i wprowadzić tu nową, młodą rodzinę? - spytał sarkastycznie.

- Tak to się mniej więcej odbywa.

Nick nie miał zamiaru się żenić. Jeszcze żadna kobieta nie zdołała go usidlić, jeszcze żadnej nie kochał i dlatego nie wyobrażał sobie, by mógł spłodzić dziecko, którego rodziców nie łączyłaby miłość.

- A co z OHwią i Aleksem? - To jeszcze byłby w stanie zaakceptować. Był przekonany, że dbaliby o posiadłość tak, jak na to zasługiwała.

- Oni nie wchodzi w rachubę. Mają swój dom i nie będą chcieli się przeprowadzać. To wprowadziłoby niepotrzebny zamęt w życie małego Scotta.

Tak, to nie był dobry pomysł. Alex i Olivia w święta Bożego Narodzenia adoptowali ośmioletniego Scotta i na pewno nie chcieliby teraz wywracać swojego dopiero co poukładanego życia do góry nogami.

Nagle w jego głowie pojawiła się niepokojąca myśl.

- Powiedz mi, czy nie maczałeś palców w tym, żeby Alex poślubił Olivię?

**Maxine Sullivan**

Cesare nawet przez sekundę nie stracił kamiennego wyrazu twarzy.

- Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie miałem z tym nic wspólnego.

- A czy mama wie, co teraz planujesz zrobić?

Zawsze uważał Isabel za swoją matkę. Innej tak naprawdę nie miał. Była uosobieniem elegancji i wdzięku, a przy tym potrafiła okazywać miłość i czułość.

- Isabel i ja zgadzamy się co do tego, że nie zawsze się zgadzamy - odparł z uśmiechem. - Wie, co myślę o tej sprawie, jak również i to, że nie zmienię zdania. To dla mnie zbyt ważne.

- Niech to szlag! - przeklął znowu Nick. - Nie zamierzam poślubić jakiegokolwiek kobiety tylko po to, by zaspokoić twoją perwersyjną żądzę władzy.

- W takim razie Matt dostanie posiadłość.

Nick poczuł, jak żołądek skręca mu się w nieznośnym bólu.

- Matt nie zechce domu, kiedy mu powiem, jakie gierki prowadzisz.

Cesare pociągnął łyk mocnej kawy, po czym odstawił filiżankę na stół.

- Wtedy będę musiał sprzedać to wszystko. Chcesz tego? Nick próbował zachować spokój. Doskonale zdawał

sobie sprawę, że nie wygra ze swoim ojcem, kłócąc się z nim i przeciwstawiając się jego życzeniom, postanowił więc zmienić taktykę.

- No dobrze, to może mi powiesz, kogo niby miałbym poślubić? Może powinienem wywiesić ogłoszenie?

## Dom marzeń

13

- Poślubisz Sashę Blake.

Nick osłupiał. Od lat nie słyszał tego nazwiska, od lat nie myślał o tej kobiecie, od lat nie myślał o tamtym pocałunku. .. No, może niezupełnie. Z drugiej jednak strony nie było powodu, aby wspominał coś, co było pomyłką, drobnym wypadkiem, nieistotnym momentem w jego życiu.

- Ona jest dla ciebie idealna - kontynuował Cesare.

- Cieszę się, że tak uważasz - odparł Nick z przekąsem. Cesare nie dał się zbić z tropu i udając, że nie słyszał

pełnego sarkazmu głosu syna, oświadczył:

- Przekonasz się, że to wspaniała dziewczyna, kiedy tylko ją poślubisz.

- Nie poślubię jej, tato. - Gdyby chciał się ożenić, a nie był przekonany, czy kiedykolwiek będzie chciał, to na pewno sam wybrałby sobie żonę. - A poza tym ona mieszka chyba w Anglii, prawda?

- Nie, wróciła. Została projektantką wnętrz i poprosiłem ją, by troszkę odnowiła ten dom.

- Jest doskonały taki, jaki jest - rzucił ponuro Nick.

- Tak, wiem. - Cesare machnął lekceważąco ręką. - Wiem, że zawsze kochałeś to miejsce.

Nick wzruszył ramionami, jak gdyby stwierdzał coś zupełnie oczywistego, niepodlegającego dyskusji.

- To nasz rodzinny dom.

- I dlatego chcę ci go przekazać.

- Owszem, ale tylko pod warunkiem, że ożenię się z Sashą Blake - przypomniał mu cierpko.

- Byłoby cudownie połączyć nasze rodziny. Przyjaźnimy się z Porterem i Sally od wielu lat.

**Maxine Sullivan**

- Nigdy nie ufałem Porterowi. - Sally była dość miłą kobietką, niestety zbyt uległą i posłuszną swojemu despotycznemu mężowi.

- Zapomnij o Porterze, to nie z nim masz się ożenić, tylko z jego córką.

- Z nikim się nie ożenię.

Cesare milczał przez chwilę, po czym podjął łagodniejszym, kuszącym tonem:

- Sasha będzie tu jutro rano, aby sprawdzić stan budynku. Mnie i Isabel nie będzie, więc może to dobra okazja, aby z nią porozmawiać.

-Nie.

Cesare ucichł na moment, po czym rzucił bez troski:

- Myślę, że Mart będzie bardziej zadowolony z całkowitej zmiany wystroju tego domu. Sasha na pewno podłapała kilka nowych, zaskakujących pomysłów w Londynie.

Nick zdusił przekleństwo.

- Dlaczego to robisz, tato?

Cesare popatrzył na niego uważnie, dostrzegając błysk bezradności w oczach syna.

- Miałem już jeden zawał serca i zanim umrę, chciałbym zobaczyć, jak idziesz z kobietą do ołtarza.

- To był ledwie stan przedzawałowy.

- Następnym razem może się to dla mnie skończyć prawdziwym atakiem i śmiercią, *figlio mto*.

Nick wiedział o tym doskonale. W innych okolicznościach mógłby walczyć z ojcem, ale jego niedawny atak serca wstrząsnął całą rodziną i Nick zdawał sobie spra-

## Dom marzeń

15

wę, że należy zrobić wszystko, by nie dopuścić, żeby się to powtórzyło.

Myśl o ożenku tylko po to, aby zadowolić ojca, wydawała mu się śmieszna i niedorzeczna, ale jeśli tak trzeba, zrobi to, co do niego należy.

Tylko czy ze wszystkich kobiet na świecie ojciec musiał wybrać akurat Saszę Blake?

Następnego ranka, gdy Nick przekroczył próg rodzinnego domu, pierwszą rzeczą, jaką zobaczył, była para długich, smukłych nóg w dopasowanych białych spodniach. Dopiero po chwili zorientował się, że należą do zgrabnej osóбки, która stała na krześle w korytarzu, na wprost wejścia. Kobieta odwróciła się gwałtownie w jego stronę, usłyszawszy odgłos zamykanych drzwi, zachwiała się i gdyby nie szybka reakcja Nicka, znalazłaby się na podłodze. Silne ramiona objęły ją mocno. Przez dłuższą chwilę wpatrywała się w twarz swojego wybawiciela.

- Nick? - wyszeptała cicho, zupełnie tak, jak gdyby imię mężczyzny było jakimś słodkim sekretem.

Patrzył na tę śliczną blondynkę i z całego serca pragnął zaprzeczyć, powiedzieć, że nie jest Nickiem, że nigdy jej nie całował i że nie chce znów tego zrobić.

- Cześć, Sasho - mruknął, nie przestając się jej przyglądać. Jak mógł zapomnieć te piękne, głębokie oczy, barwą przypominające szmaragd, jak mógł zapomnieć to spojrzenie, w którym kiedyś wyczytał zmysłowe pragnienie?

- Co ty robiłaś na tym krześle, u diaska? - spytał, stawiając ją na podłodze. Nie umknęło jego uwadze, że Sasha



**Maxine Sullivan**

z uroczej, pociągającej nastolatki, stała się bardzo piękną kobietą.

- Wydawało mi się, że w jednym miejscu dostrzegłam pęknięcie na suficie, więc chciałam to sprawdzić - wyjaśniła, cofając się szybko, ale Nick zdążył poczuć najnowszy zapach Valente's Woman. Z jakiegoś powodu zrobiło mu się miło, że używa perfum jego rodzinnej marki.

- Słyszałam, że zostałam projektantką wnętrz - oznajmił tylko po to, by coś powiedzieć.

- Tak, to prawda, i jestem bardzo szczęśliwa, że twój ojciec poprosił mnie, bym odnowiła ten dom.

Nick w sekundę przypomniał sobie plany Cesarego i natychmiast spochmurniał.

- Nie chcę tu żadnych zmian. Podoba mi się tak, jak jest.

- W takim razie cieszę się, że dom nie należy do ciebie, bo w przeciwnym razie nie miałabym tej pracy

- odparła, uśmiechając się delikatnie, jakby go przeproszała.

- Chodźmy do salonu - zaproponował Nick. - Powiem Iris, żeby zrobiła dla nas dobrą kawę.

Wyraz twarzy Sashy zdradzał pewną nieufność, czy może raczej ostrożność.

- Nie powinnam przerywać pracy.

- Nie przejmuj się, możesz dopisać tę dodatkową godzinę do rachunku. Mojego ojca stać na to.

Sasha lekko przechyliła głowę, tak że jej jasne włosy opadły na lewe ramię niczym jedwabny szal.

- Jesteś bardzo hojny, jeśli chodzi o pieniądze twojego ojca.

- Chciał, żebym z tobą porozmawiał.

## Dom marzeń

17

Sasha poczuła, jak ze zdenerwowania napinają jej się wszystkie mięśnie.

- Ach, tak. Rozumiem. Zwalnia mnie, prawda?

- Nie, to nie o to chodzi - zaprzeczył gwałtownie, choć w głębi serca chciał, żeby tak w istocie było.

- W takim razie, co takiego musisz mi oznajmić w zastępstwie swego ojca?

„Wyjdź za mnie”. Już otworzył usta, by to powiedzieć, ale szybko doszedł do wniosku, że nie powinien wyskakiwać z taką propozycją zaledwie po minucie rozmowy. Potrzebował trochę więcej czasu. Gestem wskazał na drzwi do salonu.

- Najpierw kawa. - Zaczekał, aż Sasha wejdzie do środka, po czym szybko zajrzał do kuchni, aby wydać Iris odpowiednie dyspozycje. Kiedy wrócił, Sasha stała przy kominku. Przyszła mu do głowy szalona myśl, że ta kobieta jest wręcz stworzona dla tego miejsca. Wyglądała tak naturalnie, stojąc obok ognia w jasnych spodniach i zielonej, ażurowej bluzce, szczupła, subtelna i krucha, na de olbrzymich, masywnych mebli w pokoju. Chciał coś powiedzieć, ale zupełnie nie mógł oderwać od niej oczu.

- To nieładnie tak się gapić.

Jej słowa gwałtownie sprowadziły go na ziemię.

- Jesteś inna, niż cię zapamiętałem - powiedział i nie chodziło mu tylko o fizyczne zmiany.

- A co zapamiętałeś? - spytała, mrużąc lekko oczy.

- Nasz pocałunek.

Sasha gwałtownie wciągnęła powietrze.

- To niezbyt uprzejme z twojej strony, że mówisz o tym.

**Maxine Sullivan**

- Jestem po prostu szczery.

- A może zbyt szczery?

- Z tego słynę.

- Prawda. Po tamtym pocałunku również nie oszczędziłeś mi swojej szczerości - mruknęła z gorzkim uśmiechem.

- Jeśli masz na myśli to, że nie padłem na kolana i nie wyznałem ci dozgonnej miłości, to masz rację. Czy zraniłem cię wtedy?

- Co takiego? Ależ skąd! - odparła szybko, może trochę za szybko. - Tylko że to był mój pierwszy pocałunek w życiu, to wszystko. Od tamtego czasu doświadczyłam już wielu pocałunków.

- Nie wątpię.

- I nie jestem już taka niewinna jak wtedy - dodała, zadzierając nieco głowę do góry.

- No tak, pamiętam Randalla. Przeżyłaś z nim krótką przygodę, prawda?

Zadziwiające było to, że myśl o niej w ramionach innego mężczyzny, Randalla Tremaine'a, zawsze sprawiała mu przykrość, nawet jeśli próbował ignorować swoje uczucia. Mogła się całować, z kim chciała, kochać się, z kim miała ochotę i jemu nic do tego. A jednak nie było to takie oczywiste.

- Nie mogę uwierzyć, że pierwszą rzeczą, o jakiej rozmawiamy po siedmiu latach od naszego ostatniego spotkania, jest to, że kiedyś się pocałowaliśmy - powiedziała, wzdychając cicho.

- A ja mogę w to uwierzyć.

Sasha nie musiała patrzeć w lustro, aby wiedzieć, że jej

## Dom marzeń

19

policzki się zarumieniły. Na szczęście w tym momencie do salonu weszła Iris z tacą, na której ustawione były filiżanki i dzbanuszek z kawą. Gosposia położyła wszystko na okrągłym stoliku i dyskretnie zniknęła za drzwiami.

- Nalać ci? - spytała uprzejmie Sasha, siadając na sofie.

- Tak, poproszę. - Usiadł naprzeciwko, obserwując, jak z wrodzoną elegancją podnosi dzbanuszek. I znowu pojawiło się to samo uczucie, że jest to właściwa osoba na właściwym miejscu. Skrzywił się lekko, mając nadzieję, że nie ma to nic wspólnego z jego uczuciami, a jedynie z sugestią ojca, który upatrywał w niej idealnej kandydatki na żonę.

- Ile to już czasu minęło, odkąd wyjechałaś do Londynu? - podjął.

- Pięć lat.

- Miałaś wtedy dwadzieścia. To niedużo jak na samotną dziewczynę w wielkim, nieznanym mieście.

- Nie byłam samotna - odpowiedziała, a Nick zamarł na myśl, że mogła żyć tam z jakimś mężczyzną.

- Moja ciotka tam mieszka, więc zatrzymałam się u niej na jakiś czas, a potem znalazłam własne mieszkanie. - Upiła łyk kawy i dodała: - Nasi ojcowie się przyjaźnią. Jestem pewna, że Cesare powiedział ci to wszystko.

- Pewnie tak - odparł machinalnie, nie myśląc nad tym, co mówi. Wciąż się zastanawiał nad jej potencjalnym kochankiem z Londynu.

- Powiedz mi wreszcie, co za wiadomość masz mi do przekazania od swojego ojca, bo muszę wracać do pracy.

W porządku, powie jej. Odstawił filiżankę na stolik

**Maxine Sullivan**

i usiadł obok niej na sofie, spoglądając na jej śliczną twarz. Był ciekaw jej reakcji.

- To niezupełnie wiadomość, bardziej prośba.

- Chce, żebym coś zrobiła?

- Tak. - Zamilkł na chwilę, próbując znaleźć odpowiednie słowa. - Czy powiedział ci, że razem z matką przeprowadzają się do apartamentu w mieście?

Pokręciła ze zdumieniem głową.

- Nie, nic mi nie mówił. A więc to dlatego chce, żebym wyremontowała dom. Szykuje go na sprzedaż?

- Nie, ojciec nie chce sprzedawać tego domu, chce go zatrzymać w rodzinie. Chce, żebym to ja go dostał.

Jej oczy rozbliły.

- To cudownie, Nick. To miejsce jest cudowne, zawsze uwielbiałam tu przychodzić.

- W takim razie, może zechcesz zostać tu na zawsze?

Jej entuzjazm momentalnie osłabł.

- Co masz na myśli? Chciałbyś mi ten dom wynająć, czy, coś w tym rodzaju?

- Chciałbym, żebyś go ze mną dzieliła.

- Dziel... dzieliła z tobą? - wyjąkała. Nick nabrał powietrza w płuca.

- Mój ojciec chce, żebyś została moją żoną.

- O dobry Boże! - Sasha nie wierzyła własnym uszom. - Dlaczego?

- Pragnie, abym został tutaj, jako dziedzic nazwiska, ale ponieważ ja nie zamierzam zakładać rodziny, szantażuje mnie. Jeśli się z tobą nie ożenię, zostawi dom Mattowi.

## Dom marzeń

21

Potrząsnęła energicznie głową.

- Nie, to miejsce nie jest odpowiednie dla niego, ono pasuje tylko do ciebie. - Jej słowa obudziły w nim ciepło i czułość. - Ale, Nick, w dalszym ciągu nie bardzo rozumiem, dlaczego chce, abym to właśnie ja została twoją żoną.

Wzruszył ramionami.

- Z jakichś powodów uważa, że będziesz dla mnie idealna.

Oczy Sashy przybrały łagodniejszy wyraz.

- Naprawdę tak uważa? - Szybko się jednak zreflektowała i otrząsnęła z błędnego nastroju. - To bardzo miłe z jego strony, ale przecież obydwoje wiemy, że to niedorzeczne. I co zamierzasz zrobić, Nick?

- Ożenić się z tobą.

Sasha poczuła, jak cała krew odpływa jej z twarzy, ale szybko wzięła się w garść.

- Och, doprawdy? - spytała z ironią.

- Mówię śmiertelnie poważnie. Ojciec nie żartował. Chce, żeby nasze rodziny się połączyły.

Sasha pokręciła przecząco głową.

- Nie, to niemożliwe.

- Nie chcę tego równie mocno, jak ty. Szczerze mówiąc, nigdy nie zamierzałem się żenić.

Zdecydowanie wolę status singla.

- Ja również.

Zaskoczyła go. Niemal wszystkie jego „przyjaciółki”, bez względu na to, czy robiły karierę zawodową, czy też nie, pragnęły czegoś więcej niż tylko łóżkowej relacji bez

**Maxine Sullivan**

zobowiązań. Chciały małżeństwa, nawet jeśli na początku znajomości zarzekały się, że nie.

- Być może słyszałaś, że mój ojciec miał zawał sześć miesięcy temu. Właściwie stan przedzawałowy, ale wyglądało to naprawdę groźnie. W każdym razie boi się, że nie doczeka chwili, w której zobaczy mnie przed ołtarzem, i dlatego obmyślił ten cały plan.

- Nick, bardzo mi przykro z powodu stanu zdrowia twojego ojca, ale nie mogę ci pomóc.

Zagryzł wargi.

- Więc posiadłość przejmie Matt.

- Porozmawiaj z ojcem, może się zgodzi, byś poślubił inną kobietę.

Problem polegał na tym, że on sam nie chciał żadnej innej.

- Znam ojca. On nie zmieni zdania. Potrafi być naprawdę uparty.

- Ja również - podchwyciła.

- Sasho, posłuchaj...

Zerwała się z miejsca, nie pozwalając mu dokończyć.

- Nick, przestań, koniec tematu. A teraz, jeśli pozwolisz, wrócę do swoich zajęć. Odnowię ten dom bez względu na to, kto zostanie jego właścicielem.

Nick obserwował Sashę opuszczającą w pośpiechu salon, próbując ogarnąć myślami to, co się tu wydarzyło. Nie było zbyt wielu kobiet, które, ot tak, odrzuciłyby możliwość zostania jego żoną. Niech to szlag! Aż do dzisiaj w swojej pysze nie sądził, by którakolwiek mogła go nie chcieć. Tym bardziej czuł się przykro zaskoczony odmo-

## Dom marzeń

23

wą Sashy. A jednak postanowił już, że ożeni się z nią, musi tylko znaleźć sposób, by ją do tego przekonać. Uśmiechnął się lekko. Mężczyźni z rodu Valente zawsze dostawali to, czego chcieli.



## ROZDZIAŁ DRUGI

Sasha w niesamowicie szybkim tempie dokończyła spisywać wymiary domu i z westchnieniem ulgi opuściła rezydencję Valentów. Obawiała się, że w każdej chwili Nick może ją zaskoczyć przy pracy, naciskając, by się zgodziła przyjąć jego propozycję małżeństwa. Małżeństwa, którego tak naprawdę nie chciał. I którego ona także nie chciała. Czy w takim razie był jakiś powód, żeby się martwić? To, że Cesare upatrzył ją sobie na synową, było zwykłym przypadkiem. Nick na pewno znajdzie odpowiednią kobietę, z którą pójdzie do ołtarza, a jego ojciec zapewne nie będzie miał nic przeciwko temu. Oczywiście, gdyby Nick naprawdę zdecydował się ożenić, musiałyby współpracować z nim i jego nową żoną przy remoncie domu. Czy zdobyłaby się na to, skoro kochała się w nim wiele lat temu? Nie, żeby jej groziło znowu to idiotyczne uczucie, ale zawsze to dziwne być blisko kogoś, o kim się długo marzyło.

Choć planowała, że popracuje w domu nad projektem odrestaurowania rezydencji, nie była w stanie się na tyra skupić, więc przez resztę dnia pomagała matce w zajęciach domowych. Była w trakcie przygotowywania ko-

## Dom marzeń

25

lacji, kiedy o siódmej godzinie, wcześniej niż zazwyczaj, wrócił z pracy ojciec.

Podczas wszystkich lat spędzonych w rodzinnym domu rzadko się zdarzało, aby Porter Blake wracał przed ósmą. Sasha domyślała się, że późne powroty ojca nie zawsze mają związek z pracą. To uczucie spotęgowało się, od kiedy przyleciała z Londynu. Nie wiedziała tylko, jak matka radzi sobie w tej trudnej i upokarzającej dla każdej kobiety sytuacji.

- Nigdy nie sądziłem, że moja córka okaże się taką egoistką! - huknął od progu, rzucając na nią oskarżyciel-skie spojrzenie.

- Co masz na myśli, tato?

- Nick Valente poprosił cię, żebyś za niego wyszła, czy tak?

Sasha poczuła, jak jej serce zamiera. Czy Nick naprawdę musiał zaraz pobiec do jej ojca?

- Skąd o tym wiesz?

- Cesare mi powiedział. A ty podobno odmówiłaś! Na miłość boską, dlaczego?

Próbowała nie dopuścić do tego, aby pełne wyrzutu słowa ojca wzbudziły w niej poczucie winy.

- Odmówiłam, bo mam do tego prawo.

-Nie, wcale nie masz. Razem z matką daliśmy ci wszystko, zapewniliśmy ci wspaniałe życie, a ty nie możesz zrobić dla nas tej jednej małej rzeczy?

Sally Blake zbliżyła się do męża i stanęła tuż przy nim.

- Porter, proszę cię, nie...

- Bądź cicho - warknął.

**Maxine Sullivan**

Sasha nienawidziła tego, jak ojciec traktował matkę wtedy, kiedy nikt nie patrzył. W towarzystwie świetnie potrafił grać męża słodkiego jak miód.

- Nie mów do mamy w ten sposób! Porter machnął lekceważąco ręką.

- Tu nie chodzi teraz o twoją matkę i o mnie, tylko o ciebie i Nicka. Do diabła, dziewczyno, czy jemu czegokolwiek brakuje?

- Nie rozumiem, dlaczego tak bardzo ci zależy na tym, abym za niego wyszła za mąż.

- Valentowie są naszymi bliskimi przyjaciółmi i wspaniale byłoby połączyć dwie rodziny.

To był jeden z najbardziej idiotycznych i szalonych powodów do zawarcia małżeństwa, o jakim słyszała. Było to może dobre dwieście lat temu, wśród arystokracji, ale nie w dzisiejszych czasach.

- Tato, nie poślubię mężczyzny, którego nie kocham, tylko po to, żeby połączyć dwie rodziny.

Porter wyglądał tak, jakby uszło z niego życie. Oparł się o poręcz krzesła, oddychając płytko.

- Jeśli tego nie zrobisz, możemy się wszyscy pożegnać z naszym domem i ze wszystkim, co mamy.

- O czym ty mówisz?

- Jeśli nie dobiję targu z Valentami, stracę firmę, a jeśli stracę firmę, stracimy wszystko, co mamy.

Sasha zignorowała stłumiony okrzyk matki.

- Przecież Cesare jest twoim przyjacielem, na pewno podpisze z tobą umowę.

- On jest przede wszystkim biznesmenem. Jeśli ktoś

## Dom marzeń

27

będzie miał lepszą ofertę od mojej, to wybierze jego, a nie mnie. - Zrobił małą pauzę. - Chyba że zostałabyś jego synową. Wtedy w jego interesie leżałoby, abym nie splajtował.

- Nie wiesz, o co mnie prosisz - wyszeptała.

- Masz rację, ale to nasza jedyna szansa.

Sasha potrząsnęła głową. Nie, nie mogła tego zrobić. Za dużo od niej wymagano. Wtedy spojrzała na matkę i dostrzegła jej zatroskaną minę i oczy pełne łez.

- Sasho, kochanie - błagała Sally. - Naprawdę myślisz, że to by było takie okropne, gdybyś poślubiła Nicka?

- Och nie, mamó, nie prosz mnie o to! - zaprotestowała z bólem.

- Kochanie, muszę. Jeśli nie chcesz zrobić tego dla ojca, zrób to dla mnie.

Sasha nienawidziła tego, że dla matki dobro, chęci i potrzeby męża były zawsze najważniejsze. To był jeden z powodów, dla których wyjechała do Londynu. Chciała uciec od rodziców i... od wspomnień o Nicku.

Uniosła głowę i utkwiała w ojcu twarde spojrzenie.

- Masz adres Nicka?

Porter Blake zerwał się z krzesła rozpromieniony na twarzy.

- Nie, ale mogę zdobyć w tej chwili. - Zawahał się przez moment, po czym dodał cicho „dziękuję” i wyszedł z kuchni.

Sasha zwróciła się ku matce, której oczy były wypełnione łzami, ale tym razem ze szczęścia.

- Kochanie, przykro mi, że tak wyszło, ja wiem, że...

**Maxine Sullivan**

- Mamo, proszę, nic już nie mów.

- Dobrze, jeśli tego sobie *życzysz*.

- Właśnie tego sobie *życzę* - odparła Sasha. Zdawała sobie sprawę, że wychodząc za Nicka, pomoże rodzicom, ale jaką ona będzie musiała zapłacić cenę? Tego już nie wiedziała.

Godzinę później stała przed drzwiami apartamentu Nicka, naciskając dzwonek. Przez chwilę znów opanowały ją wątpliwości i zniechęcenie. O Boże, gdyby to wszystko wydarzyło się siedem lat temu. Oddałaby wtedy wszystko, żeby tylko poprosił ją o rękę. Doskonale pamiętała ich wspólny pocałunek na balkonie rezydencji, podczas letniego deszczu. Była przekonana, że odwzajemnia jej uczucia, że zaraz wypowie wszystkie te piękne słowa o miłości, które tak bardzo chciała usłyszeć, że wyzna jej, że nie może bez niej żyć.

Nick jednak zamiast tego popatrzył na nią zdziwiony, czy też zdeglustowany, i wypuścił ją z ramion. A potem wrócił do środka, na przyjęcie, i przez resztę wieczoru adorował inną kobietę. To ją zdruzgotało, ale nigdy nie dała mu tego po sobie poznać.

W tym momencie Nick otworzył drzwi, wciąż tak samo przystojny jak siedem lat temu.

Przesunął się nieco, przepuszczając ją pierwszą.

- Ojciec mi powiedział, że mogę się ciebie spodziewać - powiedział.

- Widzę, że wieści szybko się rozchodzą. Gestem wskazał skórzaną kanapę.

## Dom marzeń

29

- Rozgość się. Napijesz się czegoś?

- Nie, dziękuję. - Nie miała ochoty siadać ani tym bardziej pić czegokolwiek. Żaden trunek nie zabiłby gorzkiego smaku porażki.

Jego niebieskie oczy spoczęły na niej.

- Co sprawiło, że zmieniłaś zdanie?

- Moi rodzice. - Nie chciała, by pomyślał, że kierowała się innymi względami. - Jestem ich jedynym dzieckiem i ich pragnieniem jest, by nasze rodziny się połączyły. Nie mogłam im odmówić.

- Jestem pewien, że twój ojciec jest zachwycony. W przeciwieństwie do twojej matki - podsumował cynicznie.

Sasha zadrżała. Czy Nick wiedział o ich finansowych problemach? Nie, nie mógł wiedzieć, w przeciwnym razie zaszantażowałby ją już podczas pierwszej rozmowy. Na pewno nie wahałby się użyć wszelkich możliwych środków, żeby osiągnąć swój cel.

- Dlaczego tak mówisz? - spytała, zadzierając podbródek.

- Twoja mama jest dobrym człowiekiem, na pewno nie zmuszałaby cię do ślubu, którego nie chcesz. - Zdała sobie sprawę, że Nick tak naprawdę wcale nie zna jej matki. Nie wiedział, że jeśli Porter Blake czegoś pragnął, jego żona była gotowa na wszystko, by mu pomóc. - Ale tego samego nie mógłbym powiedzieć o twoim ojcu.

- Ani ja o twoim - odcięła się.

- Rzeczywiście.

- Obydwoje moi rodzice cieszą się na ten ślub - podkreśliła dobitnie.

**Maxine Sullivan**

- A dlaczego miałbym ci wierzyć?

- Ponieważ to prawda. - Nie mogła mu wyznać, że Sally cieszyła się ze względu na dobro swojego męża.

- No dobrze, przejdźmy do interesów. Na początku chciałbym zaznaczyć, że jeśli nam nie wyjdzie, zawsze możemy się rozwieść.

Skrzywiła się lekko, słysząc to mało taktowne, czy też raczej, jak on to nazywał, do bólu szczere wyznanie. Czuła się niemal tak samo, jak tamtego ranka, kiedy po siedmiu latach bezceremonialnie spytał, czy cierpiała z jego powodu.

Jak miała mu wtedy wytłumaczyć, co czuła? Czy niektórzy mężczyźni naprawdę muszą być tacy brutalni dla młodych i zakochanych w nich dziewcząt? Jak miała mu powiedzieć, że ona w tamten pocałunek włożyła całe swoje serce i duszę?

- Próbujesz dodać mi odwagi? - spytała drwiąco.

- Nie chcę, by któreś z nas czuło się schwyte w pułapkę.

- Jak miło - mruknęła rozzłoszczona. Rzucił jej poważne spojrzenie.

- Chciałabyś mieć dzieci?

Serce o mało nie wyskoczyło jej z piersi. - A ty?

- Kiedyś tak, ale nie teraz.

- Zgadza się z tobą. - Nie myślała do tej pory o dzieciach. Nie była też przekonana, czy w związku powstałym w tak dziwnych okolicznościach jest na nie miejsce.

Nick podszedł do małego, okrągłego stoliczka, na którym piętrzył się plik dokumentów.

## Dom marzeń

31

- W porządku. Jeśli możesz, zerknij na ten plan naszego ślubu.

Sasha wzięła głęboki wdech.

- Zaczekaj. Mam jeszcze jeden warunek, zanim się zgodzę na to wszystko.

Nick zatrzymał się i popatrzył na nią zdziwiony, unosząc wysoko brwi.

- O co chodzi?

- Musisz obiecać, że będziesz mi wierny - oświadczyła bez wahania. - Nie zniosę upokorzenia, jakim jest zdrada. Jeśli nie możesz mi tego zagwarantować, powiedz to teraz.

- Tu nie chodzi o to, czy mogę być ci wierny. Pytanie, czy tego chcę.

To ją zdenerwowało.

- Zakładam, że w swoim życiu miałaś niejedną przygodę.

- Dobrze mnie znasz - rzucił krótko.

Przez chwilę mierzyli się wzrokiem, nie odzywając się do siebie ani słowem. Sasha nie zamierzała jednak odpuścić. Ta sprawa była dla niej zbyt ważna.

W końcu Nick przerwał milczenie.

- Może cię to zdziwi, ale ja traktuję nasze małżeństwo bardzo poważnie i obiecuję, że będę ci całkowicie oddany i wierny.

Sasha westchnęła przeciągle, ale nie była do końca pewna, czy to, co poczuła, to ulga czy rozczarowanie. Jej jedyna szansa, aby się nie zgodzić na ślub, przepadła. Z drugiej jednak strony pocieszała się, że robi to dla matki. Musi o tym pamiętać.



**Maxine Sullivan**

- Ceremonia odbędzie się za trzy tygodnie. Sasha z trudem przełknęła ślinę.

- Tak szybko?

- Im szybciej będziemy to mieli za sobą, tym lepiej.

- Masz rację - odparła, godząc się w duchu z tym, co nieuniknione.

Jej również zależało na czasie, choć z innych powodów niż Nickowi. Podejrzewała, że Cesare nie pozwoli, aby jego synowie weszli w interesy z jej ojcem, dopóki małżeństwo nie zostanie zawarte. Cesare nie był głupcem.

Nick był bardzo zadowolony po wizycie Sashy. Wszystko potoczyło się tak, jak siejego spodziewał.

Kiedy kilka godzin wcześniej poinformował ojca, że panna Blake odrzuciła jego oświadczyny, ten natychmiast zadzwonił do Portera, wyrażając ubolewanie, że nie zostaną rodziną. To wystarczyło.

Nick prychnął szyderczo. Porter Blake był zwykłym tchórzem i mięczakiem. Gdyby Valentowie nie mieli pieniędzy, z pewnością nie zabiegaliby o przyjaźń Cesarego i nie namawiał córki do małżeństwa, którego nie chciała. Swoją uwagę poświęciłby raczej najnowszej kochance. Romanse Portera były tajemnicą poliszynela.

Nic dziwnego, że Sashy tak zależało na uczciwości w ich związku. Musiała zdawać sobie sprawę, jakim ga-gatkiem jest jej ojciec. A może nic nie wiedziała? Nie zapytał jej wprost, na wypadek gdyby historie o miłosnych podbojach Portera nie dotarły do jej uszu. I nie chodziło mu wcale o to, by chronić jej ojca.

## Dom marzeń

33

Miał też nadzieję, że nie pożałuje złożonej obietnicy. Sasha mogła jedynie udawać niewinnego anioła, ale czym się tak naprawdę kierowała, przyjmując jego oświadczenia? Czy chciała tylko spełnić wolę swoich rodziców? A może były inne powody? Może chciała prestiżu, pieniędzy?

Czas pokaże. Był przygotowany na każdą okoliczność, również na taką, że może zostać oszukany. Ale tylko jeden raz.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Kiedy Sasha miała osiemnaście lat, marzyła o białej sukni i uroczystym ślubie z Nickiem, w najpiękniejszym kościele w Sydney. Idealna sceneria dla ich idealnej miłości. Teraz, w wieku dwudziestu pięciu lat, uważała, że ceremonia w ogrodzie rezydencji Valentów nie jest gorsza od jej fantazji, z tą różnicą, że w jej sekretnych wyobrażeniach mężczyzna, za którego wychodziła za mąż, kochał ją do szaleństwa.

Jak przez mgłę docierały do niej słowa pastora.

- Ogłaszam was mężem i żoną.

Sasha poczuła, jak trzęsą jej się nogi, i błogosławiła w myślach długą do ziemi suknię, która ukryła przed gośćmi jej zdenerwowanie.

- Możesz pocałować pannę młodą.

Patrzyła jak zaczarowana na swojego męża, który wspaniale wyglądał w czarnym smokingu.

Pamiętała doskonale ich dawny pocałunek, ale nie była pewna, jak zareaguje teraz.

Kiedy pochylił nisko głowę, przez chwilę zatoneła w jego niebieskim spojrzeniu. Wtedy jego wargi dotknęły jej warg. Sasha wstrzymała oddech, czekając na coś... na co-

## Dom marzeń

35

kolwiek, co ją porazi. Pocałunek był przyjemny, ale nie sprawił, że świat się zakołysał. Dzięki Bogu! Nick odchylił się i przez moment patrzyli na siebie bez słowa. Sasha poczuła taką ulgę, że nie jest, tak jak dawniej, w jego mocy, że pozwoliła sobie na uśmiech, zastanawiając się jednocześnie, o czym myśli jej mąż, kiedy tak mruży oczy.

Odwrócili się w stronę gości, którzy, wiwatując na ich cześć, otoczyli ich kołem, aby złożyć życzenia. Wydawało się, że wszyscy są zachwyceni ślubem. Wszyscy, z wyjątkiem pary głównych bohaterów uroczystości.

- Sprawiałaś mnie i swojej matce ogromną radość - powiedział Porter z dumą w głosie, całując córkę w policzki. Pomimo wszystko Sasha poczuła się wzruszona, że zrobiła coś, co znalazło uznanie w oczach jej ojca. Wiedziała, że to głupie, ale nie potrafiła się oprzeć tej myśli.

- Cieszymy się bardzo - odparł przyjaźnie Nick, choć jednak z lekko wyczuwalnym sarkazmem, co nie uszło uwadze Sashy. Jak się okazało, nie tylko jej. Kiedy spojrzała na Cesarego, zobaczyła, jak ten ostrzegawczo mruga do syna. Po raz kolejny zastanawiała się, dlaczego właściwie Nick nie lubi jej ojca.

- My z Isabel również się cieszymy - dodał Cesare, muskając lekko swoją synową w policzek. Potem wyciągnął ramię w stronę Portera. - No, drogi przyjacielu, teraz jesteśmy jedną rodziną.

- Tak, nareszcie nasze rodziny się połączyły - dodał Blake.

Sasha już miała na końcu języka ciętą ripostę, że może w takim razie ojciec powinien się ożenić z Nickiem, ale kie-

**Maxine Sullivan**

dy zobaczyła uszczęśliwioną twarz matki, dała sobie spokój ze złośliwymi komentarzami. Zrobiła to tylko dla niej.

Powoli słoneczne popołudnie ustępowało miejsca wieczorowi i Sasha z niepokojem czekała na moment, kiedy zostaną z Nickiem sami. Na szczęście dwustu przybyłych gości skutecznie odciągało jej uwagę od zmartwień.

- Wszystko poszło świetnie, nie uważasz? - spytała Isabel z nieukrywaną życzliwością.

Sasha szczerze lubiła swoją teściową.

- Spisałaś się świetnie, Isabel, dziękuję ci za wszystko. Wiem, ile pracy musiało cię to kosztować, tym bardziej że miałaś wystarczająco dużo zajęć z przeprowadzką do nowego mieszkania.

- Dla ciebie wszystko - odparła z szerokim uśmiechem. - I dla Nicka, oczywiście.

Po chwili dodała nieco ciszej:

- W dalszym ciągu nie akceptuję tego, w jaki sposób Cesare zmusił was do ślubu, ale odkąd miał atak, nie chcę się z nim kłócić. On jak się uprze, to nie ma zmiłuj. Zawsze musi dostać to, czego chce.

- Widocznie tacy już są mężczyźni z tej rodziny - odparła Sasha, przypominając sobie, jak dwa tygodnie wcześniej Isabel dopytywała się, czy jest pewna tego, co robi. Sasha poczuła wtedy, że może liczyć na wsparcie i przyjaźń tej niezwyklej kobiety, która niejednego musiała się nauczyć, żyjąc z apodyktycznym mężem.

- Tak się cieszę, że weszłaś do naszej rodziny.

- Dziękuję ci. - To było bardzo miłe, być witaną w tak ciepły i serdeczny sposób.

## Dom marzeń

37

- I wiesz co... - Isabel zniżyła głos. - Kiedy widzę, jak Alex i Olivia są ze sobą szczęśliwi, to myślę, że Cesare wie, co robi.

Sasha spojrzała w kierunku starszego brata Nicka, który przybył na uroczystość w towarzystwie żony i adoptowanego synka. Olivia była córką legendy kina, Felicii Cannington, i nie ustępowała swojej sławnej matce ani urodą, ani wdziękiem. Miłość między Alekssem i OHwią zapierała dech w piersiach. Ale to, że tych dwoje, zmuszonych podstępem do ślubu, zakochało się w sobie, nie znaczy, że to samo przydarzy się jej i Nickowi. Nie może się przydarzyć. Nick nie pragnął miłości od żadnej kobiety, a już na pewno nie od niej.

- Oni rzeczywiście wyglądają na bardzo szczęśliwych - przytaknęła Sasha, zachowując dla siebie opinię na temat własnego małżeństwa.

- Muszę ci wyznać, że Alex nie okazał Nickowi współczucia w związku z tym nieco wymuszonym ślubem. - Posłała synowej szelmowski uśmiech. - Zwłaszcza, kiedy się dowiedział, że to z tobą Nick ma się ożenić.

Sasha zmusiła się, by odwzajemnić uśmiech. Nigdy nie uważała się za piękność, ale zdawała sobie sprawę, że jej wygląd był prawdopodobnie jedyną rzeczą, która mogła w jakimś stopniu oddziaływać na Nicka.

- Matt pewnie się denerwuje, że teraz on jest następny w kolejce - powiedziała Sasha, chcąc zmienić temat.

- Mówi, że się tym nie przejmuje, bo ojciec nie będzie w stanie do niczego go zmusić, choć kiedy Cesare czegoś chce...

**Maxine Sullivan**

- Kto i czego chce, mamó? - Nick wysunął się zza pleców Isabel z serdecznym uśmiechem, który, jak oceniła Sasha, na pewno nie był skierowany do niej. Gdyby kiedykolwiek do niej się tak uśmiechnął...

- Ja. Chcę się czegoś napić.

- Przyniosę ci coś.

- Nie, dziękuję, kochanie. Muszę znaleźć twojego ojca i dopilnować, żeby wziął lekarstwa.

Surowa linia, która ściągnęła wargi Nicka, dobitnie świadczyła o tym, że nie wybaczył Cesaremu całego tego zamieszania. I słusznie. Sasha dokładnie to samo czuła wobec swojego ojca. To jedno łączyło ją ze świeżo poślubionym mężem.

Nick odwrócił się w stronę gości, którzy zaczęli powoli opuszczać przyjęcie weselne. Nikt nie ośmielił się zapytać o przyczynę pośpiechu, z jakim zorganizowano ślub, ale jeśli ktokolwiek pomyślał, że powodem była jej ciąża, za kilka miesięcy będzie się musiał przekonać, że to nieprawda. A jeśli goście zastanawiali się, dlaczego ona i Nick nie wyglądają na szczęśliwie zakochanych? Może się domy-śla, że chodziło o czysto praktyczne sprawy? I bardzo dobrze. Sasha nie chciała, by wszyscy myśleli, że pobrali się z miłości.

A już na pewno nie życzyła sobie, żeby podobne podejrzenia wysunął pod jej adresem Nick.

Otrząsnęła się z niewygodnych myśli i weszła do jadalni z zamiarem posprzątania ze stołu, tylko po to, aby się czymś zająć. Pragnęła uciec od hałasu, od weselnego

## Dom marzeń

39

gwaru, uciec przed wszystkimi, a przede wszystkim przed Nickiem.

- Zostaw to - usłyszała za swoimi plecami głos męża.

- Chciałam tylko...

- Obsługa wesela wszystko posprząta.

- Wiem, ale...

- Pobrudzisz swoją piękną suknię - zwrócił uwagę, a jego enigmatyczne spojrzenie prześliznęło się po jej sylwetce.

Sasha pod wpływem stresu i niepokoju zupełnie zapomniała, że miała na sobie satynową suknię ślubną, skromną, ale stylową. Typowa panna młoda na pewno w tym stroju nie zajmowałaby się porządkami. Ale czy ją można było nazwać typową panną młodą?

- Chodźmy na górę - powiedział szorstko. - Iris wszystkiego tutaj dopilnuje.

Sasha odstawiła z powrotem puste szklanki na stół i ze ściśniętym gardłem podążyła za mężem.

- Czy Matt już wyszedł? - spytała, żeby tylko przerwać milczenie, a tym samym złagodzić napiętą atmosferę.

- Tak. - Ujął ją za łokieć, prowadząc po schodach. Starła się nie myśleć o tym, jak ten dotyk na nią działa. Wkrótce doświadczy czegoś więcej niż muśnięcie przez materiał. Tej nocy w miękkich zaokrągleniach swego ciała poczuje twarde i silne ciało mężczyzny.

- Rozluźnij się, wyglądasz, jakbyś szła na ścięcie - usłyszała nad uchem.

- Czuję się tak, jakbym już straciła głowę.

Nick zatrzymał się i spojrzął na nią poważnie, mrużąc oczy.



40

Maxine Sullivan

- Co masz na myśli?

O święci pańscy, czyżby sądził, że chodziło jej o wyznanie miłości?

- Nic takiego, po prostu musiałam stracić rozum, żeby cię poślubić, to wszystko.

Weszli do jednego z większych pokoi, który miał pełnić funkcję ich sypialni do czasu, aż się zakończy remont domu.

Sasha zerknęła na ogromne łóżce i nagle ogarnęła ją panika. Z jednej strony była ciekawa, jak to jest, kochać się z mężczyzną, o którym kiedyś marzyła, z drugiej, pragnęła uciec stąd gdzie pieprz rośnie. Nick podszedł do okna, zasłonił energicznie story, po czym odwrócił się w stronę Sashy.

- Chodź do mnie - szepnął cicho.

Wstrzymała oddech. A więc nie ma już odwrotu. Nie chcąc wyjść na dziecinną albo tchórzliwą spełniła jego prośbę, ale kiedy stanęła przy nim, nie pochwycił jej w ramiona, jak się tego spodziewała, tylko odchylił lekko jedną zasłonę. Sasha ujrzała za oknem oszałamiający widok: kobierzec pól i łąk otulony zapadającym powoli zmrokiem.

-Dzięki tobie to wszystko należy teraz do mnie -oświadczył wzruszony. - Nigdy ci tego nie zapomnę. Serce Sashy wypełniło się ciepłem.

- Należysz do tego miejsca, Nick.

Odwrócił się w jej stronę i uniósł ku sobie jej podbródek.

- To najmiłsza rzecz, jaką kiedykolwiek ktoś mi powiedział.

## Dom marzeń

41

I wtedy jego wargi opadły na jej usta. Nie spodziewała się tego i nie miała czasu, aby się psychicznie przygotować, ale pod wpływem wspaniałego uczucia, jakie ją ogarnęło, wszystkie jej obawy zniknęły jak rosa w porannym słońcu.

Niespodziewanie pocałunek stał się głębszy, mocniejszy, bardziej namiętny, co przypomniało Sashy chwilę uniesienia, jaką przed siedmiu laty przeżyła w ramionach Nicka. Jego ręce przesuwają się po jej ciele, opadły na biodra, jego ciało napierało na nią, jakby mówiło, że chce czegoś, co tylko ona może mu dać.

I nagle Nick przerwał i cofnął się, patrząc na nią spod półprzymkniętych powiek. Wyciągnął rękę i odsunął z jej policzka niesforny kosmyk.

- Chciałabyś wziąć prysznic? - spytał zachrypniętym głosem.

- Z tobą... z tobą? Uśmiechnął się czule.

- Czy to ma być propozycja?

- Nie - odparła natychmiast, rumieniąc się. Delikatnie przygarnął ją do siebie, spoglądając na nią z wyrozumiałością doświadczonego mężczyzny.

- Denerwujesz się troszkę? Wydajesz się taka nieśmiała.

- Tylko za pierwszym razem - odparła, mając nadzieję, że nie będzie już o nic więcej pytał.

- A później?

- Nie zamierzam teraz...

Cofnął się i przerwał jej, zanim dokończyła.

**Maxine Sullivan**

- Nie martw się, wezmę prysznic w moim starym pokoju, więc jeszcze przez chwilę będziesz miała trochę prywatności.

Przy drzwiach odwrócił się jeszcze i posłał jej długie, znaczące spojrzenie.

- Tym razem.

Sasha przyłożyła dłonie do rozgrzanych policzków. O Boże, skąd ma wiedzieć, czy będzie mniej nieśmiała po pierwszej nocy z nim? Jeszcze się nigdy z nikim nie kochała. Była dziewczicą, która w dodatku zawsze w swoim sercu i w myślach miała tylko jednego mężczyznę - Nicka. Jeszcze podczas ceremonii ślubnej sądziła, że dawna fascynacja minęła. Ich pierwszy małżeński pocałunek podczas ceremonii był taki dziwny, letni, obojętny, niewywołujący żadnych silniejszych emocji, podczas gdy ten w małżeńskiej sypialni sprawił, że krew zawrzała jej w żyłach. Przypominał ten pierwszy raz na tarasie. Tym razem jednak Nick nie odejdzie, by spędzić noc z inną kobietą. To ona będzie leżała w jego łóżku, dziś i zawsze.

Ostrożnie zdjęła suknię i odwiesiła ją na poręcz krzesła, potem skierowała się do łazienki. Tej nocy zostanie poślubiona mężowi w każdym znaczeniu tego słowa. Tylko czy on to zauważy i czy w ogóle będzie to miało dla niego znaczenie?

- Widzę, że jesteś już w łóżku - powiedział Nick, wchodząc do sypialni.

Sasha zamrugała powiekami. O co mu chodzi? Czy miała czekać na niego, siedząc na krześle? Albo stać przy

## Dom marzeń

43

oknie? Czy były jakieś wytyczne w protokole dyplomatycznym, jak ma się zachowywać żona podczas nocy poślubnej?

- Sądziłam, że tego chcesz.

- O tak, właśnie tego chcę - odparł, podchodząc bliżej z butelką szampana i dwoma kieliszkami w dłoniach. -Lubię sposób, w jaki na mnie patrzysz.

Uciekła wzrokiem, starając się zachować przytomność umysłu.

- Jakoś dziwnie się czuję, będąc tu razem z tobą.

- Dlaczego?

Powinna mu teraz powiedzieć. Zaczerpnęła powietrza.

- Być może dlatego, że...

- Do diaska, mam nadzieję, że nie myślisz o mnie jak o bracie?

To pytanie zupełnie zbiło ją z tropu.

- Nie. - Nawet gdyby chciała, nie potrafiłaby widzieć w nim brata. Czy pocałunek sprzed siedmiu lat i ten dzisiejszy nie dały mu tego jasno do zrozumienia?

- Ulżyło mi - westchnął, komiczną miną udowadniając, że żartuje, choć Sasha była pewna, że zadał pytanie na poważnie.

Podał jej kieliszek szampana.

- Napij się. To pozwoli ci się trochę odprężyć.

Z wdzięcznością przełknęła chłodny alkohol, którego bąbelki łaskotały przyjemnie jej zaschnięte gardło. Może to jest dobra droga, aby jakoś przeżyć tę noc? Nie, gdyby się upiła, mogłaby powiedzieć za dużo.

**Maxine Sullivan**

Nick przysiadł obok niej na łóżku, z jakąś nagłą drapieżnością malującą się na twarzy.

- Dlaczego wyglądałaś na taką zaskoczoną, właściwie zaszokowaną, kiedy cię pocałowałem?

Zauważył więc, że to na nią podziałało.

- Hm... podczas ślubu? - spytała, by zyskać na czasie.

- Ech, nie mówię o tym zdawkowym pocałunku na oczach gości, tylko o tym późniejszym.

Zdecydowała się powiedzieć prawdę.

- Może dlatego, że nie spodziewałam się, że będzie to takie przyjemne.

- A ja się tylko tego spodziewałem. -Nick, ja...

- Masz najbardziej kuszące usta, jakie kiedykolwiek widziałem. - Odstawił swój kieliszek na stolik nocny, po czym to samo zrobił z jej kieliszkiem. - Muszę jeszcze raz poczuć ich smak.

Bez chwili namysłu pochylił się w jej stronę. Chciała go powstrzymać, wyjaśnić mu, że jest jej pierwszym mężczyzną, ale po chwili zapomniała o wszystkim, co niepotrzebnie zaprzętało jej umysł.

Poddała się chwili, poddała się jego ciepłym wargom i swojemu pragnieniu.

- Jest w tobie coś niespotykanego, Sasho - wyszeptał. Wstrzymała oddech. Czyżby ją przejrzał?

- Nie byłaś z wieloma mężczyznami, prawda? -Hm, no... nie - przyznała powoli. - Czy to dla ciebie jakaś różnica?

- Och, tak - wychrypiał.

Nie potrafiła odgadnąć jego myśli i nagle przestraszy-

## Dom marzeń

45

ła się, że gdyby wiedział, że jest dziewicą, nie kochałby się z nią, a to potraktowałaby jako osobistą, wielką porażkę. Była jego żoną i nie chciała stracić nic z radości nocy poślubnej.

- Pocałuj mnie, Nick.

Bez wahania jego wargi odnalazły jej usta. Pocałunek sprawił, że poczuła się tak, jak jeszcze nigdy w życiu, i wolałaby umrzeć, niż pozwolić, by to się skończyło.

Czuła, jak jego usta przesuwają się po jej policzkach i szyi.

- Zawsze uważałem, że twoje imię pasuje do ciebie, moja słodka, seksowna Sasho.

Zadrżała pod wpływem tych słów. Mówił do niej jak kochanek, którym za chwilę miał się stać.

Zsunął z jej ramion cieniutką koszulę nocną, uwalniając piersi. Przez dłuższą chwilę pieścił je wzrokiem, po czym pochylił się i dotknął wargami ciepłej skóry. Sasha gwałtownie łapała powietrze, czując rozkosznie drażniący dotyk. Nigdy nie sądziła, że jej ciało może tak reagować na... Nicka.

Wszystko, co robił, każdy jego gest, każda pieszczota, przysłańiały jej cały świat, pozostawiając jedynie wrażliwość odczuwania. Coś w niej rosło, potężniało, jakieś nieznane, cudowne prądy przechodziły przez jej ciało.

- Czy możesz zgasić światło? Proszę, to mnie krępuje.

- Nie wstydz się mnie. Nie ma nic wstydlwego w tym, że kobieta kocha się ze swoim mężczyzną.

- Światło, proszę - nalegała.

- Nie, chcę cię widzieć. Muszę cię widzieć, kochanie, całą - powiedział i jakby na potwierdzenie tych słów pod-

**Maxine Sullivan**

ciągnął do góry jej koszulę nocną i ściągnął ją przez głowę. Po raz pierwszy, w nastrojowym świetle lampy, zobaczył jej nagie ciało.

- Jesteś piękna - wymruczał, przesuając dłoń na jej brzuch, smakując dotykiem jej skórę.

Sasha chciała tego, chciała więcej. Znów ją pocałował, zrzucając z siebie szlafrok. Po raz pierwszy ujrzała mężczyznę w całej okazałości. Powodowana instynktem zsunęła nisko rękę. Czytała o tym w wielu magazynach, ale rzeczywistość przerosła jej oczekiwania.

- Sasha - jęknął.

- Pozwól mi, Nick.

Nie cofnął się, tylko zaczerpnął powietrza. To dodało jej odwagi. Pieszcząc go, chciała zobaczyć, jaką ma nad nim władzę.

- Wystarczy - szepnął, po czym sięgnął po prezerwatywę.

Czuła bicie jego serca, jego ciało, jego gorący oddech, który wręcz parzył jej skórę. Nagle ich spojrzenia się skrzyżowały. Chciała odwrócić wzrok, ale nie była w stanie. Po chwili poczuła, jak delikatnie się w nią wsuwa. Skrzywiła się lekko z bólu.

Nick znieruchomiał, jego źrenice rozszerzyły się pod wpływem zdumienia.

- Jesteś dziewicą?

Chciała zaprzeczyć, chciała powiedzieć, że jest doświadczona, tylko że z nim jest inaczej, ale nie potrafiła skłamać.

-Tak.

## Dom marzeń

47

Zaklął pod nosem, ale, co było dla niej zaskakujące, nie wycofał się. Wziął głęboki wdech i zaczął się ostrożnie poruszać, nie spuszczając z niej wzroku. Kiedy wypełnił ją całą, znieruchomiał.

- W porządku? - spytał zachrypniętym głosem. Przytaknęła, zbyt przejęta, aby wypowiedzieć choć słowo. Nick uczynił ją kobietą. Jego kobietą. Nic już się więcej nie liczyło. Na całym świecie było tylko ich dwoje i kiedy Sasha wreszcie osiągnęła rozkosz, Nick podążył za nią do ich intymnej, cudownej krainy.

Kiedy Nick wrócił z łazienki, przysiadł na brzegu łóżka i wziął dłonie Sashy w swoje.

- Dlaczego? Przełknęła ślinę.

- Dlaczego ci nie powiedziałam? Bo powiedziałeś, że to ma znaczenie, że to różnica, więc... bałam się... bardzo chciałam, żebyś się ze mną kochał.

Jego usta rozchyliły się w czułym uśmiechu.

- Ty głuptasie. Różnica dotyczyłaby sposobu, w jaki bym się z tobą kochał, a nie czy w ogóle bym to zrobił. Twój pierwszy raz powinien być delikatniejszy.

Zobaczyła w jego oczach cień smutku, więc szybko powiedziała:

- Byłeś bardzo delikatny, Nick. Dziękuję ci. Pocałował ją krótko.

- Dziękuję, że to powiedziałaś. - Po chwili dodał: - Wydawało mi się, że powiedziałaś mi, że spałaś z Randallem Tremaine'em.



## Maxine Sullivan

Była na to przygotowana.

- Pamiętam, że to powiedziałam, ale to dlatego, że miałam osiemnaście lat i nie chciałam, żebyś myślał, że tamten pocałunek cokolwiek dla mnie znaczył.

- Dlaczego nigdy nie byłaś z żadnym mężczyzną?

- Może dlatego, że chciałam zrobić to z mężem.

- Czekałaś z tym tak długo, a musiałaś się oddać człowiekowi, którego nie kochasz. Ukradłem ci coś tak cennego.

- Nie - zaprotestowała gwałtownie. - Posłuchaj, Nick, obydwójce straciliśmy coś przez to małżeństwo, ale sądzę, że również coś zyskaliśmy. Cieszę się, że byłeś moim pierwszym. Czy to jasne?

Przez dłuższą chwilę patrzył na nią z zagadkową miną, po czym wstał i wziął ją na ręce.

- Nick, dokąd mnie zabierasz?!

- Pod prysznic.

Nie musiała pytać dlaczego. To było oczywiste, kiedy postawił ją w kabinie na podłodze i zaczął powolnymi ruchami namydlać jej ciało. Pieścił ją z taką czułością i delikatnością, że Sasha poczuła, jak do oczu napływają jej łzy wzruszenia. Nigdy nie podejrzewała tego aroganckiego, bogatego, zepsutego powodzeniem mężczyzny o taką tkliwość. Przymknęła oczy, pozwalając mu robić to wszystko, co ma związek z fizyczną miłością.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy Nick przebudził się następnego ranka, przez chwilę towarzyszyło mu dziwne uczucie dezorientacji. Słyszał odgłos zamykanych drzwi i czyjeś lekko przytłumione głosy, co się nigdy nie zdarzało w jego apartamencie na dziesiątym piętrze. Wtedy sobie przypomniał. Od wczoraj jest żonaty. I nie jest teraz w swoim mieszkaniu, tylko w rodowej posiadłości Valentów, a źródłem hałasu jest obsługa, która sprząta po weselu.

Sasha!

Uniósł głowę, ale czując ciężar kobiecego ciała na swoim ramieniu, opadł z powrotem na poduszkę. Z czułością musnął dłonią jej jasne włosy. A niech to, była dziewicą. Było coś niesamowitego w świadomości, że był jej pierwszym, jedynym mężczyzną. A to oczywiście znaczyło, że oszukiwała go przez te wszystkie lata, kiedy twierdziła, że spędziła noc z Randallem Tremaine'em. Ślepy był, czy co? Przecież wszystko wskazywało na to, że była niewinna. Zupełnie jak wczorajszej nocy. Prośba o zgaszenie światła, niepewność, zaskoczenie i rozkosz w jej oczach. Znow ogarnęło go pożądanie, tak intensywne, że miał ochotę zbudzić ją i kochać jeszcze raz. Wiedział, że to przyniosło-

**Maxine Sullivan**

by ukojenie i jemu, i jej. A jednak Sasha nie była kobietą, którą mógł wziąć, ot tak, a potem cmoknąć na pożegnanie i wyrzucić z łóżka. Była jego żoną.

Delikatnie wyplątał się z jej objęć i szybko poszedł wziąć chłodny prysznic. Dla tego małżeństwa zrezygnował ze swojej wolności, ale nie zamierzał rezygnować z pracy. Ale dzisiejszej nocy... tak, dzisiejszej nocy z przyjemnością wprowadzi Saszę w dalsze tajniki sztuki miłosnej.

Kiedy Sasha otworzyła oczy, pierwsze, co zauważyła, to oślepiające promienie słońca wpadające przez okno do sypialni, a zaraz potem to, że w łóżku leżała sama.

Wczorajszej nocy Nick uczynił z niej swoją kobietę, nauczył ją, czym może być fizyczna rozkosz, a także radość dotyku, a jednak, mimo że obudził do miłości jej ciało, serce pozostało niewzruszone.

A tak się bała, tak strasznie się bała, że w jakiś sposób intymna bliskość doprowadzi do tego, że ze zdwojoną siłą wybuchnie uczucie, które żywiła do niego wiele lat temu. To był uzasadniony lęk. Na szczęście do niczego takiego nie doszło. Nick był znakomitym kochankiem i w nocy czysta, zmysłowa przyjemność wzięła górę nad sentymentalnym wspomnieniem nastoletniej miłości. Co za ulga!

Wkładając na siebie nowe ubranie niczym nową rolę pani Valente, była gotowa, aby zacząć nowy dzień. Najważniejsze, że nie zakochała się znowu, że zachowała zdrowy rozsądek i spokój. Czyż nie był to powód do świętowania? Zdecydowała w duchu, że owszem, jak najbardziej, więc zeszła na dół do przestronnej kuchni, której

## Dom marzeń

51

okna wychodziły na ogród. Nie miała za złe Nickowi, że nie został w domu, aby zjeść z nią pierwsze, małżeńskie śniadanie, tylko pojechał do pracy. Ona też miała dużo do zrobienia i wiele planów czekało na zrealizowanie.

Jedząc słodkie bułeczki na tarasie i wdychając rześkie, pobudzające powietrze, rozmyślała nad swoim najnowszym zawodowym wyzwaniem.

Urządzenie takiego domu dla każdego projektanta wewnątrz mogło być spełnieniem marzeń. Na pierwszym piętrze mieścił się ogromny salon z kominkiem i olbrzymimi oknami, które dawały dużo światła, a także pozwalały wypoczywającym podziwiać widoki. Nie brakowało oczywiście jadalni i staroświeckiej, stylowej kuchni, która jednak posiadała wszelkie współczesne udogodnienia. Na drugim piętrze znajdowało się pięć sypialni, każda z własną łazienką, a także kilka pomieszczeń gospodarczych.

Sasha, nie namyślając się długo, postanowiła wszystkie swoje pomysły przelać na szkicownik, z entuzjazmem, który zazwyczaj towarzyszy artystom i wizjonerom. Pracowała jak szalona, wiedzona natchnieniem i radością tworzenia, nie zważając na upływające godziny.

- Rysowałaś przez cały dzień? - usłyszała głos Nicka. Spojrzała w jego stronę i serce, wbrew woli, zabiło jej

szybciej. Był taki przystojny, męski, a myśl, że zeszłej nocy spędziła w jego ramionach intymne chwile, w jakiś magiczny sposób rozgrzewała ją od stóp do głów. Przeniosła wzrok na zegar.

- Naprawdę jest już szósta wieczorem? Nick przysiadł na sofie obok niej.

**Maxine Sullivan**

- Pracujesz nad projektem? - Mięśnie jego twarzy napięły się. - Nadal chcesz tu coś zmienić?  
- To zależy od ciebie - zaczęła ostrożnie, wyczuwając w jego głosie niepokój i chłód. - Teraz ty tu jesteś szefem.

- Teraz to jest także twój dom, przecież wiesz o tym.

- Chyba tak - bąknęła.

Czy rzeczywiście mogła myśleć o rezydencji Valentów jak o swoim własnym domu? Przecież posiadłość należała do Nicka i tylko do niego, nawet jeśli byłiby małżeństwem przez kolejne pięćdziesiąt lat.

- Są dobre - stwierdził niespodziewanie jej mąż, patrząc na projekty, które leżały przed nimi na stole. Poczula się mile polectana tą uwagą.

- To tylko wstępne szkice, jeszcze wiele jest do zrobienia.

Milczał przez chwilę, po czym oświadczył zdecydowanie:

- W takim razie rób, co ci się podoba. Masz wolną rękę.

- Naprawdę? - Poczula się tak, jak gdyby ktoś przypiął jej skrzydła u ramion. - Dziękuję.

- Ale moja stara sypialnia ma pozostać w takim stanie, w jakim jest.

- Dobrze. - Nie wspomniała, że planowała połączyć ten pokój z drugim pomieszczeniem i stworzyć jeden przestronny salon. - Skoro tego chcesz.

- Chcę.

- Nie ma sprawy. - Ostatecznie, miała do swojej dyspozycji całą resztę domu.

## Dom marzeń

53

- Pójdę wziąć prysznic i przebiorę się do kolacji - powiedział z dziwnym błyskiem w oku, który za każdym razem wprawiał ją w popłoch. Czyżby chciał, żeby mu towarzyszyła?

- A ja, zanim się odświeżę, najpierw chciałabym jeszcze coś dokończyć.

- Oby nie trwało to zbyt długo.

- Nie będzie.

Obydwoje wiedzieli, że nie dołączy do niego podczas kąpieli. Sasha pomyślała, że im bardziej pragnie znaleźć się w jego ramionach, tym bardziej musi się kontrolować, w przeciwnym razie stanie się niewolnicą uzależnioną od jego zmysłowości.

Uśmiechnęła się pod nosem. Czy to by faktycznie było aż takie złe? Rzeczywistość ugodziła ją z całą brutalnością. Kiedy Nick wszedł do domu, nie przywitał jej buziakiem z wesołym: „Kochanie, wróciłem”. Bez względu na to, czy chciał ją mieć w swoim łóżku, czy też nie, zupełnie jasne było, że poza sypialnią nie zamierzał traktować jej jak żonę. W każdym razie nie kiedy byli sami.

Czy nie przypominało jej to małżeństwa rodziców? Nie, nie chciała myśleć w ten sposób. To byłoby zbyt bolesne.

Ponownie skupiła się na projektach. Praca zawsze pomagała jej koncentrować się na czymś innym niż problemy, była jej wybawieniem w momentach osamotnienia czy lęku.

A gdybym tak użyła innego koloru do tego...

- Kolacja prawie gotowa - oznajmił Nick, stając w drzwiach.

**Maxine Sullivan**

- Zupełnie straciłam poczucie czasu.

- Widzę, że niespecjalnie się spieszyłaś, aby zjeść ze mną?

No tak, jeśli się spodziewał, że będzie z wypiekami na twarzy oczekiwać chwil spędzanych tylko we dwoje, to musiał się zawieść.

- Różnisz się bardzo od innych znanych mi kobiet. - Czy to miał być komplement? Nie była pewna. - Masz dziesięć minut, żeby się przygotować.

Szybko wzięła prysznic i zrobiła delikatny makijaż, a wilgotne włosy rozpuściła na ramiona, aby wyschły. Przez chwilę zastanawiała się, co powinna włożyć, aż w końcu zdecydowała się na cienką, letnią sukienkę, której obszerny dół frywolnie falował wokół kolan.

Piętnaście minut później zjawiła się w jadalni. Zobaczyła w oczach Nicka podziw, ale udała, że tego nie dostrzegła, choć na całym ciele poczuła przyjemne mrowienie.

Jedli w milczeniu, delektując się przysmakami Iris. Dopiero zaspokoiwszy pierwszy głód, zaczęli wspominać ceremonię ślubu. Czy goście byli zadowoleni? Czy obsługa dobrze się spisała? Jak to możliwe, że wydarzyło się to zaledwie wczoraj, a oni już mają wrażenie, że upłynęło kilka tygodni? Sasha zastanawiała się, co Nick zaproponuje po kolacji. Kawę? Herbatę? Łóżko?

- Chciałabyś pooglądać telewizję?

Zignorowała jego szelmowskie spojrzenie. Drań, doskonale wiedział, jakie myśli chodziły jej po głowie.

## Dom marzeń

55

- Z przyjemnością - odparła, podnosząc się z miejsca. Nick również wstał.

- Idź pierwsza, ja zaraz przyjdę. Muszę wykonać parę telefonów.

Poczuła coś na kształt zawodu, ale szybko to zdusiła. Kilkanaście minut bez męża pozwoli jej się uspokoić, wyciszyć. I może tętno wreszcie powróci do normalnego rytmu.

Kiedy minęła godzina, a Nick nadal nie przychodził, poczuła się zaniepokojona. Nawet ulubiony serial nie był w stanie odwrócić jej uwagi, a co dopiero nudnawy program, który właśnie się zaczynał. Oczywiście mogła przynieść do pokoju szkice i popracować nad nimi, ale po całym dniu miała ochotę na przerwę i relaks. Nie zamierzała też przeszkadzać Nickowi, który najprawdopodobniej załatwiał jakieś ważne sprawy.

Ziewnęła. Była taka znużona. A gdyby się tak na chwilkę zdrzemnęła? Tylko minutkę albo dwie, żeby oczy odpoczęły.

Następną rzeczą, jaką poczuła, była para mocnych ramion oplatających ją w pasie i unoszących z łóżka. Próbowała się zorientować, co się z nią dzieje, ale jedyne, co potrafiła zarejestrować w umyśle, to poczucie bezpieczeństwa i przyjemne ciepło rozlewające się po ciele.

- Nick?

- We własnej osobie.

Z trudem otworzyła oczy.

- Postaw mnie, mogę iść sama. -Nie.



## Maxine Sullivan

Nie miała siły się kłócić, szczególnie że jej twarz wtulona była w jego szeroką pierś. Słyszała jego energiczne kroki, kiedy wchodził po schodach, czuła przyjemny, orientalny zapach perfum zmieszany z męską wonią jego ciała i gorącym oddechem. Jeszcze nigdy żaden mężczyzna nie niósł jej na rękach. Poczła się jak bohaterka jakiegoś romantycznego filmu, które uwielbiała, choć za nic w świecie by się do tego nie przyznała. Po chwili zaczęła chichotać.

- Co cię tak rozbawiło? - spytał, przystając na piętrze, aby na nią spojrzeć.
- Powoli zaczynasz tracić oddech, siłaczku. W jego oczach uchwyciła błysk rozbawienia.
- Czyżbyś uważała, że jestem za stary, aby cię udźwignąć?
- A czy ja coś takiego zasugerowałam?
- A nie? - Zmarszczył groźnie brwi. - Nie jestem za stary, aby się z tobą kochać, moja słodka.

Po czym kolaniem pchnął drzwi do ich sypialni.

Sasha poddała mu się we wszystkim. Przyjmowała i oddawała pocałunki, nie broniła się, gdy pieścił najbardziej sekretne miejsca jej ciała. A Nick, jeśli rzeczywiście tracił oddech, nie pokazywał tego. Jediną rzeczą, którą Sasha mogła zobaczyć w jego oczach, był niepohamowany głód, aby ją mieć. Kiedy następnego wieczora Nick wrócił wcześniej z pracy, zastał swoją żonę w basenie. Sasha, chcąc wykorzystać ostatnie ciepłe dni lata, postanowiła nacieszyć się

## Dom marzeń

57

orzeźwiająca wodą, mimo że tego dnia zdążyła się już wykąpać i przebrać do kolacji.

Nick przysiadł na jednym z ogrodowych krzeseł, poluzował krawat i oparł łokcie na kolanach.

Wyglądał bardzo pociągająco, stwierdziła Sasha, podpływając do brzegu. Dopiero wtedy zauważyła cienie pod oczami męża.

- Wyglądasz na zmęczonego. Zaskoczyła go tym stwierdzeniem.

- Tak, chyba rzeczywiście jestem trochę zmęczony - przytaknął.

- Codzienne dojeżdżanie do pracy zajmuje sporo czasu - zwróciła uwagę.

- Przyzwyczaję się.

- Dlaczego nie wynajmiesz kierowcy? Twój ojciec przez cały okres, kiedy tu mieszkał, zatrudniał szofera.

- To niezły pomysł. Wtedy mógłbym już z laptopem na kolanach pracować w samochodzie, nie tracąc czasu. Dzięki za ten pomysł. - Uśmiechnął się.

- Nie ma za co, na pewno sam byś na to wpadł - odparła szczerze.

Jego wzrok błędził w okolicy jej piersi, przesuwając się powoli, drażniąco.

- Być może.

Sasha poczuła, jak pod wpływem tego spojrzenia prężą jej się sutki. Po chwili Nick wstał z krzesła, zrzucił marynarkę i zaczął rozpinać koszulę.

- Eee... co ty robisz?

- Też mam ochotę na kąpiel.

Jej serce poczęło wybijać przyspieszony rytm.

**Maxine Sullivan**

- Ale woda jest trochę zimna - próbowała oponować. Jego twarz wykrzywił dwuznaczny grymas.
- Więc muszę cię rozgrzać.

Wskoczył do wody i nim zdążyła pomyśleć, już był przy niej.

- Nick, zdjąłeś mój biustonosz! - krzyknęła zgorziona.
- Naprawdę? - Zaśmiał się. Zasłoniła piersi dłońmi.
- I niby jak mam teraz wyjść z basenu, taka goła?
- Przecież nikogo tu nie ma poza nami, a Iris jest w kuchni.
- Nie jestem pruderyjna, ale...
- Jesteś, jesteś - zachichotał. - Popatrz tylko. Znam doskonale twoje ciało, a mimo to ciągle się mnie wstydzisz i zasłaniasz przede mną.
- Wciąż jesteś dla mnie obcy, Nick - odparła bez namysłu.

Jego uśmiech zgasł.

- Tak uważasz? - Jego niebieskie oczy przybrały barwę głębokiego granatu. - W takim razie musimy temu jakoś zaradzić.

Bez wahania objął ją mocno i napierając całym ciałem, oparł o jedną ze ścian basenu. A potem ją pocałował. Z początku jego usta były zimne, podobnie jak woda, ale wkrótce pod wpływem emocji stawały się coraz cieplejsze, napełniając Sashę pragnieniem, by nie przerywał.

- Wciąż myślisz, że jestem dla ciebie obcy? - wyszeptał niskim, zmysłowym głosem, który ją obezwładniał.
- W poznawaniu się nie chodzi tylko o fizyczny pociąg.

## Dom marzeń

59

- odparła niewyraźnie, bo choć do głosu dopuściła rozsądek, nie potrafiła opanować podniecenia.
- Poczekaj tu, przyniosę coś do ubrania - rzucił nagle.

Po chwili wrócił z dużym, białym szlafrokiem plażowym. Kiedy Sasha wyszła z wody, otulił ją szczelnie i przez chwilę rozgrzewał, wycierając energicznie.

- Chciałabyś zjeść kolację tutaj? - spytał.
- Byłoby miło.
- Powiem Iris o naszych planach.
- A ja pójdę się przebrać.
- Ładnie ci w tym szlafroku. Zostań tak, jak jesteś. Zawahała się przez moment.
- No... dobrze.

Saszę ogarnęła błoga niemoc. Znajdowała się tak blisko przystojnego, pociągającego mężczyzny o czarnych włosach, aż proszących, by zanurzyć w nich palce, który w dodatku był jej mężem. Należała do niego, a on do niej.

Iris jak zwykle przygotowała pyszny posiłek, który po zimnej kąpieli smakował jeszcze lepiej niż zazwyczaj.

- Jak idą twoje prace przygotowawcze do zmiany wystroju?
- Doskonale. Chciałbyś obejrzeć szkice?
- Oczywiście.

Jeśli Sasha myślała, że powiedział tak wyłącznie przez grzeczność, myliła się. Zaraz po kolacji przyniosła swoje projekty. Zastanawiała się, czy mu się spodobają. A może uzna je za zbyt śmiałe?

- Jestem pod wrażeniem - stwierdził. - Zachowałeś wdzięk i styl domu bez zbytnej ingerencji, a jednocześnie

**Maxine Sullivan**

zastosowałaś wiele ciekawych rozwiązań, które sprawiają, że jest bardziej funkcjonalny.

- Absolutnie nie chciałam zmieniać charakteru tego miejsca, które kocham równie mocno, jak ty.

- Tak, teraz to widzę - odpowiedział ciepło.

Sasha poczuła, jak jej policzki robią się czerwone jak kostium kąpielowy, który miała na sobie, a raczej - którego nie miała. Przynajmniej góry.

Nick, jakby czytał w jej myślach, utkwiał wzrok w głębokim zagłębieniu dekoltu. Cienki szlafrok tylko uwydatniał to, co powinno być zakryte.

- Zaskakujesz mnie - wymruczał. - Byłem pewien, że włożysz biustonosz, jak tylko wyjdziemy z basenu.

- Może nie jestem aż tak pruderyjna, jak ci się wydaje. Delikatnie uniósł jej podbródek.

- Może nie jesteś - potwierdził, po czym zsunął palce na jej szyję, badając przez chwilę puls. -

Wyglądasz niezwykle seksownie w tym szlafrocuku.

Przygryzła wargi. , - Nick...

- Mógłbym go z ciebie zedrzeć tu i teraz, a ty nie mogłabyś mnie powstrzymać.

Z przerażeniem przyznała, że się nie myli.

- A potem zdjąłbym z ciebie resztę kostiumu i też nie pisnęłabyś ani słowa, prawda?

O Boże, prawda! Mógł ją wziąć, kiedy mu się podobało, a ona wcale by się nie broniła. Sprawiał, że pragnęła tego, czego zwykle nie chciała, nie powinna.

- Nick, wiesz, że masz rację, ale...

## Dom marzeń

61

-Ale...?

- Czułabym się zażenowana, gdyby Iris albo Leo nas zobaczyli.

Jego oczy rozbliły w nieukrywanej satysfakcji.

- Więc jednak jesteś pruderyjna.

- Zadowolony jesteś, bo to przyznaję, czy dlatego, że masz rację?

- Z obydwu powodów. Lubię wygrywać.

Była pewna, że nigdy się nie poddaje, póki nie dostanie tego, czego chce. Nagle powiedział:

- Nic na to nie poradzę, że taki jestem.

Spojrzała na niego i nie dostrzegła skruchy, a jedynie zwyczajną pewność, że jest w stanie sprawić, aby kobieta odpowiedziała na jego pragnienia. Rzeczywiście, nic nie mógł poradzić na to, jaki był.

- Nick, proszę, zabierz mnie do łóżka.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Od tego czasu każdy wieczór był dla nich jak mały miesiąc miodowy, podczas którego pływali w basenie, jedli późne kolacje aż do zmroku, by następnie odpoczywać w zaciszu sypialni. Tam Sasha udowadniała, że tak naprawdę wcale nie jest pruderyjna, potrzebowała jedynie pozbyć się swoich dotychczasowych przyzwyczajzeń. Uczyła się również korzystać pilnie ze wskazówek ars amandi, które dawał jej Nick.

Ale jej serce nadal było niewzruszone.

Pewnego dnia zupełnie niezamierzenie weszła do starej sypialni męża. Stało tam wielkie łóżko oraz garnitur mebli w tonacji ciemnobrązowej, stosowny do wieku nastoletniego chłopca. Na komodzie znajdowały się lśniące trofea - nagrody za zdobycie pierwszego miejsca w piłce nożnej, krykiecie i pływaniu.

Sasha nie potrafiła określić, co pośród rzeczy Nicka chciała znaleźć, ale wierzyła, że musi być to coś, co pozwoli jej spojrzeć na męża z innej strony. A może lepiej, żeby niczego nie odkryła? Niech on sobie będzie, jaki chce. Po co jej kolejne komplikacje w życiu? Komplikacje. To słowo złowieszczo dźwięczało jej w uszach, kiedy kil-

## Dom marzeń

63

ka godzin później odwiedziła ją matka, aby zapytać, jak jej służy małżeńskie pożycie. Nie było innego wyjścia, jak zaprosić ją na lunch. Nie to żeby miała coś przeciwko temu, ale właśnie ten dzień miała już zaplanowany.

Sasha intuicyjnie czuła, że wizyta matki musi mieć coś wspólnego z ojcem.

- Już doszłaś do siebie po weselu?

- Tak, oczywiście. - Nie wspomniała, że było jej bardzo przykro, że matka ani razu nie zadzwoniła do niej od czasu ślubu. Isabel dzwoniła do Nicka już kilka razy.

- Przepraszam, że nie odzywałam się tak długo, kochanie - powiedziała, zupełnie jakby czytała w myślach córki. - Pomyślałam, że może lepiej zostawić cię w spokoju, dopóki. .. nie przystosujesz się do nowej sytuacji.

- Dzięki - mruknęła z wyniosłym uśmiechem.

- Kochanie, lepiej jest zostawić małżonków samych, szczególnie na początku.

- Wyczytałaś to w małżeńskim poradniku? - spytała przekornie, ale kiedy zobaczyła zbolaną minę matki, zrobiło jej się przykro. - Przepraszam, mamó. To wszystko było takie dziwne. Nie sądziłam, że tak szybko wyjdę za mąż, że w ogóle to zrobię.

Sally pokiwała głową.

- Rozumiem, córeczko, ale pamiętaj, że uszczęśliwiłaś mnie i swojego ojca. Tak się cieszę, że on znowu się uśmiecha.

Sasha zmeła w ustach uwagę na temat nowej kochanki ojca. To zapewne ona była przyczyną jego uśmiechu, a nie ślub córki.



**Maxine Sullivan**

- W takim razie ja też się cieszę.

- Kochanie, jest jeszcze coś - zaczęła niepewnie. - Nastąpiło małe opóźnienie w dograniu interesu z Cesarem. Obawiam się, że twój ojciec nie może dłużej czekać.

- To pewnie dlatego, że wszyscy są teraz zajęci promocją najnowszego zapachu - odparła, by uspokoić matkę, choć sama nie była do końca przekonana.

- Mieliśmy nadzieję, że porozmawiasz o tym z Nickiem. Oczywiście nie wprost, ale gdybyś mu wspomniała, że to dla nas problem... Nie prosiłabym cię o to, gdyby to nie było takie ważne.

- Mamo, razem z ojcem stawiacie mnie w niezręcznej sytuacji.

Znowu, dodała w myślach.

- Nick jest twoim mężem, zrobi dla ciebie wszystko.

- Nick i ja nie jesteśmy w sobie zakochani, on ma swoje życie. - Po chwili namysłu dodała: - Niczego nie gwarantuję.

- Tylko spróbuj, kochanie.

- W porządku, zobaczę, co się da zrobić.

Sasha pożegnała matkę z ciężkim sercem. Kochała ją, ale nigdy nie mogła zrozumieć jej miłości do człowieka, który stłamsił jej osobowość. Nie pozwoli, by ją to kiedykolwiek spotkało. Nigdy. I żeby to sobie udowodnić, postanowiła poruszyć ów niezręczny temat z Nickiem przy kolacji.

- Moja mama wpadła dziś na obiad.

Nick podniósł wzrok znad talerza i uśmiechnął się.

## Dom marzeń

65

- To dobrze. Nie miałaś od niej żadnych wiadomości od czasu ślubu, prawda?
- Była bardzo zajęta.
- Pewnie tak. - Bez wątpienia spełnianiem zachcianek Portera, pomyślał.
- Mama zadrecza się pewną sprawą i pomyślała, że może ja mogłabym jej jakoś pomóc.
- O co chodzi?
- O jakąś umowę, którą mój ojciec zawarł z waszą firmą. Problem polega na tym, że jeszcze nie została podpisana i ojciec nie wie, skąd to opóźnienie.

Nick rozparł się na krześle.

- I dlatego przysłał swoją żonę, aby wypytała moją?

Dla Sashy nie była to łatwa rozmowa.

- On tylko chce wiedzieć. Bo może musi poszukać innych możliwości.
- Innych możliwości? - prychnął. Doskonale znał Portera i wiedział, że jest zbyt leniwy, aby się starać o inny kontrakt, skoro ma Cesarego po swojej stronie.
- To jest biznes, Nick.
- No właśnie, biznes.
- Co to miało znaczyć?
- Trzymaj się z daleka od naszych rodzinnych interesów.

Sasha wzięła gwałtowny wdech, jak ryba wyrzucona na brzeg.

- Myślałam, że jestem częścią tej rodziny.
- Nie, jeśli chodzi o sprawy służbowe. To nie ma nic wspólnego z tobą.

**Maxine Sullivan**

- Rozumiem. - Jej zielone oczy przybrały chłodny wyraz. Rzuciła serwetkę na stół i podniosła się z miejsca. - Może więc powinniśmy byli spisać przed ślubem in-tercyzę. Wtedy na wypadek rozwodu nie tknęłabym nic z twojej cennej rodzinnej fortuny.

Wyszła z jadalni, pozostawiając Nicka w osłupieniu. Przecież dopiero co się pobrali, dlaczego więc musiała mówić o rozwodzie? A może rzeczywiście wyszła za niego tylko dla pieniędzy? Nie, to bzdura. Poza tym nie miał się czym przejmować. Nawet gdyby chciała, żadnym sposobem nie zdobyłaby ani części imperium Valentów. Do diabła, lepiej, żeby się trzymała z daleka od interesów. Miała swoją pracę, on swoją i tak było dobrze. O co chodzi Porterowi? Ten mięczak nie ma żadnych oporów, aby się chować za spódnicę żony czy córki. Nigdy zresztą nie miał. Szkoda tylko, że jest taki podejrzliwy wobec opóźnienia z podpisaniem kontraktu. I ma ku temu powody.

Nick i jego bracia mieli niejasne podejrzenia co do zawieranej umowy. Żaden z nich nie lubił Portera i nie ufał mu. A jednak nie mieli dowodu, który mogliby przedstawić Cesaremu, a ze względu na zły stan zdrowia ojca nie chcieli go dręczyć rewelacjami, które nie znalazłyby potwierdzenia. To oznaczało, że prędzej czy później będą musieli podpisać kontrakt.

Niech szlag weźmie Portera Blake a.

Nick nie mógł sobie znaleźć miejsca, postanowił więc jeszcze raz porozmawiać z bratem. Wziął kluczyki od samochodu i wyszedł z domu, nie informując Sashy, dokąd wychodzi ani kiedy wróci.

## Dom marzeń

67

Kilka godzin spędzili z Alekssem nad umową, próbując jeszcze raz dociec dlaczego, choć wszystko wydaje się w porządku, jednak takie nie jest. Poddali się w końcu i rozmowa zeszła na temat przyjęcia.

- Jeszcze jedna kawa, Nick? - spytała Olivia, stając w drzwiach.

Posłał bratowej ciepły uśmiech.

- Tak, poproszę.

Olivia przeniosła wzrok na męża.

- A tobie, kochanie?

- O nie, ja dziękuję.

Olivia spojrzała jeszcze raz na szwagra, zmarszczyła czoło, mrugnęła do męża i wyszła z pokoju. Nick domyślał się, że pewnie obydwójce się zastanawiają, dlaczego nie wraca do swojej nowo poślubionej żony.

- Jakież problemy z Sashą? - spytał Alex.

- Załedwie początek problemu.

- Rozumiem. - Po chwili dodał: - To dobra dziewczyna.

- Po czyjej jesteś stronie?

Nagle Nick zapragnął być w domu z Sashą. Cała ich kłótnia wydała mu się głupia i niepotrzebna.

Przecież ona chciała tylko pomóc ojcu. Co w tym złego?

- Chyba jednak nie wypiję tej kawy - oświadczył i podniósł się z miejsca.

Alex nie musiał o nic więcej pytać.

Następnego dnia Sasha była wystarczająco zajęta, spędzając niemal cały ranek na spotkaniu z przedsiębiorcą budowlanym i na zakupach, a jednak nie mogła zapomnieć

**Maxine Sullivan**

o Nicku i jego reakcji na jej prośbę. Z trudem zdobyła się na tamtą rozmowę, zdając sobie sprawę z niezręczności sytuacji, ale przecież nie popełniła żadnej zbrodni. Dlaczego więc Nick zachował się tak napastliwie?

Cóż, ona również nie była bez winy. Co jej przyszło do głowy z tą intercyzą?! Może sposób, w jaki ją potraktował, nasunął jej skojarzenie małżeństwa własnych rodziców? Wiecznie dyrygującego ojca i pozostającej w cieniu matki. Jeśli Nick sądził, że Sasha również pozwoli zrobić z siebie potulną, uległą żonkę, to bardzo się pomylił.

- Spóźniłaś się - usłyszała, ledwie przekroczyła próg domu. Ten władczy ton zirytował ją. Chyba nie oczekuje, że będzie mu się tłumaczyła, jak spędziła dzień, po tym jak ją zostawił wczoraj bez słowa wyjaśnienia.

- Zamierzasz mnie od dzisiaj kontrolować?

- Martwiłem się, to wszystko - odparł spokojnie. Złość pomału w niej topniała.

- Skoro już musisz wiedzieć, miałam spotkanie z przedsiębiorcą budowlanym, które się nieco przeciągnęło.

- Cieszę się, że już jesteś - powiedział dziwnie nerwowym głosem. Najwidoczniej uznał temat za wyczerpany. Sasha patrzyła ze ściśniętym gardłem, jak wychodzi z pokoju. W końcu podążyła za nim.

- Mogłeś do mnie zadzwonić.

- Nie znam twojego numeru.

- Wystarczyło poprosić.

- Wiem. - A po chwili oświadczył: - Powiedziałem Iris, żeby nie szykowała dla nas kolacji.

Pomyślałem, że może zabiorę cię do jakiejś restauracji.

## Dom marzeń

69

Czy to był jego sposób przeproszenia?

- Byłoby miło.

Wyglądał na zadowolonego, jakby jej zgoda dodała mu odwagi.

- Przepraszam za wczoraj. Pojechałem do Aleksa i przeprosiłbym cię już wczoraj, ale spałaś, kiedy wróciłem.

- Ja też przepraszam - zaczęła nieśmiało. Nick wczorajszy wieczór spędził u brata, a ona, gryząc z wściekłości palce, wyobrażała sobie jakieś niestworzone historie. - Nie powinnam była cię stawiać w takiej sytuacji, ale martwiłam się o swoich rodziców.

- Rozumiem i żałuję, że nie potrafiłem spojrzeć na tę sprawę z twojej perspektywy. - Nagle usłyszeli dzwonek telefonu. - Przepraszam, muszę odebrać.

Sasha kiwnęła z uśmiechem głową i skierowała się na piętro, aby wziąć kąpiel i przebrać się do kolacji z mężem. Ta myśl wydawała jej się rozkoszna i ekscytująca jednocześnie. Na szczęście kryzys między nimi został zażegnany. Nienawidziła tego, że rodzice, zapewne nieświadomie, wchodzili w jej małżeństwo z własnymi problemami.

Brała prysznic już od dobrych dziesięciu minut, kiedy do kabiny niepostrzeżenie wśliznął się Nick.

- Proszę się trochę przesunąć, pani Valente.

Cofnęła się, ale tylko odrobinę, wiedzona pragnieniem, by znaleźć się tak blisko niego, jak to tylko możliwe. ..

W restauracji zostali bardzo ciepło przywitani przez samego właściciela, Włocha o imieniu Angelo.

**Maxine Sullivan**

- Czytałem w gazetach, że się ożeniłeś, więc przygotuję dziś dla was coś specjalnego - oświadczył ze śpiewnym akcentem.

- Wygląda na sympatycznego - stwierdziła Sasha, rozglądając się ciekawie po sali. - Jesteś tu chyba częstym gościem?

- Spotykałem się kiedyś z córką Angela.

- I on nadal chce z tobą rozmawiać? - zażartowała.

- To było platoniczne uczucie i Angelo dobrze o tym wie.

Podczas gdy kelner nalewał do kieliszków wina, Sasha zastanawiała się nad słowami Nicka. Włoscy rodzice, a już zwłaszcza ojcowie, znani byli z niezbyt liberalnych poglądów wobec własnych córek umawiających się na randki z zamożnymi playboyami. A jednak Nick zdobył zaufanie Angela.

- Opowiedz mi o swoim życiu w Londynie - poprosił, gdy zostali sami przy stoliku. - Mówiłaś, że przez jakiś czas mieszkałaś z ciotką, ale tak czy inaczej musiałaś pokochać to miasto, skoro zostałaś tam tak długo.

To nagłe zainteresowanie jej życiem zaskoczyło ją.

- To prawda. Londyn wręcz tętni życiem. Uniósł wysoko brwi.

- A Sydney nie?

- Oczywiście, ale w inny sposób. Myślę, że wtedy byłam gotowa, aby rozwinąć skrzydła i spróbować czegoś nowego.

- No, aż tak wielu nowych rzeczy to nie próbowałaś - odparł przeciągle, czyniąc aluzje do jej dziewczectwa.

## Dom marzeń

71

-Wystarczająco, aby być szczęśliwą - zripostowała i widząc jego skrzywioną minę, wybuchła śmiechem.

- Twoja matka pewnie bardzo za tobą tęskniła. Uśmiech na jej twarzy zbladł.

- Podobnie jak ojciec - dodała.

Zauważył jej smutne spojrzenie, więc szybko zmienił temat.

- Byłem w Londynie kilka razy. Właściwie szkoda, że nigdy cię nie odwiedziłem. Mogliśmy się spotkać i spędzić razem trochę czasu.

- Mogło być miło - przyznała.

Odsunęła od siebie bolesne wspomnienie, kiedy po ich pierwszym i jedynym pocałunku odszedł do innej. Nie chciała teraz o tym myśleć. To już należało do przeszłości.

- Sasho? -Tak?

- Mam dla ciebie niespodziankę.

- Niespodziankę? - powtórzyła.

- Pewnie się ucieszysz, jeśli ci powiem, że jutro podpiszemy kontrakt z twoim ojcem. Możesz więc zadzwonić do matki i powiedzieć jej, żeby się nie martwiła.

- Dziękuję - szepnęła, czując, jakby wielki ciężar spadł jej z serca. - Zaczekam jednak do jutra, aż wszystko zostanie załatwione.

- Nie ufasz mi?

- Oczywiście, że ci ufam.

- W takim razie nie ufasz swojemu ojcu. Z trudem zaczerpnęła powietrza.

- Dlaczego tak mówisz?



**Maxine Sullivan**

Jego oczy zwęziły się.

- Bo właśnie zdałem sobie z czegoś sprawę. To z powodu tego kontraktu zmieniałaś zdanie i zdecydowałaś się mnie poślubić, prawda? Nie chodziło jedynie o połączenie dwóch rodzin. Twój ojciec chciał mieć pewność, że jego plany dojdą do skutku i dlatego zmusił cię, żebyś za mnie wyszła. Sasha zdawała sobie sprawę, że ojciec mógłby ją zabić, gdyby się przyznała, ale nie zamierzała kłamać.

- Martwił się, to prawda. Bał się, że ktoś może go ubiec i przedstawić lepszą ofertę.

- Zabezpieczył się więc na wszelki wypadek - podsumował cynicznie.

Sasha nie mogła polemizować z tym stwierdzeniem. Nie mogła się obrazić, wyrzucić gniewnie oczami i oskarżyć męża o złe intencje, a jednak pragnęła obronić ojca.

- To chyba zrozumiałe, że nie chciał stracić tej oferty.

- Zrozumiałe - powtórzył, przyglądając jej się czujnie.

Na szczęście w tej samej chwili do stolika podszedł Angelo z pachnącą pieczęnią na półmisku. Przez chwilę jedli w milczeniu.

- A tak przy okazji - zaczął Nick. - Zaprosiłem kilkoro znajomych na kolację w piątek wieczorem.

Gdybyś mogła poinstruować Iris, byłoby świetnie.

- Nie mamy zbyt wiele czasu na przygotowania.

- Wiem, ale oni przylatują z Europy i mają jedynie piątek wolny.

- Czyli jest to spotkanie służbowe?

- Zgadza się.

## Dom marzeń

73

- I chcesz, żebym to ja wszystko zorganizowała?

- Oczywiście.

Złość i rozczarowanie uderzyły w nią z całym impetem, kiedy zdała sobie sprawę, że oczekuje od niej pełnej dyspozycyjności, zupełnie nie zważając na jej własne plany, zamiary i chęci. W ten sam sposób ojciec traktował jej matkę.

- Zamilkłaś tak nagle. Coś się stało? - spytał Nick.

- Miło, że zauważyłaś - syknęła. Popatrzył na nią surowo.

- O co chodzi?

Miała mu wyznać, jak bardzo ją zawiódł? Powinna była wiedzieć, że nie będzie jej traktował tak, jak tego oczekiwała. Tylko niepotrzebnie naraziła się po raz drugi na cierpienie.

- Zaprosiłeś mnie tutaj, żeby urobić? Zmiękczyć?

- O czym ty mówisz? - krzyknął poirytowany.

- Sądziłeś, że mogę się nie zgodzić? Nie myliłeś się. Moja odpowiedź brzmi: nie.

Jego twarz przybrała twarde, poważny wyraz.

- Odpowiedź na co?

- Nie przygotuję twojej służbowej kolacji i nie będę tkwiła u twego boku niczym jakaś hostessa.

- Jesteś moją żoną.

- Żoną, ale nie niewolnicą, której możesz rozkazywać i mówić, co i kiedy ma robić.

Popatrzył na nią taksującym wzrokiem.

- Skąd ci coś takiego przyszło do głowy?

- Może po prostu mam dość sytuacji, w których ktoś

**Maxine Sullivan**

bez przerwy czegoś ode mnie chce, nie zważając na to, czego ja chcę. Najpierw moi rodzice, a teraz ty. Ten wybuch przyniósł jej niemałą ulgę, jednak nie była do końca szczerą. Nie mogła mu przecież powiedzieć, że najbardziej boli ją fakt, jak mało dla niego znaczy. Przez te wszystkie lata w ogóle się nią nie interesował i niestety nic się w tej kwestii nie zmieniło.

- Uwierz mi, że nawet przez chwilę nie miałem zamiaru traktować cię tak jak twój ojciec.

- Wielkie dzięki - fuknęła.

- Wiesz, co mam na myśli.

- Niestety wiem - odparła, podnosząc wzrok. W spojrzeniu męża dostrzegła żąj zniechęcenie.

- Sasho, przepraszam. Zabiorę ich do restauracji w mieście. Nie musimy już więcej o tym mówić.

Teraz to jej zrobiło się przykro i wstyd.

- Nick, gdybyś poprosił mnie o przygotowanie kolacji, to zgodziłabym się bez słowa. Nie chcę tylko, żebyś mi coś narzucał.

- W takim razie, czy byłabyś tak dobra i pełniła honory pani domu w piątek wieczorem? Byłbym ci bardzo wdzięczny.

Pomimo dość teatralnie napszonej mowy ton głosu zdradzał szczerą, co natychmiast ją rozbroiło.

- Tak, z przyjemnością ci pomogę.

- Reagujesz bardzo żywiołowo, kiedy jesteś zdenerwowana - zaczął Nick z rozbawieniem. - Nie zauważyłem tego, kiedy razem dorastaliśmy. Zawsze byłaś bardzo nieśmiała.

## Dom marzeń

75

O tak, nieśmiała i zakochana.

- Teraz jestem już dorosła i wymagam szacunku.
- Szanuję cię, Sasho.
- Czasami odnoszę inne wrażenie. Wyciągnął rękę przez stół i dotknął jej dłoni.
- Bardzo przepraszam, jeśli zrobiłem coś, co sprawiło ci przykrość. Zapewniam, że to nie było celowe.
- Wiem - przytaknęła pojednawczo. Konflikt został zażegnany.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Następnego dnia wczesnym rankiem Nick zadzwonił do żony, informując, że umowa, na której tak zależało jej ojcu, została podpisana. Sasha podziękowała ciepło, czując niesamowitą ulgę, że wreszcie może zapomnieć o całej sprawie. Czekwała na telefon od matki, na wybuch radości spowodowany dobrymi nowinami i być może słowa wdzięczności. Na próżno.

- Twoi rodzice powinni być wreszcie zadowoleni - powiedział Nick, kiedy wrócił do domu.

- Pewnie są - odparła beznamiętnie. Zmroziło go.

- Chcesz powiedzieć, że nie zadzwonili do ciebie? Sasha czuła, jakby coś dławiło ją w gardle.

- Nie, ale to pewnie dlatego, że byli zajęci.

- Nie byli tacy zajęci, kiedy cię zmuszali, abyś się za nimi wstawiała.

- To nie tak - zaprotestowała, choć bez przekonania.

- A jak? Dostali to, czego chcieli, i sprawa zakończona. Zwyczajnie cię wykorzystali.

Oczywiście miał rację, a fakt, że się za nią ujmował, dodawał jej otuchy, lojalność wobec matki jednak przeważyła.

## Dom marzeń

77

- Czy możemy już o tym nie rozmawiać? - poprosiła, posyłając mu jeden z najpiękniejszych uśmiechów. - Chodź ze mną. Chciałabym, żebyś mi pomógł wybrać kolor farby do gabinetu. Machnął ręką, jakby chciał powiedzieć, że zgadza się na wszystko.

- Jestem pewien, że świetnie sobie poradzisz w tej kwestii sama.

- Ależ nie. Będiesz tam często urzędował i dlatego powinieneś mieć w tym swój udział.

Obdarzył ją zmysłowym półuśmiechem.

- Potrafisz postawić na swoim, subtelnie, ale skutecznie.

- Jestem z tego znana - zażartowała.

Reszta tygodnia upłynęła w błyskawicznym tempie i nim Sasha się obejrzała, już był piątek. Choć starała się tego nie pokazać, denerwowała się pierwszą oficjalną kolacją z okazji przyjazdu gości Nicka. Pomagała Iris we wszystkim, chcąc mieć pewność, że nic nie zawiedzie, i jednocześnie by pokazać mężowi, że może na niej polegać.

- Wyglądasz pięknie. - Nick z nieukrywanym zachwytem podziwiał Saszę, która na ten wieczór włożyła niebieską suknię, odsłaniającą w kilku miejscach ciało dzięki głębokim, ale eleganckim rozcięciom. Blond włosy upięła w kunsztowny kok, a w uszach zawiesiła kolczyki z brylantami.

- Dziękuję - odparła nonszalancko, jak kobieta, która ma świadomość swojego oddziaływania. - A ty prawie dobrze.

Maxine Sullivan

Uśmiechnął się.

- Prawie?

Tak naprawdę prezentował się doskonale w ciemnym garniturze i białej koszuli, jedynie sposób ułożenia krawata pozostawiał wiele do życzenia.

- Pozwól, że ci pomogę - zaproponowała, podchodząc do niego.

- Naprawdę mogłabyś?

- Oczywiście, bardzo lubię zawiązywać męskie krawaty - oświadczyła, szarpiąc za supeł.

Uśmiech zniknął z jego twarzy.

- A ciekawe, ilu mężczyznom do tej pory wiązałaś...

- Jednemu albo dwóm.

Spoglądał na nią z góry, aż w końcu musiał zauważyć, jak drżą jej wargi od ledwo powstrzymanego chichotu.

- Myślę, że sobie to wymyśliłaś.

- Czyżby?

- Lepiej, żeby tak było. - Pogroził jej niby żartem, ale Sasha wyczuła w jego głosie jakąś poważną nutę, która uświadomiła jej, jak bardzo Nick przyzwyczył się do myśli, że jest jej jedynym mężczyzną.

Proszę, proszę, pomyślała, kto by przypuszczał, że on jest taki staroświecki.

- Denerwujesz się dzisiejszym wieczorem?

- Bardzo.

- Nie widać tego po tobie - skwitował krótko.

- Po tobie też nie. Uniósł wysoko jedną brew.

- A kto powiedział, że jestem zdenerwowany?

## Dom marzeń

79

- No cóż, zazwyczaj nie masz kłopotów z zawiązaniem krawata - zauważyła, kończąc swoją misję ratowania wizerunku męża. - Gotowe. Od razu lepiej.

Odwrócił się w stronę lustra i popatrzył na swoje odbicie.

- Doskonale.

Jak cały ty, dodała w myślach. Nagle poczuła, że zaschło jej w gardle.

- Czy ta kolacja jest dla ciebie taka ważna? - spytała po chwili.

- Tak i nie. Alex zdążył już podpisać umowę na lansowanie zapachu Valente's Woman we Francji i w Niemczech. Moim zadaniem jest utrzymać dobre relacje z inwestorami do czasu promocji perfum.

- Wszystko będzie dobrze - powiedziała, chcąc dodać mu otuchy, zwłaszcza że w pamięci miała swoje niezbyt miłe zachowanie, kiedy obrażonym tonem oświadczyła, że mu nie pomoże.

- Wiem o tym.

I wszystko poszło aż za dobrze, pomyślała Sasha, kiedy godzinę później obserwowała Claudine, piękną żonę francuskiego biznesmena, flirtującą bezwstydnie z Nickiem, od kiedy tylko zdążyła przekroczyć próg domu.

W tym samym czasie para niemieckich przedsiębiorców skupiła się na rozmowie z Jakiem, który wydawał się nie zauważać dość frywolnego zachowania swojej żony.

To zaniepokoiło Saszę, zwłaszcza że Nick wyglądał na kompletnie oczarowanego zjawiskową brunetką, któ-



**Maxine Sullivan**

ra pochylając się w jego stronę, szczebiotała po francusku niskim, zmysłowym głosem.

- Och, Nicolas, tylko się ze mną droczysz, prawda?

- Ależ skąd. Jeśli będziesz jutro szła na pokaz mody, musisz uważać, aby cię nie wzięli za jedną z modelek.

Claudine promieniała.

- W takim razie może powinnam wybrać się tam z tobą, abys mnie chronił? - Zwróciła się do Sashy: - Będiesz miała coś przeciwko temu, jeśli wypożyczę na jutro twojego męża?

Ta bezczelna uwaga sprawiła, że zaniemówiła. A Nick, podły uwodziciel, siedział sobie w najlepsze z szerokim uśmiechem obok tej francuskiej lali i może jeszcze oczekiwał, że ona powie „tak”?

Niech go szlag, nie pozwoli się upokorzyć.

- Przykro mi, Claudine, ale ja również będę potrzebowała swojego męża - odparła słodko, patrząc na Nicka w taki sposób, jakby od niego zależała jej przyszła egzystencja.

-Och! - nadała się Francuzka, wydymając wargi. -Może więc spotkamy się razem, Nicolas?

- Na wspólnej randce - orzekł z figlarnym uśmiechem.

Sasha nie dała po sobie poznać, jak ją to ubodło, choć w środku trzęsła się z wściekłości.

Randka z żonatą kobietą? Czy on przypadkiem o czymś nie zapomniał? Na przykład o tym, że sam również jest żonaty? Jeśli chciał uchodzić za wspaniałego gospodarza, to tym razem posunął się za daleko.

## Dom marzeń

81

A może jemu było wszystko jedno? Może aż tak się skupił na swojej nowej zdobyczy, że zapomniał o innych gościach?

Całe szczęście Freda, sympatycznie wyglądająca Niemka, spytała Saszę o plany odrestaurowania domu, skupiając jej uwagę na rozmowie o projektowaniu wnętrza. Sasha entuzjastycznie opowiedziała o szkicach, przeróbkach i farbach, gdy nagle do jej uszu dotarł drżący głos Claudine, która pytała Nicka o miejsce, w którym mogłaby się odświeżyć.

- Pokażę ci - zaproponowała, reagując natychmiast.

- Och, ale... rozmawiasz przecież z Fredą.

- Nic nie szkodzi. Ja również muszę się odświeżyć, więc pójdziemy razem.

Kobieta znów wydeła wargi niczym dziecko, które grymasi przy jedzeniu, ale Sasha udała, że tego nie widzi. Postanowiła, że będzie ignorować jej żalosne próby zwrócenia na siebie uwagi.

Kiedy wychodziła z pokoju, czuła na sobie wzrok Nicka, ale jego również zignorowała.

- Nosisz francuskie imię? - spytała Claudine, gdy schodziły na dół, do łazienki. Było to pierwsze osobiste pytanie, z jakim się do niej zwróciła tego wieczora.

- Nie. Pisze się je Sasha, a nie Sacha.

- Ach tak. - Claudine chrząknęła znacząco, najwyraźniej nie była zbyt tolerancyjna dla kogoś, kto, nie będąc Francuzką, używa francuskiego w brzmieniu imienia.

W pewnym momencie popatrzyła na Saszę z ukosa, z dziwnym błyskiem w oku.

**Maxine Sullivan**

- Nicolas jest bardzo przystojny.
- Bardzo - przytaknęła Sasha z pobłażliwym uśmiechem. I jest mój, pragnęła dodać.
- Jacques nie lubi pokazów mody. Szkoda, że Nicolas nie może pójść ze mną. Jestem pewna, że bardzo by chciał.

Sasha otworzyła drzwi do łazienki, wskazując gestem, żeby Claudine weszła pierwsza.

- Rodzina zawsze jest dla niego na pierwszym miejscu - odparła i nagle uświadomiła sobie, że mówi prawdę. Rodzina była dla niego bardzo ważna, z wyjątkiem jego własnej żony.

Nick był szczęśliwy, kiedy wreszcie mógł pożegnać swoich gości. Teraz jedyne, o czym marzył, to pójść do łóżka... z Sashą. Z westchnieniem ulgi pogasił światła na parterze i wszedł do sypialni.

- To był udany wieczór - powiedział, nie kryjąc zadowolenia.

Sasha, siedząc przy toalecie, zdejmowała biżuterię. Wyglądała tak kobieco, tak cudownie, i Nick po raz pierwszy naprawdę poczuł, że jest żonatym mężczyzną. I bynajmniej nie było to przykre uczucie.

- Jak dla kogo - odparła wyniośle. Nieprzyjazny ton jej głosu popsuł mu całą przyjemność świętowania pomyślnego załatwienia interesu.

- O co ci chodzi?

Odwróciła głowę w jego stronę. Jej niebieskie oczy miały skry.

## Dom marzeń

83

- Bardzo mi przykro, że przeszkodziłam ci w planach na jutrzejszy wieczór, ale nie uważam, żeby było właściwe umawianie się na randkę z inną kobietą, w dodatku mężatką, skoro dopiero co ożeniłeś się ze mną.

Popatrzył na nią zdziwiony.

- No chyba nie myślisz, że to było na poważnie? Tylko flirtowaliśmy. A właściwie to Claudine flirtowała.

I to nawet dość subtelnie, dodał w myślach. Znał kobiety, które zachowywały się znacznie bardziej poufale.

- Jeśli to prawda, to dlaczego prawie błagała mnie o to, żebym ci pozwoliła iść z nią na ten pokaz mody?

- Kiedy cię o to błagała?

- Kiedy eskortowałam ją do łazienki. Wzruszył ramionami.

- Jest Francuzką i nie traktuje na serio pewnych spraw.

- Nie przeszkadzałoby mi to, gdyby w te pewne sprawy nie próbowała angażować mojego męża.

Szalona myśl przemknęła mu po głowie.

- Jesteś zazdrosna!

- Nie bądź śmieszny. Obiecałeś, że będziesz mi wierny i oczekuję, że dotrzymasz danego mi słowa. To wszystko.

Przysiadł na łóżku, nie spuszczać wzroku ze swojej żony.

- Posłuchaj, mówiłem ci już, że traktuję nasze małżeństwo poważnie. Nie zdradziłem cię i nie zamierzam zdradzić.

- Chciałabym w to wierzyć.

- Boisz się, prawda?

**Maxine Sullivan**

Wahała się przez moment.

- Tak, boję się. Przez całe *życie* mój ojciec miał jeden romans za drugim, nie zważając na uczucia mamy. Nie chcę przeżywać tego samego co ona. Nie pozwolę się upokarzać.
  - Skąd wiesz o miłosnych przygodach ojca?
  - Chyba każdy o tym wie - prychnęła.
  - A twoja matka?
  - Nigdy o tym nie rozmawialiśmy, ale jestem pewna, że wie. W każdym razie ja nigdy nie dopuszczę do tego, abym musiała znosić coś podobnego.
  - Nie będziesz. Przecież wiesz, że cię szanuję. Popatrzyła na niego z ukosa, z dziwną desperacją w oczach.
  - Ale nie zawsze tak było, prawda?
  - O czym ty mówisz? Zawsze traktowałem cię z szacunkiem.
  - Gdyby tak było, nie odszedłbyś z inną dziewczyną po naszym pocałunku, wiele lat temu. Przez chwilę nie wiedział, co ma powiedzieć, jak się zachować.
  - Ten pocałunek był dla ciebie aż tak ważny?
- Sasha nie chciała uciekać wzrokiem jak tchórz. W końcu nie miała się czego wstydzić. Jednak nieśmiałość wzięła górę.
- Byłeś pierwszym mężczyzną w moim życiu, który mnie pocałował i... tak, to było dla mnie ważne. Nick wypuścił gwałtownie powietrze, nerwowo, przez zęby.

## Dom marzeń

85

- Ale tobie w ogóle na mnie nie zależało - dodała ciszej.
  - Mylisz się. Nie masz pojęcia, jak trudno mi było wtedy odejść od ciebie, ale, Sasho, do diaska, miałaś zaledwie osiemnaście lat i całe życie przed sobą, a ja...
  - Ty również miałaś całe życie przed sobą - wtrąciła szybko.
  - Nie zaprzeczam, ale byłem siedem lat od ciebie starszy, bardziej doświadczony. Wtedy nie byłem jeszcze gotów na poważny związek, a innego nie mogłem ci przecież zaproponować.
  - Poczułam się upokorzona, tym bardziej że zostawiłeś mnie dla innej.
  - Tak mi przykro, nie chciałem cię skrzywdzić. Nawet nie pamiętał imienia tamtej kobiety. Wyszedł z nią tylko dlatego, żeby uciec od czegoś, co obudziła w nim Sasha, którą jeszcze do niedawna traktował jak młodszą siostrę, smarkulę, a która nagle okazała się kuszącą syreną, małą czarodziejką o kobiecych kształtach i pięknej twarzy. W innych okolicznościach nie wahałby się skorzystać z okazji, ale nie mógł przecież wykorzystać słodkiej i niewinnej Sashy.
  - Może nie chciałeś, ale skrzywdziłeś - kontynuowała. Nick czuł, jak serce pulsuje mu w piersi.
  - Czy ty wtedy coś do mnie czułaś? Przez moment ich spojrzenia się spotkały.
  - Tak, byłam naiwną dziewczyną zakochaną w mężczyźnie swoich marzeń.
- O cholera, zaklął w myśli. Przesunął dłonią po karku, niepewny, czy może zadać jeszcze jedno pytanie.

**Maxine Sullivan**

- A czy nadal jesteś we mnie zakochana, Sasho? Przełknęła nerwowo ślinę.

- Bardzo cię lubię, ale to wszystko.

I aby dowieść, że ta uwaga nie wymaga dalszego komentarza, odwróciła się w stronę lustra i zaczęła szcztokować włosy. Nick podszedł do toaletki, stanął za żoną i położył dłonie na jej ramionach, próbując jednocześnie uchwycić jej spojrzenie w odbiciu zwierciadła.

- To niesamowite, ale czuję, że jesteś jedyną kobietą, którą pragnę mieć w swoim życiu.

Niechciany rumieniec wypełził na jej policzki.

- Naprawdę?

Jej niepewność podziałała na niego jak magnes.

- Tak - wymruczał, zsuwając z jej ramion nocną koszulę i całując nagie ramię. - Pozwól, że ci to zaprezentuję.

Przy śniadaniu Sasha wciąż rozmyślała nad pytaniem, które poprzedniego wieczoru zadał jej Nick.

Czy nadal była w nim zakochana? Nie, nie była, ale z jakiegoś powodu to pytanie powracało do niej, dręcząc ją i burząc jej spokój.

W pewnym momencie do jadalni weszła Iris, a za nią Cesare z Isabel. Nick natychmiast poderwał się z krzesła.

- Tato, co ty tu robisz?

Cesare wyglądał na przejętego, zmartwionego i zagubionego, co nie licowało z jego zwykłym zachowaniem.

- Muszę ci coś powiedzieć, synu.

Nick napiął wszystkie mięśnie, jak zwierzę przygotowane na cios.

## Dom marzeń

87

- Co się stało?

Cesare usiadł na jednym z krzeseł i wytarł chusteczką blade czoło.

- Chodzi o twoją matkę, *figlio mto*. Miała wypadek samochodowy. Nie żyje, zginęła na miejscu.

Sasha ze współczuciem popatrzyła na męża, który nawet nie drgnął.

- Piła? - spytał głucho.

- Nie wiem, być może.

- Przynajmniej nie cierpiała, kochanie - dodała Isabel.

- Pogrzeb odbędzie się w Melbourne - uzupełnił Cesare.

Nick zacisnął wargi.

- Nie pojedę tam.

- Ona była twoją matką, synu.

- Czyżby?

- Wiem, jak się czujesz, ale musimy się pogodzić z tym, że ludzie są różni i nie zawsze są w stanie spełnić nasze oczekiwania.

- Ty się z tym pogodziłeś - podkreślił ostro. - I to już wiele lat temu, prawda?

Cesare rozłożył bezradnie ręce.

- Twoja matka okazała się inna, niż sądziłem przed ślubem, ale nauczyłem się ją akceptować taką, jaka była.

- Wybacz, ale ja nie potrafię być tak wspaniałomyślny. Cesare popatrzył uważnie na syna.

- Najlepszą rzeczą, jaką dało mi to małżeństwo, byłeś ty, Nick.



**Maxine Sullivan**

- Szantaż emocjonalny tym razem nie pomoże, tato. Nie pojedę na pogrzeb, nie jestem jej nic winien.  
- Julieanne nosiła nazwisko Valente, nawet jeśli trwało to bardzo krótko. I dlatego ktoś z rodziny powinien być na pogrzebie - wyjaśnił Cesare z zaskakującą jak na niego cierpliwością.

- W takim razie ty jedź - rzucił Nick.

- Lekarz mu zabronił - wtrąciła Isabel. - Obawia się, że to może być zbyt wielkie obciążenie dla twojego ojca.

Cesare machnął lekceważąco ręką.

- Lekarz jest tylko ostrożny. Boi się, że gdybym umarł, pozwalabyś go do sądu.

- Wiesz, że to nieprawda - zawołała Isabel z oburzeniem i zwróciła się w stronę pasierba. - Jeśli nie chcesz jechać, nikt nie powinien cię do tego zmuszać, Nick. Taka jest moja opinia.

- Dzięki za wsparcie, Isabel - mruknął Cesare z kwaśną miną.

- Bez względu na to, co powiesz, nie zmienię zdania - odparła. - Nie powinien jechać, skoro nie chce. Z jakiegoś powodu Sasha pomyślała o swoim ojcu. Czy potrafiłaby mu wybaczyć, gdyby odszedł od niej i od matki? Pewnie nie. Choć może lepiej by się stało, gdyby to zrobił. Wtedy matka miałaby jeszcze szansę ułożyć sobie życie od nowa, być może z innym mężczyzną, który dałby jej szczęście.

- Nie pojedę, tato - powtórzył Nick.

Cesare poderwał się z krzesła. Najwidoczniej jego cierpliwość się wyczerpała.

## Dom marzeń

89

- Ja o tym zdecyduję. - I nim Isabel zdążyła zaprotestować, utkwił w niej surowy wzrok. - I ani słowa, moja droga żono. Ja...

Gwałtownie pobladł i chwycił się oparcia krzesła.

- Tato! - Nick rzucił się na pomoc, podczas gdy Isabel zaczęła szukać w marynarce męża tabletek na serce.

- Proszę, kochanie, weź szybko pod język - poleciała przestraszona, podając mężowi białą pigułkę. Kilka minut później Cesare poczuł się lepiej. Jego twarz odzyskała naturalny, zdrowy kolor, a oddech stał się miarowy. Jeśli Uczył na to, że jego zaślabnięcie przyniesie spodziewany efekt, nie zawiódł się.

- No dobrze, tato, wygrałeś. Pojadę na pogrzeb - odezwał się Nick z rezygnacją.

Wdzięczność i ulga odmalowały się na twarzy Cesarego.

- Dziękuję, *figlio mio*. To wiele dla mnie znaczy.

- Pojadę razem z nim - powiedziała Sasha. Nick spiorunował ją chłodnym wzrokiem. -Nie!

-Ale...

- Nie! - powtórzył stanowczo i wyszedł z pokoju.

- Jedź z nim, kochanie - poprosiła ciepło Isabel. - On cię potrzebuje.

Sasha kiwnęła głową.

- Nie martw się, nie poddam się tak łatwo.

Kiedy Cesare i Isabel wyszli, udała się do gabinetu, gdzie, jak przypuszczała, mogła zastać męża. Rozumiała motywy, jakimi kierował się jej teść, ale uważała, że to niesprawiedliwe wobec Nicka, żeby go zmuszać do cze-

**Maxine Sullivan**

goś, co było dla niego takie trudne. Czy Gesare nie okazywał swojej byłej żonie więcej współczucia, niż ona okazała własnemu dziecku?

Zapukała do drzwi i nacisnęła klamkę.

-Nick...

- Nie, Sasho. -Ale...

- Jadę sam.

Podeszła do biurka, przy którym siedział, i oparła dłonie na mahoniowym blacie.

- Czy pozwolisz mi skończyć, czy będziesz się zachowywał jak mój ojciec? - spytała nieco ostrzej, niż zamierzała. - Posłuchaj, wiem, że obydwójce zostaliśmy zmuszeni do tego małżeństwa, wiem, że nie pobraliśmy się z miłości, ale... zależy mi na tobie. Jestem twoją żoną i chcę być przy tobie, także, a może przede wszystkim w trudnych momentach.

Zauważyła, jak na skroni męża pulsuje nerwowo żyłka.

- To pogrzeb kobiety, której nawet nie znałaś. Nie ma powodu, żebyś w nim uczestniczyła.

- Może jej nie znałam, ale za to znam bardzo dobrze jej syna. To dla mnie wystarczający powód.

Coś zmieniło się w wyrazie jego twarzy, jakby maska opanowania, którą do tej pory nosił, opadła.

- Jak sobie życzysz - powiedział w końcu. Sasha odetchnęła z ulgą.

- Dziękuję.

Sięgnął po słuchawkę telefonu.

## Dom marzeń

91

- A teraz, jeśli pozwolisz, mam kilka spraw do załatwienia.

Oczywiście, chce się mnie pozbyć, pomyślała Sasha. I to nie tylko z pokoju.

- Czy mogę ci jakoś pomóc? - spytała jeszcze.

- Nie, nie ma takiej potrzeby - odparł szorstko, nie podnosząc głowy znad biurka. Po chwili jednak zawołał: - Sasho?

- Tak? - Popatrzyła na niego wyczekująco.

- Dziękuję - rzucił krótko.

Skinęła głową i wyszła, zamykając za sobą drzwi. Nie do końca była pewna, czy dziękował jej za to, że zaproponowała mu pomoc, czy za to, że chciała mu towarzyszyć na pogrzebie. W każdym razie wyglądało na to, że docenił jej wysiłki. Nareszcie...

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nick zmuszony był wynająć prywatny samolot do Melbourne, ponieważ firmowym jetem Alex udał się w służbową podróż do Anglii. Cieszył się jednak z takiego obrotu sprawy, w przeciwnym razie splamiłby rodzinny odrzutowiec wspomnieniami z pogrzebu, a tego za wszelką cenę chciał uniknąć. Gdyby tylko Sasha zechciała zostać w domu, myślał, spoglądając na swoją żonę, która siedziała w skórzanym fotelu naprzeciwko niego i patrzyła przez okno. Ubrana była, stosownie do okoliczności, w czarną garsonkę i prezentowała się elegancko, a jednocześnie skromnie. W dalszym ciągu uważał jednak, że nie powinna jechać na pogrzeb. Oczywiście doceniał jej gest, choć nie było to konieczne. Poradziłby sobie ze wszystkim sam. Do diaska, jego matka nie zasługiwała na to, aby ktokolwiek z rodziny Valente uczestniczył w pogrzebie. Ojciec oczywiście uważał, że tak należy postąpić, ale taki już był, że zawsze robił to, co należało i wypadało, bez względu na cenę, jaką przyjdzie za to zapłacić. A tym razem płacić muszę ja, westchnął zgnębiony. Godzinę później wynajętym samochodem podjeź-

## Dom marzeń

93

dżali pod kościół. Nagle usłyszał pełen podziwu głos Sashy.

- Jaki piękny - wyszeptała, spoglądając na wiekową budowlę z okna limuzyny.

Zerknął pospiesznie, co jest źródłem zachwyty żony, ale bez entuzjazmu i specjalnego zainteresowania. Sasha zwróciła się do męża speszona.

- Och, Nick, przepraszam. To nie jest odpowiedni moment, aby mówić o takich rzeczach.

- W porządku. Potrząsnęła głową.

- Nie, to było niestosowne i bezmyślne z mojej strony. Na swoje usprawiedliwienie powiem tylko tyle, że zawsze marzyłam, aby właśnie w takim kościele wziąć ślub.

To zwróciło jego uwagę.

- Naprawdę?

Zarumieniła się i żeby ukryć zawstydzenie, wzruszyła lekceważąco ramionami.

- Tak mi się tylko powiedziało, przepraszam.

- Nie masz za co przepraszać - powiedział, podczas gdy kierowca zatrzymał samochód przed głównym wejściem.

Nicka ogarnęło dziwne, dojmujące uczucie, kiedy zobaczył trumnę z ciałem matki przed ołtarzem.

Zatrzymał się zaraz przy drzwiach, nie mogąc wykonać ani jednego kroku do przodu. Tam leży twoja matka, krzyczało coś w jego głowie.

Wtedy poczuł, jak Sasha obejmuje go ramieniem i po raz pierwszy uświadomił sobie, jak to dobrze, że przyjechała razem z nim.

**Maxine Sullivan**

W krótkim nabożeństwie wzięło udział niewiele ponad dwadzieścia osób, w tym dwaj byli mężowie Julieanne, których Nick poznał dawno temu. Nie za wiele, jak na kobietę, która pięć razy wychodziła za mąż i miała wielu kochanków. Przez całe swoje życie szukała wrażeń i emocji, których nikt nie był w stanie jej zapewnić.

Po ceremonii, po wyjściu z kościoła, podszedł do Nicka niewysoki mężczyzna, koło sześćdziesiątki, i uściskał mu dłoń.

- Twoja matka byłaby bardzo szczęśliwa, że przyjechałeś ją pożegnać.

Nick zmarszczył brwi.

- A pan jest...

- Byłem mężem Julieanne.

- Mężem? - Na końcu języka miał pytanie, którym z kolei.

- Jej ostatnim - odparł mężczyzna, jakby czytał w myślach. - Mam na imię Ted.

Przeniósł spojrzenie na Saszę.

- A to musi być twoja żona - powiedział i uprzedzając następne pytanie, dodał szybko: - Julieanne czytała o waszym ślubie w gazetach.

Ciekawe, ile czasu potrzebowałaby jego matka, żeby tę wiedzę spożytkować, zastanawiał się Nick.

- Jak długo byliście małżeństwem, Ted?

- Pięć lat. - Powieki starszego mężczyzny nawet nie drgnęły. - Ona się zmieniła, Nick.

- Doprawdy? Więc nie była pijana tamtego dnia, kiedy prowadziła samochód?

## Dom marzeń

95

- Nie, nie była - odparł Ted stanowczo. - Pracowała na nocnej zmianie w domu spokojnej starości i zasnęła za kierownicą, bo była bardzo zmęczona.

Nick prychnął, jakby to, co usłyszał, było zwykłą bajką.

- Moja matka nigdy nie pracowałaby w takim miejscu i już na pewno nie po to, żeby komuś pomagać. Teda zmartwiły te ostre słowa.

- Mówiłem ci, że się zmieniła. Uwierz mi, że to prawda.

- To nie ma znaczenia, czy ci wierzę, czy też nie. I tak to już koniec.

Mężczyzna zamrugał gwałtownie powiekami, jakby powstrzymywał łzy, po czym sięgnął do kieszeni spodni i wyjął białą kopertę.

- Powinieneś to wziąć.

Nick spoglądał na mężczyznę nieufnie.

- Co to jest?

- List do ciebie. Planowała go wysłać, ale czekała na moment, aż będziesz gotów, żeby go przeczytać.

- Nie chcę go, już za późno.

Ręka Teda, w której trzymał kopertę, zaczęła drżeć.

- Skoro za późno, to nie zaszkodzi ci, jeśli go przeczytasz.

Nick przypatrywał się mężczyźnie z determinacją.

- Byłeś dobry dla mojej matki?

- Tak, byłem.

- W takim razie wezmę ten list ze względu na ciebie - oświadczył, zdając sobie sprawę z ulgi, jaką musiał poczuć starszy mężczyzna. Nie obiecał mu jednak, że go przeczyta. - Przykro mi, Ted, z powodu twojej straty.



**Maxine Sullivan**

- A mnie z powodu twojej, synu.

Ze ściśniętym gardłem Nick chwycił Saszę za rękę i skierował się w stronę samochodu. Ted niepotrzebnie składał mu kondolencje. Nie można stracić czegoś, czego się nigdy nie miało.

Sasha nie zdziwiła się, że po kolacji Nick natychmiast udał się do swojego gabinetu, tłumacząc się pilnymi sprawami, które musi załatwić. Wcześniej rozmawiał z ojcem o pobycie w Melbourne, a także z Alekssem, który dzwonił z Londynu, wyraźnie zatroskany o samopoczucie młodszego brata.

Wiedziała, że Nick musi pobyć sam, aby zebrać myśli po ciężkim dniu pełnym wrażeń. Zapewne niełatwo mu było pogodzić się z tym, co Ted powiedział o jego matce. Słowa jej ostatniego męża zupełnie nie zgadzały się z opisem osoby, jaką znał. Sasha mogła sobie tylko wyobrazić, przez co Nick musi teraz przechodzić.

Niepotrzebnie też wyrwała się ze swoim zachwytem nad kościołem, zupełnie jakby jechali na radosny ślub, a nie na poważną uroczystość pogrzebową. Ale nic nie mogła na to poradzić, że od pierwszego wejrzenia zakochała się w tej klasycznej świątyni, która jakby żywcem została przeniesiona z jej najpiękniejszych snów o idealnej miłości w bajkowej scenerii.

Powróciła do rzeczywistości, myśląc z niepokojem o swoim mężu, który od dłuższego czasu nie wychodził z gabinetu. Pragnęła pójść do niego i sprawdzić, czy wszystko w porządku, a jednocześnie nie chciała go nie-

## Dom marzeń

97

potrzebnie męczyć swoją obecnością. Kiedy jednak minęła dziewiąta, a on w dalszym ciągu nie przychodził do sypialni, postanowiła działać. Zapukała cichutko i uchyliła delikatnie drzwi. Na biurku dostrzegła rozerwaną kopertę i Ust. Jej serce ścisnęło się z bólu. Ze zdziwieniem zauważyła, że Nicka nie ma w gabinecie. Już chciała zejść na dół, kiedy dostrzegła, że drzwi do jego dawnej sypialni są uchylone.

Znalazła go siedzącego w ciemnościach na łóżku. Jedynie światło latarni sprzed domu słabym strumieniem rozpraszało zupełny mrok.

- Nick? - wyszeptała niepewnie, wahając się, czy powinna przeszkadzać mu w rozmyślaniach.

Uniósł głowę.

- Sasha - westchnął.

- Dobrze się czujesz?

Przez kilka sekund panowało milczenie.

- Tak, w porządku - odezwał się z trudem. Sasha podeszła bliżej.

- Szukałam cię w gabinecie, chciałam się upewnić, że nic ci nie jest i... zobaczyłam na biurku otwartą kopertę. Martwiłam się o ciebie.

- Przeczytałaś Ust?

- Nie! Nie mogłabym tego zrobić. Skrzywił się.

- Nie oskarżam cię. Pomyślałem tylko, że może będziesz chciała wiedzieć, czy ten list mnie zasmuci, czy też nie.

-1 co? Zasmucił? - spytała z napięciem.

- Tak i nie. - Wziął głęboki wdech. - Nie, ponieważ

**Maxine Sullivan**

moja matka szczerze żałowała tego, co zrobiła. I tak, ponieważ jest już za późno, abym mógł jej wybaczyć.

Sasha nie spodziewała się takich słów. Zaskoczona, przysiadła na krześle.

- Wybaczyłeś jej? Pokiwał głową.

- Moja matka nie była osobą, która byłaby zdolna prosić kogokolwiek o wybaczenie. To dla niej nie było ważne, ale pewne rzeczy sprawiły, że zmieniła swój sposób postrzegania siebie i innych.

- Co takiego?

- Zakochała się, po raz pierwszy w swoim życiu. W Tedzie. - Zrobił krótką pauzę. - I miała raka.

Sashę zalała fala współczucia. -Raka?

- Wyzdrowiała, ale to wydarzenie sprawiło, że miała odwagę spojrzeć za siebie i zobaczyć, ile bólu sprawiła innym. Uwierz mi, znałem kobietę, jaką była moja matka w okresie młodości, i ona nigdy nie napisałaby takiego listu. Nigdy.

- Cieszę się, że zmieniła się na lepsze.

- Ja też. - I nagle dodał: - Tym razem przyznaję, że to mój ojciec miał rację, a ja się myliłem. Gdyby mnie nie zmusił, żebym pojechał na pogrzeb, nie dostałbym tego listu, a nawet gdyby, to chyba wyrzuciłbym go do kosza. Spotkanie z Tedem przekonało mnie, że moja matka była szczerą. I taka była też treść listu.

- Polubiłam Teda.

- Ja również. Jest znacznie lepszy od jej pozostałych

## Dom marzeń

99

mężów. A miała ich pięciu - powiedział, zanim zdążyła zapytać. - I byli z nią głównie z powodu pieniędzy, które wyciągała od mojego ojca. Sasha zmarszczyła czoło.

- Twój ojciec dawał jej pieniądze, kiedy tylko chciała? Pokręcił głową.

- Nie, to nie było tak. Odkąd skończyłem siedem lat, aż do moich dwunastych urodzin wpadała do miasta kilka razy do roku, upierając się, bym spędził z nią trochę czasu. Oczywiście nalegała, aby to ojciec pokrywał wszystkie koszty mojego pobytu u niej i jej najnowszego męża czy kochanka. Sasha słuchała z rosnącą konsternacją. Zaczynała rozumieć, dlaczego Nick tak bardzo nie tolerował swojej matki.

- Mój ojciec nigdy nie chciał mi utrudniać kontaktów z nią, ale przed każdą wizytą pytał, czy tego chcę. Sądziłem, że tego ode mnie oczekuje, więc się zgadzałem. - Wzruszył ramionami. - Nigdy nie powiedziałem mu prawdy.

Uniosła wysoko brwi.

- A on się nie domyślał, że nie chcesz się z nią spotykać? Przecież ta kobieta była zupełnie nieodpowiedzialna.

- Wydawało mu się, że postępuje słusznie. Poza tym, jak się później dowiedziałem, zawsze kazał komuś ze swoich pracowników mieć mnie na oku, aby dopilnować, że nic złego mi się nie stanie.

- A co robiłeś podczas tych wizyt u matki? - spytała.

- Siedziałem i oglądałem telewizję. Czuję się wtedy bardzo nieszczęśliwy i marzyłem tylko o tym, by wrócić do

**Maxine Sullivan**

domu. - Uśmiechnął się ze smutkiem w oczach. - To trwało tylko parę dni, a ja miałem wrażenie, że całą wieczność.

- I do tego dochodził strach, że może już nigdy nie wrócisz do domu - wyszeptała sama do siebie. I nagle coś do niej dotarło. - To dlatego nie pozwoliłeś mi niczego zmieniać w twojej sypialni. To był twój azyl, ilekroć wracałeś, prawda?

Kiwnął głową.

- Tak, czułem się tu zawsze bardzo bezpieczny. Nadal tak jest.

Popatrzyła na niego przepelniona żalem.

- Och, Nick, tak mi przykro, że musiałeś przejść przez to wszystko.

- Nie było tak źle - zaprotestował, zapalając lampkę przy łóżku.

- Owszem, było.

Niezadowolone przemknęło po jego twarzy.

- No już dobrze, było, ale najważniejsze, że zawsze mogłem tu wrócić.

Popatrzyła na niego tak, jakby dopiero teraz zobaczyła, kim naprawdę jest. Ujrzała w wyobraźni małego, zagubionego chłopca, który bał się spotkania z matką, a potem nastolatka, który koniecznie chciał udowodnić, że jest dzielny.

Usiadła obok niego na łóżku i oparła głowę na jego piersi. Nie odtrącił jej, więc siedzieli tak przez chwilę w milczeniu. Nagle Sasha zapragnęła czegoś więcej. Chciała mu pokazać, że ten dom jest ich domem, że ona jest jego żoną i że nie musi się czuć samotny i opuszczony.

## Dom marzeń

101

Podniosła głowę i uchwyciła jego wzrok.

- Pozwól mi cię kochać tej nocy, Nick. Jego oczy zalśniły z pożądania.

- Tak, Sasho - szepnął niskim, gardłowym głosem. -Potrzebuję dziś, żebyś mnie kochała.

Te słowa sprawiły, że całym jej ciałem wstrząsnęły dreszcze. Kochać go?

O Boże, pomyślała, gdy tylko położył ją na łóżku i delikatnymi pocałunkami zaczął wędrówkę od jej szyi aż do ust.

Przecież już go kochała.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego ranka Sasha poczuła na swoich wargach usta Nicka, który lekko całował ją na pożegnanie, ale nie otworzyła oczu, dopóki nie usłyszała, że zamknął drzwi. Wtedy dopiero odważyła się powoli unieść powieki, aby powitać nowy dzień, w którym musiała udowodnić sama sobie, że nie jest tchórzem.

Kochała go.

Właściwie powinna była już dawno to zauważyć, bo tak naprawdę nigdy nie przestała go kochać. Wmawiała sobie, że to przeszłość, bo była zbyt dumna, aby się przyznać do miłości, która nigdy nie mogłaby zostać odwzajemniona. A przecież Nick jej nie kochał i nigdy nie pokocha. Nie należał do mężczyzn, którzy tracą głowę dla jakiegokolwiek kobiety. Nawet teraz nie miała złudzeń. Lubił ją, naturalnie, że ją lubił, przekonywała się o tym każdego dnia, ale w jego zachowaniu nie było nic, co można by uznać za przejaw głębszego uczucia. Ona również nie mogła mu wyznać, że go kocha. Nie chciałby tego wiedzieć. Ich małżeństwo opierało się na przyjaźni, którą sentymentalne zwierzenia mogły łatwo popsuć. Powinna się

## Dom marzeń

103

cieszyć z tego, co jest, i swoją nieszczęśliwą miłość zachować w tajemnicy.

A jednak, kiedy wrócił po pracy do domu i pocałował ją na powitanie, jej serce zabiło tak mocno, jakby miało zaraz wyskoczyć z piersi. Nagle zdała sobie z czegoś sprawę. Dzisiejszego ranka, kiedy pocałował ją na pożegnanie, zrobił to po raz pierwszy od czasu ich ślubu, a teraz to? Niewątpliwie relacje między nimi zmieniły się na lepsze. Być może któregoś dnia...

Nie, wołała nie robić sobie nadziei.

- Chcę cię o coś poprosić - powiedział przy kolacji. - Zmień wystrój w mojej sypialni, przerób ją, jak tylko chcesz. Będę bardzo szczęśliwy.

- Mówisz poważnie?

- Jak najpoważniej. Daję ci wolną rękę, ty tu jesteś ekspertem, a ja już nie potrzebuję tego pokoju.

Nagle zrobiło jej się ciepło, słodko i radośnie.

- Cieszę się, że tak uważasz.

Uśmiechnął się do niej. Wyglądał na rozluźnionego i zadowolonego.

- Sasho, myślę, że najwyższy czas, abyśmy się trochę zabawili. Chciałabyś pójść na przyjęcie w piątkowy wieczór? Moi przyjaciele świętują piątą rocznicę ślubu.

Spodobało jej się to, że proponował, a nie narzucał jej swojej woli. Ważniejsze jednak było dla niej to, że Nick chciał mieć ją blisko siebie.

- Z przyjemnością pójdę na przyjęcie.

- Świetnie.

Odwzajemniła uśmiech, z radością oczekując piątku.



**Maxine Sullivan**

Następnego dnia Sasha mogła się przekonać, że wczorajszy pocałunek na dzień dobry i na do widzenia nie był jakimś wyjątkiem, tylko stał się zwyczajem. Zupełnie jak w prawdziwym małżeństwie.

Na przyjęcie do pięknej posiadłości przybyło około pięćdziesięciorga gości. Przyjaciele Nicka, Fiona i Boyd, okazali się ciepłymi, przyjaznymi ludźmi.

- Bardzo nam przykro, że przegapiliśmy wasz ślub - powiedziała Fiona. - Byliśmy wtedy w podróży i kiedy wróciliśmy, zastała nas ta niespodzianka.

- Niespodzianka? - Boyd wybuchł tubalnym śmiechem.

- Byłem w szoku, kiedy Nick poinformował mnie, że się ożenił. Kto by pomyślał, że taki lowelas jak on tak szybko weźmie ślub. - Poczul, jak żona szturcha go znacząco w łokieć. - To znaczy... no, wiecie, co mam na myśli.

- Tak, Boyd, wiemy, co miałeś na myśli - zażartował Nick.

Sasha była mu wdzięczna za to, że nie wyjawiał prawdziwej przyczyny zawarcia małżeństwa.

Oczywiście nie miałyby to żadnego znaczenia, ale tu chodziło o dumę. I o miłość.

Przez następną godzinę krążyli wśród innych gości, wymieniając anegdoty, uśmiechy i najnowsze wieści, a Nick nawet na moment nie odstępował swojej żony. Nagle jakaś blondynka dołączyła do grupy.

- Skarbie - krzyknęła rozpromieniona, rzucając mu się z całym impetem na szyję. Po krótkim uścisku, nim zdążył zareagować, przylgnęła do jego warg w mocnym pocałunku.

- Skarbie, wróciłam, cieszysz się, że mnie widzisz?

## Dom marzeń

105

Wokoło zapanowała martwa cisza. Sasha stała jak porażona piorunem, co Nick natychmiast zauważył. Bez trudu wywinął się z uścisku kobiety, po czym objął w talii panią Valente.

- Brendo, pozwól, że ci przedstawię moją żonę. Kobieta przeniosła wzrok na Saszę, nie bardzo rozumiejąc to, co przed chwilą usłyszała.

- Twoją żonę?

- Zgadza się.

Twarz blondynki wykrzywił grymas.

- Och, jak mogłeś! - załkała z wściekłości i szybko, postukując obcasami, wybiegła na taras.

Nick puścił Saszę.

- Załatwię to - rzucił krótko i poszedł za Brendą. Rozumiała to. Tak należało postąpić. Dlaczego w takim

razie czuła, że rozpada się na milion kawałków?

Fiona, chcąc opanować zamieszanie, postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce.

- Takie rzeczy czasami się zdarzają - podjęła, dotykając ramienia Sashy.

- Wiem. - Sasha z trudem mogła przełknąć ślinę.

Goście zaczęli z powrotem opowiadać sobie ciekawostki, zupełnie jakby przed chwilą nie doszło do żadnej scysji, a jednak Sasha była pewna, że każdy tak jak ona zastanawia się, co się właśnie dzieje na tarasie.

Kim jest Brenda? I ile znaczy dla jej męża? Wydawało się, że upłynęły godziny, nim Nick wrócił na salę. Znów otoczył ramionami talię Sashy i szepnął jej do ucha:

- Już jestem przy tobie, czyli tam, gdzie jest moje miejsce.

**Maxine Sullivan**

Zdawała sobie sprawę, że powiedział to, aby ją uspokoić, ale nie bardzo wiedziała, jak ma rozumieć jego słowa, jak je interpretować. Czy jego zachowanie było szczere, czy tylko na pokaz? Zganiła się w myślach. Oczywiście, że na pokaz.

Nagle dostrzegła Brendę stojącą w drzwiach balkonowych. Po jej pięknej twarzy płynęły łzy. Kobieta gwałtownie zaszlochała, ściągając na siebie uwagę gości. Wszyscy patrzyli to na nią, to znów na Nicka, najwyraźniej niezdrowo podekscytowani niecodziennym dramatem rozgrywającym się na ich oczach.

Sasha marzyła o tym, by się zapaść pod ziemię.

- Zatańczmy - wychrypiął Nick, wyjmując jej z dłoni kieliszek i podając go Boydowi, następnie poprowadził ją na środek parkietu i przytulił mocno.

- Nie pytaj - polecił krótko. -Nick, ja...

- Później. Teraz chcę zatańczyć z moją żoną. Zamilkła, widząc w jego oczach gniew, i zaczęła się zastanawiać, z jakiego powodu nazwał ją swoją żoną. Żeby przypomnieć o tym jej czy też sobie? Na szczęście wokół nich zaczęły się wkrótce pojawiać inne tańczące pary i melodramatyczny występ Brendy zszedł na dalszy plan. Po przyjęciu, w drodze do domu, Sasha nie wytrzymała.

- Kochasz ją? - Musiała znać prawdę, nawet jeśli brzmiała okrutnie.

- Oczywiście, że nie.

- Ona ciebie kocha.

## Dom marzeń

107

Zacisnął mocniej dłoń na kierownicy.

- Tak jej się tylko wydaje. Przejdzie jej.

Tak jak jej przeszło, kiedy się w nim zakochała lata temu?

- To bezlitosne, co mówisz - rzekła z wyrzutem.

- A co mam powiedzieć? Jestem teraz żonaty i nie mogę nic dla niej zrobić.

Sasha poczuła bolesny skurcz w piersi.

- A zrobiłbyś, gdybyś nie był żonaty?

- Nie - rzucił ostro.

To wszystko, co miał do powiedzenia?

- Posłuchaj - zaczął już nieco łagodniejszym tonem.

- Wyjechała z Australii i wyszła za mąż za kogoś innego, a teraz, zaledwie po sześciu miesiącach, porzuciła męża, bo nagle zrozumiała, że mnie kocha? Nic z tego.

- A może ona naprawdę cię kocha. Prychnął jak kot.

- Tak, oczywiście, i dlatego wróciła do salonu, żeby każdy mógł jej współczuć. Nie wydaje ci się, że osoba z naprawdę złamanym sercem ukryłaby się gdzieś, żeby cierpieć w samotności?

- Rzeczywiście, masz rację - przyznała, czując, jak napięte mięśnie powoli się rozluźniają.

- To, co nas łączyło, było chwilową fascynacją, niczym więcej. To ja z nią zerwałem. Nigdy nie poślubiłbym takiej kobiety.

- Nigdy?

- Nigdy. - Sięgnął dłonią po jej rękę i uścisnął mocno.

- Cieszę się, że ożeniłem się z tobą.

**Maxine Sullivan**

Próbowała ignorować ciepło, które pod jego dotykiem rozlewało się po całym ciele.

- Dlaczego? Zamrugał powiekami.

- Dlaczego? Jest wiele powodów.

Tak, pomyślała ze smutkiem, szkoda tylko, że żadnym z nich nie jest miłość.

- Proszę cię, nie pozwól, by ta kobieta zepsuła ci humor. Ona należy do przeszłości, więc nie dopuść, by mieszała w naszej przyszłości, dobrze?

Miał rację.

- Dobrze - zgodziła się.

- Na pewno nie chcesz ze mną pojechać do nowego apartamentu rodziców?

Sasha odłożyła szczotkę do włosów na toaletkę i popatrzyła na męża.

- Nie, tylko bym zawadzała.

Mężczyźni Valente mieli się tego wieczoru zebrać u Ce-sarego i wysłuchać wieści, które Alex przywiózł z Londynu, dotyczących promocji najnowszych perfum. Isabel w tym czasie miała spotkanie z przyjaciółką, więc Sasha uznała, że nie ma sensu, aby uczestniczyła w typowo męskim spotkaniu i słuchała, jak rozmawiają o interesach.

- Nie zawadzałabyś - zaprotestował z lekko wyczuwalną szorstkością w głosie.

- Dziękuję ci, ale wolę zostać w domu. Mam kilka rzeczy do zrobienia.

## Dom marzeń

109

Podszedł do niej, by ją pocałować, ale zatrzymał się kilka milimetrów nad jej wargami.

- Już nie myślisz o Brendzie?

- Nie.

I co najważniejsze, nie musiała kłamać. I wtedy dopiero ją pocałował, długo, zmysłowo, kojąco. Czowała się szczęśliwa i bezpieczna. Przynajmniej do czasu, kiedy godzinę później odebrała telefon od kobiety, która koniecznie chciała rozmawiać z Nickiem.

- Nie ma go w tej chwili. - Jej palce zacisnęły się mocno na słuchawce. - Czy mam mu coś przekazać?

- Proszę mu powiedzieć, że dzwoniła Brenda. - Zrobiła efektowną pauzę. - Odpowiadam na jego telefon.

Sasha ledwie mogła zachować panowanie nad sobą.

- Jego telefon?!

- Tak, dzwonił do mnie niedawno z tego numeru i zostawił wiadomość na sekretarce, żebym się z nim skontaktowała. To chyba stary numer telefonu jego rodziców, prawda?

- Zgadza się - powiedziała chłodno. - To dom Cesa-rego i Isabel, to znaczy teraz należy do mnie i do Nicka. Powiem mu, że dzwoniłaś.

Ręce trzęsły jej się ze zdenerwowania, kiedy odkładała słuchawkę. Nick dzwonił do Brendy. Żeby się z nią spotkać? Czy żeby jej powiedzieć, by zostawiła go w spokoju? Czy mąż ją okłamywał?

Uwierzyła mu przecież, kiedy wyznał, że nie jest w Brendzie zakochany, ale czy to było rozsądne przyjąć to zapewnienie za prawdę? A może chciała

**Maxine Sullivan**

mu wierzyć, bo go kochała i była ślepa na wszelkie jego przewinienia? Nie, to nieprawda, myślała zgnębiona.

A jednak ta sytuacja wydała jej się dziwnie znajoma. Zawsze w takich momentach stawało jej przed oczami małżeństwo rodziców. Jej ojciec tak pięknie potrafił opowiadać o nocnych zebraniach w pracy, podczas gdy zabawiał się z którąś ze swoich kochanek. A matka przyjmowała i akceptowała wyjaśnienia, ani razu nie poddając w wątpliwość jego słów. Sasha była przekonana, że matka, choć znała prawdę, zawsze była skłonna ojcu wybaczyć.

Czy to samo czeka ją i Nicka? Czy była taka sama, jak jej matka? I czy Nick był taki sam jak jej ojciec?

Nagle poczuła, że musi się zobaczyć z rodzicami.

Godzinę później Sally ze zdumieniem uniosła brwi, kiedy zobaczyła w drzwiach swoją córkę.

- Kochanie, co ty tutaj robisz? - spytała, nadstawiając policzek do pocałunku. - A gdzie jest Nick?

- Pojechał spotkać się z Cesarem w sprawach służbowych - wyjaśniła, wchodząc do środka.

- Mężczyźni! - Sally przewróciła oczami. - Twojego ojca też nie ma. Pojechał do biura, żeby dokończyć jakieś sprawozdanie. Wyobrażasz to sobie? I to w niedzielę!

Sasha odwróciła głowę, tak aby matka nie mogła wyczytać z jej twarzy tego, co pomyślała. To taką wymówkę wymyślił ojciec? Sprawozdanie? Czy raczej najnowsza kochanka?

- W każdym razie - kontynuowała Sally - mamy cały dzień dla siebie. Zaparzę kawę.

- Cudownie, mamó - odparła Sasha, żałując, że przy-

## Dom marzeń

111

szła właśnie dziś. Uświadomiła sobie, że ona, w przeciwieństwie do matki, nie będzie potrafiła chować głowy w piasek i udawać, że jest nieświadomą niczego żoną. Nie była taka jak matka, nie potrafiłaby zaakceptować kłamstw swojego męża. A skoro nie mogła ufać Nickowi, czy był sens, aby kontynuować to małżeństwo?

Gawędziła z matką na tarasie, tak jak gdyby nie trapiły jej żadne kłopoty, popijała aromatyczną kawę, kiedy nagle zadzwonił jeden z jej kontrahentów.

- Chwileczkę, wezmę tylko kartkę i długopis - poprosiła, szukając wzrokiem torebki, którą, jak sobie natychmiast przypomniała, zostawiła w kuchni. Prosto z tarasu weszła do gabinetu ojca i w pośpiechu zaczęła szukać na biurku czegoś do pisania. Szybko zanotowała dane i rozłączyła się. Wychodząc z gabinetu wciąż spoglądała na kartkę, obliczając w myślach wydatki, i nagle wpadła prosto na biblioteczkę.

- Och, nie - pisnęła, kiedy na podłogę spadła duża waza, roztrzaskując się na kilka fragmentów. Sasha zaczęła zbierać kawałki, mając nadzieję, że to nie była jakaś cenna dla jej matki pamiątka. Nagle zauważyła, że w wazie znajdował się plik dokumentów zwinięty w okazały rulon. Dlaczego ojciec miałby cokolwiek chować do wazy? - zamyśliła się.

Przeszył ją lęk, kiedy zauważyła na jednym z dokumentów nazwisko „Valente”. Nie zamierzała czytać, ale słowa „poprawne liczby”, napisane ołówkiem w górnym rogu, przykuły jej uwagę. A potem spojrzała na drugi dokument wyglądający jak kopia poprzedniego, z wyjątkiem liczb.



**Maxine Sullivan**

Zamrugnęła powiekami i popatrzyła raz jeszcze. Czy widzi to, o czym myśli?

Zaschło jej w gardle. O Boże! Jej ojcu nie wystarczyło, że wydał swoją córkę za mąż za Nicka.

Sfałszował także dokument, aby wygrać przetarg na kontrakt wart sto tysięcy dolarów. Nic dziwnego, że ukrył te dokumenty.

Boże, czy Nick o tym wiedział? Czy dlatego tak długo wstrzymywał się z podpisaniem kontraktu kilka tygodni temu? Nie, pokręciła przecząco głową. Gdyby Nick o tym wiedział, na pewno coś by zrobił. Nie było co do tego wątpliwości.

- Co ty tu robisz z tymi papierami? - spytała nagle Sally oskarżycielskim tonem, wchodząc do gabinetu.

Sasha zerwała się z podłogi, z trwogą patrząc na matkę.

- Powiedz mi, że nic o tym nie wiedziałaś.

- Niby o czym? - spytała matka, podnosząc dokumenty i przytulając je do piersi.

- Że tata sfałszował liczby, aby wygrać ostatni przetarg.

- Nie bądź niemądra.

- Mamo, widziałam dokumenty. Jest to wypisane czarno na białym.

Twarz Sally najpierw zrobiła się czerwona, a zaraz potem trupio blada.

- Kochanie, nie możesz nikomu o tym powiedzieć. Obiecuj mi, że tego nie zrobisz.

Sasha gwałtownie zaczerpnęła powietrza.

- Nie mogę ci tego obiecać. To, co zrobił ojciec, jest nie tylko niemoralne. Jest nielegalne!

## Dom marzeń

113

-1 mógłby pójść do więzienia, o dobry Boże! - zawodziła Sally.

- Mógł pomyśleć o tym wcześniej.

Sally złapała córkę za ramię w geście pełnym desperacji.

- Kochanie, nie możesz tego zrobić swojemu ojcu. On nie może pójść do więzienia. - Zaczęła szlochać. - Poza tym umowa jest już podpisana i nikt nie musi o niczym wiedzieć, jeśli ty się nie wygadasz.

- Nie mogę milczeć, mamó.

- Tu chodzi o twojego ojca!

-1 o moje małżeństwo, o rodzinę, do której teraz należę - odparła twardo.

- Valentowie mają mnóstwo pieniędzy. Nie ubędzie im z powodu tego kontraktu.

Sasha nie wierzyła w to, co słyszy.

- Mamó, nie mogę...

- Kochanie, posłuchaj - przerwała jej Sally. - Nic jeszcze nie rób. Przemyśl to. Jestem pewna, że sama zrozumiesz, że jednak lepiej zachować te informacje dla siebie.

- Mamó...

- Obiecaj mi, kochanie - nalegała Sally, drżąc na całym ciele. - Obiecaj mi, że się wstrzymasz jakiś czas. Daj mi szansę, żebym mogła pomówić z ojcem. Przekonam go, żeby zwrócił jakoś te pieniądze.

Daj mi czas do piątku!

Sasha była rozdarta i zdezorientowana.

- Sama nie wiem.

- Ojciec będzie musiał znaleźć sposób i naprawić ten

114

**Maxine Sullivan**

błąd tak, aby nie wzbudzić podejrzeń, ale obiecuję ci, że tak będzie. W piątek już będzie po wszystkim. Czy mogła w to wierzyć? Czy miała inny wybór?

- No już dobrze, na razie nic nie powiem - zgodziła się z niechęcią.

Matka uściskała ją mocno.

- Dziękuję, kochanie, dziękuję ci bardzo. Naprawimy ten błąd, zobaczysz.

Sasha szybko opuściła dom rodziców. Trudno jej było uwierzyć w to, czego się dopuścił jej ojciec, ale jeszcze trudniej było się pogodzić z tym, że w to wszystko zamieszana była także matka.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Coś nie tak? - spytał Nick, spoglądając zaniepokojony na Saszę. Przez cały wieczór ani razu nie spojrzała na niego swymi pięknymi, zielonymi oczami.

- Nie tak? A dlaczego coś miałoby być nie tak? Odłożył na bok gazetę.

- Prawie w ogóle się nie odzywałaś podczas kolacji i prawie nic nie zjadłaś, a teraz wpatrujesz się w telewizor, jakbyś odczyniała jakieś uroki.

Rumieniec zabarwił jej policzki.

- Może po prostu uważam ten program za fascynujący?

Nick zerknął w ekran i zobaczył, że właśnie zaczęło się pasmo reklamowe.

- Oglądałaś wiadomości. Rozumiem, że to może być interesujące, ale na pewno nie fascynujące.

- To twoje zdanie.

- Nie łapmy się za słówka. Coś jest nie tak. Powiedz mi co. - Zawahał się. - Jeśli chodzi o to przyjęcie i Brendę...

- Nie o to chodzi - zaprotestowała stanowczo. - I już więcej nie wracajmy do tamtej sprawy, dobrze?

- Dobrze.

**Maxine Sullivan**

A jednak Nick widział, że Sashę coś gryzie. Była dziwnie blada i zachowywała się nienormalnie.

- To z powodu remontu - powiedziała nagle. - Jest wiele do zrobienia w początkowym etapie. Dlaczego miał wrażenie, że powiedziała to tylko dlatego, aby go powstrzymać przed dalszymi dociekaniem?

- Może zbyt wiele wzięłaś na swoje barki? Popatrzyła na niego przerażona.

- Nie! Nie to miałam na myśli. Kocham to, co robię, naprawdę kocham. Ale wszystko potoczyło się tak szybko. Mój powrót z Anglii, ślub, praca nad zmianą wystroju w tym domu... Myślę, że jestem dzisiaj po prostu trochę zmęczona.

To miało sens, ale...

Reklamy się skończyły i Sasha z uśmiechem odwróciła głowę w stronę telewizora.

- No dobrze, nie będę ci przeszkadzał w tym fascynującym zajęciu - rzucił, z humorem przeciągając samogłoski.

Uśmiech nie zdołał jednak ukryć lęku, który malował się na twarzy Sashy. Nick w dalszym ciągu miał poważne wątpliwości względem zachowania swojej żony. To uczucie nasiliło się, kiedy dziesięć minut później zadzwonił telefon, a Sasha nie zerwała się z miejsca, by odebrać, jak to zwykle czyniła. Nawet nie drgnęła, jakby nagle zaczęła mieć problemy ze słuchem. Już miał sam podnieść słuchawkę, gdy usłyszał głos Iris, a w chwilę potem gospodyni weszła do salonu i służbowo zaanonsowała:

- Pani Valente, dzwoni pani matka.

Po twarzy Sashy przemknął grymas niechęci.

## Dom marzeń

117

- Iris, proszę, powiedz mojej matce, że oddzwonię do niej później.

- Dobrze, pani Valente.

Kiedy gosposia wyszła, zwrócił się do żony:

- Nie chcesz rozmawiać ze swoją matką?

- Przecież widziałam się z nią dzisiaj. To, co ma mi do powiedzenia, na pewno może poczekać. - Znowu skupiła swoją uwagę na telewizorze, ale Nick w sekundę pojął, że coś jest nie tak. I że niewątpliwie ma to związek z Sally Blake.

Godzinę później zastał Saszę w kuchni, rozmawiającą konspiracyjnym szeptem przez telefon.

- Obiecałam ci, że na razie nikomu nic nie powiem i nie zrobię tego, ale... - Wtedy dostrzegła męża przy drzwiach. Momentalnie pobladła. - Mamo, hm... muszę kończyć.

Niemal rzuciła słuchawkę, jakby ją parzyła w dłonie.

- Przygotowałeś już gorącą czekoladę? - spytał, przypominając jej jednocześnie, w jakim celu wybrała się do kuchni.

- Co takiego? Ach, tak, czekolada. Już robię. - W pośpiechu otworzyła lodówkę i wyjęła mleko.

- Czy twoja matka ma jakiś problem? Popatrzyła na niego czujnie.

- Słyszałeś? - Nie czekając na odpowiedź, odwróciła się i sięgnęła po dwie filiżanki, tylko po to, by móc odwrócić wzrok, nie wzbudzając przy tym podejrzeń. - To są... kobiece problemy, nic, co mogłoby cię zainteresować.

Ach tak, więc wykorzystuje starą jak świat wymówkę,

**Maxine Sullivan**

pomyślał Nick. W takiej sytuacji trudno udowodnić, że druga osoba kłamie.

- Nick, zaczekaj na mnie w salonie, zaraz przyniosę czekoladę.

Kiwnął głową i wyszedł z kuchni. Jeśli jednak Sashy wydawało się, że go przekonała, to była w błędzie. Nick postanowił mieć ją na oku i dociec prawdy. Sally Blake miała jakąś tajemnicę, a on zamierzał ją poznać w każdym szczególe.

Sasha w nocy tylko na chwilę zapomniała o trapiących ją problemach, kiedy po godzinie przewracania się z boku na bok wreszcie zasnęła, ale następnego ranka, gdy tylko podniosła powieki, powróciły niepokój i lęk. Dobry Boże, jak ojciec mógł tak perfidnie oszukać Cesarego? I całą jego rodzinę? Jak mógł tak postąpić wobec własnej rodziny? Jak mógł ją samą postawić w takiej sytuacji?

- Może chciałabyś dzisiaj zjeść ze mną lunch na mieście? -. spytał Nick, zawiązując przed lustrem krawat. -Z tego, co pamiętam, masz dziś w centrum spotkanie z dostawcami, więc potem moglibyśmy się spotkać.

Sasha przekręciła się na łóżku, patrząc w milczeniu, jak Nick kończy się ubierać. Był taki przystojny i męski. Tak bardzo go kochała. I być może, przez postępek jej ojca, niedługo będą musieli się rozstać. A jeśli dzisiaj ma ostatnią szansę, żeby spędzić z mężem trochę czasu? Kto wie, czyjej poukładany świat nie rozpadnie się wkrótce w pył?

Podparła się na łokciu.

## Dom marzeń

119

- Z przyjemnością zjem z tobą obiad, Nick. Posłał jej czułe spojrzenie.

- Świetnie. Leo za kilka godzin przyjedzie po ciebie i zabierze cię do miasta. Będzie się kręcił w pobliżu do czasu, aż załatwisz wszystkie swoje sprawy.

- Mogę pojechać swoim samochodem.

-Wiem, ale dla Lea to będzie miłe urozmaicenie. W końcu nic innego nie robi, tylko zawozi mnie po pracy i przywozi z powrotem. Możesz więc śmiało skorzystać z jego usług.

Sasha wydeła lekko wargi.

- Skorzystać z jego usług? - Uśmiechnęła się. - Tak, myślę, że mogę to zrobić.

- Tylko nie szalej - zażartował i pocałował ją w usta na pożegnanie, tak jak to czynił już od pewnego czasu.

Sasha leżała jeszcze przez chwilę w łóżku, myśląc o miłości do Nicka, która przeniknęła do każdej komórki jej ciała, do każdego zakamarka jej duszy. Stał się częścią jej samej, nie miała co do tego wątpliwości.

Jej małżeństwo nie miało nic wspólnego z małżeństwem jej rodziców, teraz dopiero to zrozumiała.

Przenosi na Nicka swoje lęki i obawy zupełnie bezpodstawnie, gdyż jej mąż różnił się od Portera Błakea jak ogień od wody. Nick był uczciwy, szczery i otwarcie mówił to, co myślał. Sprawa z Brendą może trochę zachwiała jej wiarą w męża, ale tylko przez chwilę. Nickowi mogła ufać, a swojemu ojcu nie.

Te myśli, pełne pozytywnej energii, towarzyszyły jej w drodze na lunch.



**Maxine Sullivan**

- Widzę, że podoba ci się to miejsce - powiedział Nick z uśmiechem. Restauracja ulokowana na przystani miała niepowtarzalny klimat, świetne jedzenie i profesjonalną obsługę, co przyciągało klientów nawet z najdalszych zakątków miasta.

- Bardzo mi się podoba. - Sasha odwzajemniła uśmiech. - A już najbardziej widok, jaki się stąd rozciąga. To prawdziwa uczta dla oka.

- Uczta dla oka, uczta dla podniebienia. Czego można chcieć więcej? - Zaśmiał się serdecznie, spokojny i rozluźniony. - A jakie masz plany na resztę dnia?

- Muszę zajrzeć jeszcze w kilka miejsc, nim wrócę do domu - wyjaśniła.

Nick podniósł kieliszek i upił łyk wina.

- A tak przy okazji, jak się dziś czuje twoja mama? Spuściła wzrok, więc nie mógł zobaczyć paniki w jej

oczach. Była pewna, że nie dał wiary jej historii o kobiecych problemach zeszłego wieczoru.

Chrząknęła i popatrzyła na niego z nonszalancją.

- Nie sędzę, żeby od wczoraj coś się zmieniło, nie rozmawiałam z nią jeszcze dzisiaj.

Zmarszczył brwi.

- Nie martwisz się o jej zdrowie?

- Oczywiście, ale to nie było nic poważnego - tłumaczyła, panując nad drzeniem w głosie. - Nic jej nie będzie.

Uznała, że czas najwyższy zmienić temat, jeśli nie chce zostać zdemaskowana.

- Nie powiedziałaś mi jeszcze, jak się powiodła promocja perfum w Wielkiej Brytanii. Udało się wszystko?

## Dom marzeń

121

Poprzedniej nocy była tak zaabsorbowana sprawą z matką, że zupełnie zapomniała o to spytać. Nick przez dłuższą chwilę obserwował Saszę, jakby próbował dociec, dlaczego tak nagle zmieniła temat.

- Wszystko poszło świetnie - odparł powoli. - Teraz podbijemy inne kraje.

Była wdzięczna, że nie wspomniał o Claudine i o tym, że kolejnym „podbijanym krajem” będzie Francja.

- To są naprawdę cudowne perfumy, Nick.

- Zauważyłem, że często ich używasz.

- To mój ulubiony zapach.

- Nie jesteś w tym odosobniona.

Obdarzył ją uśmiechem, w którym była zarówno typowa dla Valentów arogancja, jak i czar, któremu trudno się było oprzeć.

- Za kilka dni spodziewam się wizyty klientów ze Stanów Zjednoczonych - powiedział tajemniczo. -

Będę ich musiał zabrać na obiad i pokazać trochę miasto. Może chciałabyś mi towarzyszyć?

W tym momencie beztroski nastrój prysł. Na wspomnienie o pracy Sasha znów powróciła myślami do swojego ojca. Czy zwróci pieniądze? Czy matka w ogóle z nim na ten temat porozmawia, czy też będzie ją zwodziła, okraszając każde zdanie potokiem łez?

- Nie będzie tam żadnej kobiety w stylu Claudine - pospieszył z wyjaśnieniem Nick, błędnie interpretując jej milczenie.

- Brzmi zachęcająco - odparła z wymuszonym uśmiechem.

**Maxine Sullivan**

Przez krótką chwilę jedli w milczeniu, do czasu, aż rozległ się dzwonek telefonu komórkowego.

- Nie odbierzesz? - spytał Nick.

- Nie, nie teraz.

- To może być coś ważnego - nie ustępował, zaintrygowany dziwnym zachowaniem żony, która zupełnie ignorowała natarczywy dzwonek.

- To pewnie ktoś w sprawach służbowych. Oddzwonię później.

W tej chwili ważne było tylko to, że jadła obiad ze swoim mężem. Każda sekunda z nim była ważna.

- Czy życzy sobie pani coś na deser? - spytał kelner, dyskretnie stojąc z boku.

- Chciałabym...

I wtedy telefon znowu zaczął dzwonić. Sasha zniecierpliwionym ruchem otworzyła torebkę, wyłączyła komórkę, ale zanim to zrobiła, dostrzegła numer. To była matka.

- Poproszę o kawę - powiedziała.

Kiedy kelner, skłoniwszy się lekko, zostawił ich samych, Nick zwrócił się do żony:

- Czy to był jeden z kontrahentów?

- Nie, to moja matka - odparła szybko, bez zastanowienia. Trudno jej było ukryć zdenerwowanie. -

Zadzwonię do niej później.

W oczach męża dostrzegła zdziwienie.

- A ja myślałem, że chciałaś z nią porozmawiać i zapytać, jak się czuje.

Do diabła, czy on musi być taki dociekliwy?

## Dom marzeń

123

- Wiem, ale to nie jest temat, o którym można by rozmawiać przy obiedzie - zauważyła ze znaczącą miną.

- Masz rację - przyznał. Wtedy zaczął dzwonić telefon Nicka.

- Nie znam tego numeru - powiedział, patrząc na wyświetlacz komórki.

- Pokaż mi. - Sięgnęła po telefon i poczuła, że robi jej się słabo. - To moja matka.

Nick zmarszczył brwi.

- To musi być coś ważnego, skoro dzwoni do mnie.

Nie było innego wyjścia jak odebrać telefon. Wystarczyła chwila rozmowy z matką, aby Sasha zdała sobie sprawę, że nie powinna była jej ignorować.

- Mój ojciec miał zawał serca - wyszeptała do Nicka. - Tak mam, zaraz będę.

Rozłączyła się i natychmiast poderwała z miejsca.

- Zaraz będziemy oboje - podkreślił, dając jednocześnie znak kelnerowi, że chcą zapłacić.

- W jakim jest stanie?

- Nie wiem - odparła bezradnie.

Czy to ona była przyczyną tego nieszczęścia? Być może matka poinformowała go o tym, co odkryła, i ojciec przerażony perspektywą więzienia nie wytrzymał. Jej groźby, że powie o wszystkim Valentom, były wystarczająco stresujące, aby spowodować atak serca.

Nick uściśnął mocno jej rękę, kiedy szli do samochodu.

- Spokojnie, wypadek mojego ojca wyglądał bardzo niebezpiecznie, a skończyło się tylko na strachu.

**Maxine Sullivan**

Zapomniała o Cesarem i nagle poczuła wyrzuty sumienia.

- Nick, nie musisz ze mną jechać. Doceniam to, co dla mnie robisz, ale nie chcę, byś znowu przechodził przez to samo, tym razem z moim ojcem.

- Nawet tak nie mów, Sash - zaprotestował szorstko. - Jestem twoim mężem.

Wzruszenie wypełniło jej serce. Nazwał ją „Sash”, tak jak to robił kiedyś, wiele lat temu. Zupełnie o tym zapomniała.

- Wszystko będzie dobrze - pocieszał, przytulając ją mocno do siebie.

Kiedy Sasha weszła do poczekalni w szpitalu, zastanawiała się, czy matka będzie ją obwiniała za to, co się stało, nie zważając na obecność Nicka. Musiałaby mu wtedy tłumaczyć, skąd te oskarżenia.

- Mamo?

- Och, kochanie! - krzyknęła Sally i objęła córkę. Sasha odwzajemniła uścisk, z ulgą stwierdzając, że matka chyba jednak nie wini jej za chorobę ojca.

- Jak on się czuje?

Sally zrobiła krok do tyłu.

- Nie wiem. Kazano mi tu zaczekać. - Pociągnęła nosem i otarła łzę z policzka. - Ale to trwa już tak długo i nikt nie chce mi nic powiedzieć.

- Dowiem się, co się dzieje - rzucił krótko Nick. - Zostańcie tutaj.

Sasha podprowadziła Sally do krzesła, trzymając ją pod rękę.

- Mamo, jak to się stało?

## Dom marzeń

125

- Nie wiem. Kiedy wstał rano, narzekał na niestrawność, więc wziął proszek i wyszedł do pracy, a potem... -jej głos się załamał - ktoś zadzwonił do mnie, że karetka zabrała go do szpitala.

- Nie widziałas go jeszcze? -Nie.

-Mamo, czy ty...

Nick podszedł do nich energicznym krokiem, zupełnie jakby był właścicielem szpitala.

- Zaraz przyjdzie lekarz, żeby z nami porozmawiać.

- O Boże - westchnęła Sally i zaczęła płakać.

Po interwencji Nicka nie musieli długo czekać na informacje. Sasha obejmowała ramieniem matkę, podczas gdy lekarz wyjaśniał im, że wszystko wskazuje na to, że to nie był zawał.

- Zleciłem dodatkowe testy, ale na państwa miejscu byłbym dobrej myśli - dodał.

- O Boże, dziękuję - westchnęła znów Sally. Tego dnia wezwała Najwyższego Stwórcę co najmniej już ze sto razy.

- Co mu jest w takim razie, doktorze? - spytała Sasha.

- Nie jestem pewien. Zatrzymamy go na noc. Będzie w prywatnym pokoju, więc gdyby pani Blake chciała z nim zostać, to nie ma problemu.

- Och tak - podchwyciła gorąco Sally. - Czy mogę go zobaczyć, doktorze?

- Odpoczywa teraz, nie widzę jednak przeszkód. -Zrobił małą pauzę. - Ale na razie poproszę tylko panią, pani Blake.

**Maxine Sullivan**

Sasha obserwowała, jak lekarz odprowadza matkę na oddział.

- Nick, możesz już wracać do pracy. Ja zostanę, dopóki nie dowiem się czegoś więcej.
- Nigdzie nie pojedę, zostanę z tobą.
- Naprawdę sobie poradzę - przekonywała Sasha. - Poza tym to może trochę potrwać, więc nie ma sensu, żebyś tu ze mną czekał.

Pochyliła się w jego stronę i cmoknęła go w policzek.

- Doceniam to, że chcesz ze mną zostać, ale nie ma takiej potrzeby.
- Jesteś pewna?
- Tak. Idź już.

To dawało jej możliwość porozmawiania z matką na osobności. Oczywiście nie wyobrażała sobie, aby mogła dłużej ukrywać sprawę z przetargiem przed Nickiem, ale chciała mu to powiedzieć spokojnie, w domu, a nie na szpitalnym korytarzu, w obecności płaczącej matki.

Kilka godzin później Porter odzyskał przytomność i Sasha mogła go zobaczyć. W dalszym ciągu nie miała jednak możliwości, aby porozmawiać z Sally, która nie odstępowała łóżka męża ani na krok, warując przy nim jak wierny pies.

Sasha, patrząc na spokojną twarz ojca na tle jasnej pościeli, żałowała, że nic nie może być prostsze. Gdyby tylko jej ojciec był innym mężczyzną, innym człowiekiem... Gdyby tylko był lepszym mężem i ojcem. Gdyby potrafiła kochać go mocniej...

## Dom marzeń

127

Kiedy Sasha o dziewiątej wieczorem wróciła do domu, zastała męża śpiącego na sofie przed telewizorem. Miała nadzieję, że uda jej się wyrwać wcześniej, dlatego nalegała, aby Nick po pracy nie przyjeżdżał już do szpitala, tylko udał się prosto do domu.

Teraz, kiedy spoglądała, jak śpi, jej serce topniało ze wzruszenia i miłości, która ją przepelniała. Był jej częścią i dlatego, gdyby go straciła, czułaby się jak drzewo, które ktoś razem z korzeniami wyrwał z ziemi.

Zamrugła powiekami, próbując powstrzymać cisnące się do oczu łzy. Ta wizja mogła się przecież szybko spełnić.

W kuchni czekała na nią kolacja. Nie miała ochoty na żaden posiłek, ale nie chcąc zrobić przykrości Iris, postanowiła zjeść choć trochę. Najpierw jednak wzięła prysznic, przebrała się w jedwabną koszulę nocną, następnie nałożyła makaron na talerz i udała się do salonu. Dopiero w trakcie jedzenia zdała sobie sprawę, jak bardzo była głodna. Przecież od obiadu z Nickiem nie wzięła niczego do ust. Patrzyła na niego z czułością. Miała nadzieję, że zapach włoskich przypraw go obudzi, ale kiedy tak się nie stało, odstawiła na bok talerz i sięgnęła po koc, aby przykryć męża. Wtedy otworzył oczy.

Przez chwilę patrzył nieprzytomnym wzrokiem.

- A niech to, zasnęłam, tak? Uśmiechnęła się do niego wyrozumiale.

- Byłeś bardzo zmęczony.

- Która jest godzina?

- Prawie dziesiąta.

Dźwignął się z posłania i oparł wygodnie o poręcz sofy.



**Maxine Sullivan**

- Pewnie jesteś wykończona - zauważył ze współczuciem.
- Najważniejsze, że jestem już w domu. Przypatrywał jej się w skupieniu.
- Jak się czuje Porter?
- Został na noc na obserwacji, ale lekarze twierdzą, że to nie był zawał serca.
- Widzisz, mówiłem ci, że nie musisz się martwić.
- Wiem - przyznała, szczęśliwa, że przewidywania Nicka okazały się prawdziwe.

Nagle zauważyła, jak spojrzenie męża prześlizguje się po jej ciele. Jego wzrok rozpałał jej zmysły, sprawiając, że serce zaczynało bić szybszym rytmem. Czekala, aż zerwie się na nogi i weźmie ją w ramiona.

Wyglądało jednak na to, że Nick się wycofuje.

- Dziś chyba skorzystam z pokoju gościnnego. Powinnaś się wyspać.

Sasha jeszcze nigdy nie była tak rozczarowana.

- Nie zasnę bez ciebie - powiedziała cicho, wystawiając siebie na odrzucenie, odkrywając swoje serce. Błysk pożądania znów zalśnił w jego oczach, a jednak nie wykonał żadnego namiętnego gestu.
- W porządku, w takim razie chodźmy spać.

Sasha nie miała wątpliwości, że to stwierdzenie nie kryło w sobie żadnych podtekstów, a mimo to nie było jej przykro. Zrozumiała, że Nick jej pragnie, ale tym razem przedłożył jej potrzeby nad własne. Chciał, żeby wypoczęła, gdyż, jak mu się wydawało, właśnie tego potrzebowała. Troskliwie otoczył ją ramionami i poprowadził

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Następnego dnia z samego rana zadzwonił Cesare z pytaniem, jak się czuje Porter. Nick przełączył telefon na zestaw głośnomówiący, żeby i Sasha mogła uczestniczyć w rozmowie.

- Tato, to nie był zawał - wyjaśnił, zakładając koszulę.

- *Grazie a Diol* - zawołał Cesare z ulgą.

- Przed chwilą dzwoniliśmy z Sashą do szpitala i już został wypisany - kontynuował Nick. - Sally będzie się nim opiekowała. Jestem pewien, że przy jej pomocy dojdzie do siebie.

- Tak, to dobra kobieta. - Cesare zamilkł, a po chwili dodał: - Sasho, twój ojciec jest wspaniałym człowiekiem. Tyle z siebie daje innym i to byłoby naprawdę niesprawiedliwe, gdyby coś mu się stało.

A pomijając wszystko inne, jest także wytrawnym biznesmenem.

Sasha pragnęła zaprotestować. Gdyby Cesare znał prawdę...

- Dziękuję ci - zdołała powiedzieć. - To bardzo miłe z twojej strony.

Kiedy Cesare się rozłączył, Nick jak zawsze pocałował

## Dom marzeń

131

żonę na pożegnanie, ale przy drzwiach odwrócił się jeszcze z wahaniem.

- Jesteś pewna, że nie chcesz dołączyć do mnie jutro na spotkaniu z gośćmi z Europy? Alex i Mart wpadliby po ciebie.

Jutro będzie środa. Do piątku zostały zaledwie dwa dni. Czowała się chora na myśl o tym, że jej ojciec dopuścił się czegoś tak haniebnego. Oszukał ludzi, których nazywał przyjaciółmi, którzy, poprzez jej małżeństwo z synem Ce-sarego, stali się jego rodziną.

- Tak, ale dziękuję za propozycję.

- W porządku, do zobaczenia wieczorem.

- Do zobaczenia.

Jak tylko wyszedł, dokończyła się ubierać i malować. Jak najprędzej chciała porozmawiać z rodzicami. Teraz, kiedy wiedziała, że ojciec nie miał zawału, musiała jak najszybciej rozwiązać problem, który kładł się cieniem na jej relacjach z Nickiem. Nie mogła tego dłużej ciągnąć.

Nikt nie odpowiadał, kiedy zapukała do domu rodziców, a przecież musieli być w środku. Słyszała ulubioną muzykę ojca zza drzwi. Dopiero po chwili zorientowała się, że dźwięki dochodzą z tylnego tarasu, więc okrążyła dom i weszła przez bramę. Ku swojemu zdumieniu zobaczyła ojca rozpartego na leżaku; palił cygaro i popijał whisky. Wyglądał jak człowiek korzystający z uciech życia i nagle wszystko zrozumiała.

- O mój Boże! - krzyknęła oskarżycielskim tonem. - Wcale nie byłeś chory! Wszystko zmyśliłeś! Krew odpłynęła z jego twarzy, ale szybko nad sobą za-

**Maxine Sullivan**

panował. Odstawił kieliszek z alkoholem, cygaro oparł o popielniczkę i podniósł się z fotela.

- Nie bądź głupia, dziecko, oczywiście, że tego nie wymyśliłem.

- Nie wierzę ci.

- Myślisz, że poddałem się tym wszystkim lekarskim zabiegom dla zabawy? Że naraziłbym ciebie i matkę na coś takiego?

- Tak! - krzyknęła z pasją. - Jesteś zdesperowany i masz gdzieś mamę i mnie.

Sasha zwróciła się w stronę domu, z którego nadchodziła Sally.

- Mamo, nie mogę uwierzyć, że brałaś w tym udział!

- W... w czym? - wyjąkała przestraszona.

- Zostaw matkę w spokoju, ona nie miała o niczym pojęcia.

Sasha utkwiała twardy wzrok w ojcu.

- A więc się przyznajesz!

- Do czego się przyznaje? - spytała Sally, przenosząc wzrok z męża na córkę i z powrotem.

- Że odstawił niezłe przedstawienie tylko po to, żebym nie powiedziała Valentom o jego przekrętach!

- To niemożliwe - jęknęła Sally. Wyglądała tak, jakby nagle uszło z niej całe życie.

- Wykalkulował sobie, że będę miała wielkie poczucie winy, nawet jeśli wyjdzie na jaw, że nie miał ataku. Tak myślałeś, prawda, tato? Sądziłeś, że w ten sposób zamkniesz mi buzię na kłódkę.

- Porter? - Sally wpatrywała się w męża z nadzieją.

## Dom marzeń

133

- Nie patrz tak na mnie! - wybuchł. - Zrobiłem to z myślą o tobie. Co by się z tobą stało, Sally, gdybym trafił do więzienia?

- Jakie to wielkoduszne z twojej strony, tato - sztychła Sasha, trzęsąc się z wściekłości. - Nawet nie żałujesz tego, co zrobiłeś!

- Oczywiście, że żałuję.

Sasha nie wierzyła mu ani trochę. Żałował tylko, że dał się przyłapać.

- Tato, jeśli mi tu i teraz nie przysięgniesz, że zwrócisz pieniądze Valentom, pójdę prosto do Nicka i powiem mu, czego się dopuściłeś.

Porter zbladł.

- Nie mówisz poważnie.

- A chcesz się założyć?

- Ale ja przecież jestem twoim ojcem!

- Szantaż emocjonalny już na mnie nie działa. - Wzruszyła ramionami. - Powiedz mi, co zamierzasz, w przeciwnym razie Valentowie dowiedzą się o wszystkim.

- No już dobrze, dobrze - warknął. - Zwrócę pieniądze, ale potrzebuję kilka dni.

- Masz czas do piątku - rzuciła krótko i wyszła najszybciej, jak mogła. Nigdy nie darzyła ojca zbyt wielką miłością i szacunkiem, ale po tym, co się stało, nie było już mowy o jakichkolwiek ciepłych uczuciach. Oczywiście nie była aż tak naiwna, żeby ufać, że dotrzyma obietnicy. Jeśli jednak zamierzał ją oszukać, ugodzi sam w siebie. Ona nie zamierzała oszukiwać Nicka. Jak mogłaby żyć z myślą, że między nich wkrada się nie-

**Maxine Sullivan**

szczerłość? Wiedziała, że dla Nicka nie było nic ważniejszego.

Sasha czuła na sobie wzrok męża, kiedy jedli kolację, a jednak nie była w stanie zmusić się, by podnieść oczy i uśmiechnąć się do niego beztrąsko. Czarne chmury zbierały się nad jej głową i mimo że zdawała sobie sprawę, że to tylko kwestia czasu, kiedy cała sprawa się rozwiąże, nie potrafiła się odprężyć. Nawet kiedy już udali się do salonu po skończonym posiłku, wciąż myślała tylko o jednym. Nie była w stanie skupić uwagi na jakimś dramacie, który właśnie rozpoczynał się w telewizji. W swoim prawdziwym życiu ostatnimi czasy miała wystarczająco dużo dramatów.

Przerażała ją też myśl, że mogłaby zadzwonić matka, starym zwyczajem błagając córkę o więcej czasu lub zmianę decyzji. Porter już dawno zrozumiał, że jeśli chce coś wymóc na córce, musi wysłać do niej swoją żonę. Szczwany lis wykorzystujący ludzkie słabości, pomyślała Sasha ze złością.

Chciała wyrwać się z domu, uciec od wszystkich, z wyjątkiem Nicka. I nagle przyszła jej do głowy zbawienna myśl.

- Może wyjdziemy gdzieś na drinka? - spytała. Popatrzył na nią zdumiony.
- Masz na myśli jakiś pub?
- Tak, jest kilka fajnych w mieście. I wyłączmy telefony. Nie chcę, żeby ktokolwiek nam przeszkadzał.
- Jeśli tego chcesz... - odparł zamyślony.

## Dom marzeń

135

Pół godziny później siedzieli już w przytulnym klubie, popijając kolorowe drinki.

- Czy jest jakiś specjalny powód, dla którego chciałaś wyjść z domu? - zapytał ostrożnie, udając, że jest zajęty harmonijką na słonce.

Sasha zmarszczyła lekko brwi. Pomysł z wychodzeniem na drinka o tej porze, zwłaszcza że następnego dnia Nick musiał wstąpić do pracy, nie był najmądrzejszy, ale przecież nie mogła wyznać, że chowa się przed rodzicami.

- Ostatnio nie mieliśmy dla siebie dużo czasu. - Uchwyciła się tego wyjaśnienia jak tonący brzytwy.

Nick pokiwał ze zrozumieniem głową.

- To wszystko, co się stało z twoim ojcem, też nie pomogło, prawda?

- Co... co takiego? - przełękła się.

- No... chodzi mi o jego pobyt w szpitalu.

- Och! - odetchnęła z ulgą. - Tak, oczywiście.

- Byłaś taka dziwna przez cały wieczór. Jesteś pewna, że nie chcesz mi czegoś powiedzieć? Chyba mu się nie pogorszyło?

- Nie, czuje się dobrze. - Zaczęła ją ogarniać panika. Musi odciągnąć jego uwagę od ojca, tylko jak to zrobić? I nagle sobie przypomniała o jednym wydarzeniu. - Brenda do mnie dzwoniła, wiesz? Na nasz domowy numer.

Poruszył się niespokojnie na krześle.

- Co? Kiedy?

- W niedzielę rano, po tym, jak wyszedłeś na spotkanie z Cesarem. Powiedziała, że się z nią kontaktowałaś.

**Maxine Sullivan**

Spojrzenie jego oczu zrobiło się nagle bezwzględne i niebezpieczne. Sasha szczerze współczuła jego wrogom.

- Tak powiedziała? Naprawdę tak powiedziała? - dopytywał się, wściekły.

- A więc nie dzwoniłeś do niej?

- Nie. A ty myślałaś, że tak? Dlaczego mi o tym wcześniej nie powiedziałaś? Musiało cię to sporo kosztować.

- Nie zwątpiłam w ciebie, Nick. - Nie wspomniała, że na początku nie była go taka pewna. -

Pomyślałam, że może rzeczywiście się z nią kontaktowałeś, aby jej powiedzieć, żeby dała nam spokój.

- Ona o tym wie. Dzwoniąc do naszego domu, chciała narobić mi kłopotów i chyba jej się udało.

- Nie, nie udało jej się - zaprotestowała Sasha.

- Byłaś smutna przez cały dzisiejszy wieczór - zaproponował. - Właściwie od sobotniego przyjęcia nie byłaś sobą. Teraz zaczynam rozumieć.

Nic nie rozumiał. Owszem, nie czuła się dobrze, ale to z powodu machlojek swojego ojca, a nie jasnowłosej i me-lodramatycznej Brendy.

- Nick, ufam ci, przysięgam na wszystko, że ci ufam i nie wierzę, byś mógł mnie zdradzić z tą kobietą. Jeśli byłam nieswoja, to ze zmęczenia, już ci mówiłam.

Studiował w milczeniu jej twarz, dając sobie czas na przetrwanie tego, co powiedziała. W końcu uśmiechnął się do niej ciepło.

- Dziękuję - wyszeptał.

Jej serce zatrzepotało w piersi jak ptak schwyty w klatkę. Tak bardzo go kochała.



## Dom marzeń

137

W pubie zostali jeszcze dwie godziny, rozmawiając o drobnostkach i słuchając piosenek muzyka folkowego. Sasha w pewnym momencie poczuła, że wszystkie problemy rozplynęły się w niebycie. Miała ochotę tańczyć, bawić się i śmiać w głos. Uświadomiła sobie, że chyba wypila o jednego drinka za dużo.

- Myślę, że dobrze nam to zrobiło - podsumował Nick, kiedy wracali już do domu.

Sasha oparła głowę o siedzenie i uśmiechała się do niego bez troski.

- Moglibyśmy to robić częściej. Zachichotał.

- Pani się chyba upiła, pani Valente.

- Wystarczająco, aby się pozbyć tego bólu, który mną szarpie - odparła bezmyślnie.

- Bólu?

W sekundę pojęła niestosowność wypowiedzianych słów.

- Strasznie bolała mnie głowa - wymyśliła naprędce. - Bałam się, że przejdzie to w migrenę.

- Często cierpisz na migrenę? - spytał zaniepokojony.

- Nie - odparła, ale wcale by się nie zdziwiła, gdyby po tych wszystkich kłamstwach jej dostała.

- Nie martw się, pocałuję cię i cały ból odejdzie.

- Dla czegoś takiego warto mieć migrenę. - Zaśmiała się serdecznie.

- Nie mów mi takich rzeczy w samochodzie, kiedy nic nie mogę zrobić - zażartował.

Odpowiedziała uśmiechem. Alkohol skutecznie stłu-

**Maxine Sullivan**

mił wszelkie jej obawy i lęki. Został tylko żar w jej ciele i sercu.

Kiedy podjechali pod dom, Nick pomógł jej wysiąść z samochodu, trzymając za rękę. Sasha miała dziwne wrażenie, że cała ta sytuacja jest jakaś nierzeczywista, jak ze snu. Wydawało jej się, że po raz ostatni wchodzi do domu roześmiana i radosna, a jednocześnie nie była w stanie zarejestrować w umyśle żadnego konkretnego wydarzenia, które mogłoby ją pozbawić tego, na czym jej zależało.

- Zapraszam do środka, moja pani - usłyszała gardłowy głos swojego męża i poczuła, jak oplata ją ramionami. O Boże, jak ona go kochała. Jak trudno jej było się pilnować, aby w chwilach uniesień mu tego nie wyznać.

Wsparła się na nim całym ciałem i popatrzyła mu desperacko w oczy.

- Kochaj się ze mną, Nick. Spraw, żebym zapomniała o wszystkim, co mnie boli.

- O co w tym wszystkich chodzi? - spytał zupełnie zdezorientowany.

- Proszę cię, nie pytaj o nic, tylko się ze mną kochaj. Potrzebuję cię. Pokaż, że jestem twoja.

Już otworzył usta, by coś powiedzieć, ale uznał, że w takiej chwili lepiej nic nie mówić. Westchnął przeciągle i pochylił się nad Sashą.

Całowali się przez całą drogę do sypialni, a tam... o Boże, w sypialni ich namiętność wybuchła z całą swoją siłą, która niemal odebrała im przytomność. Sasha widziała w jego oczach ten sam ogień, który trawił jej ciało, to samo pragnienie, tę samą niecierpliwość. A jednak

Dom marzeń

139

Nick odwlekał chwilę spełnienia, czekał, drażnił ją, doprowadzał do szaleństwa.

A kiedy w końcu uczynił ją swoją kobietą, prawdopodobnie ostatni raz, poczuła się tak, jakby jej serce miało pęknąć z bólu.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Spokój i pewność siebie opuściły Saszę, jak tylko znalazła się firmie Valentów. Wysiadła z windy i skierowała się w stronę gabinetu Nicka, licząc po cichu na to, że nie ma żadnego spotkania i że będzie mógł się z nią zobaczyć. Wiedziała, że nie może już dłużej milczeć i że im szybciej z nim porozmawia, tym lepiej.

- Jest w sali konferencyjnej - wyjaśniła osobista asystentka jej męża. - Powiadomię go, że pani przyszła.

- Nie trzeba mu przeszkadzać, Joyce. Zaczekam w jego pokoju - odpowiedziała Sasha.

- Pan Valente prosił, żeby go informować, ilekroć pani przyjdzie.

Świadomość tego, że dla niej zawsze był w stanie znaleźć wolny czas, była dla niej czystą przyjemnością. Joyce szybko skontaktowała się z Nickiem i gestem dała znać, że oczekuje jej w sali konferencyjnej.

- Wejdz - usłyszała mocny głos Cesarego, ledwie zdążyła zapukać.

Otworzyła drzwi i z ciepłym uśmiechem weszła do środka, gdzie oprócz jej męża i teścia znajdowali się jeszcze Alex i Matt. Sasha musiała przyznać, że podobało

## Dom marzeń

141

jej się to, że należała do rodziny Valentow. Jako dziecko trochę się bała Cesarego, wiecznie wymagającego i nieco apodyktycznego, ale teraz doceniała go pod wieloma względami.

Poszukała wzrokiem męża, ale on stał przy oknie, z rękami w kieszeniach, odwrócony do niej tyłem.

Dlaczego jej nie wita?

Przy stole siedział Alex, z poważną miną. Gdy uchwyciła jego spojrzenie, poczuła nieprzyjemny ucisk w żołądku. Coś było nie tak.

- Przyszłaś w samą porę - oświadczył Cesare, bez żadnego wstępu. Sasha zrobiła krok do przodu, zaniepokojona ostrym tonem jego głosu. W samą porę na zebranie rodzinne?

- Tak? - spytała wyczekująco. Dlaczego Nick na nią nie patrzy?

- Tak, żeby zobaczyć, jak dzwonimy na policję i wsadzamy twojego ojca do więzienia za oszustwo w sprawie przetargu.

A więc stało się. Sasha przymknęła na chwilę oczy, czując kropelki potu na całym ciele.

- Myśleliście, że się nie dowiem? - krzyknął Cesare. - Nie mogę uwierzyć, że Porter był aż tak naiwny, aby sądzić, że sprawa się nie wyda. Miał nas za idiotów? I ty też brałaś w tym udział, przyznaj się, dziewczyno!

Zadrzała pod wpływem tego oskarżenia, świadoma jednocześnie, że trzy pary oczu patrzą na nią z niechęcią i rozczarowaniem. Tylko Nick w dalszym ciągu nie reagował.

**Maxine Sullivan**

- A ja, skończony głupiec, chciałem, żeby mój syn się z tobą ożenił. Myślałem, że jesteś dla niego idealna. - Zaśmiał się szyderczo. - Nic dziwnego, że Porter chciał, żebyś weszła do naszej rodziny. Nic dziwnego, że się zgodziłaś. Był pewien, że to mu zagwarantuje intratny interes. Oczywiście ty na początku musiałaś grać trudną do zdobycia, co? Żeby kusić, żeby mój syn jeszcze bardziej...

- Dosyć! - Nick odwrócił się w stronę ojca, rozzłoszczony. - Oskarżasz Saszę, choć nie masz żadnej pewności, że była w to zamieszana.

- To ją spytaj, *^/io mio* - odciął się Cesare. - Spytaj ją, przekonajmy się, jaka jest prawda.

Sasha widziała wahanie w oczach męża i lęk. Nie był jej pewien, wątpił, a jednak wstawił się za nią. Podszedł do niej blisko.

- Sasho. - Jego głos był opanowany, mimo że brzmiała w nim jakaś błagalna nuta. - Proszę, powiedz mi, że nie wiedziałaś o tym, co zrobił twój ojciec.

Czas jakby stanął dla niej w miejscu. Miała wrażenie, że w pokoju nie ma nikogo poza nią i Nickiem. Ona i Nick... I wtedy usłyszała swój własny, zduszony głos:

- Nie mogę.

Odskoczył od niej jak oparzony.

- Nick, ja ci wytłumaczę...

- Przestań, nie chcę już nic wiedzieć - przerwał jej. - Ale...

- Czy w ten pokretny sposób chciałaś się na mnie odegrać? - Patrzył na nią z pogardą w oczach. - Bardzo ładnie, Sasho.

## Dom marzeń

143

- Odegrać? O czym ty mówisz?

- O naszym pocałunku, wtedy na tarasie, siedem lat temu. Poczulaś się przeze mnie upokorzona, więc chciałaś mi odpłacić! Chciałaś się zemścić!

- Nie! - wyszeptała przez łzy.

- A ja myślę, że tak - syknął, odwracając głowę.

W tym momencie Sasha zdała sobie sprawę, że to już naprawdę koniec. Nie chciał słuchać jej wyjaśnień. Nawet nie przyszło mu do głowy, że mogły być jakieś okoliczności łagodzące. Czyż mogła go jednak za to winić? Ukryła twarz w dłoniach i wybiegła z sali.

- Przykro *mi, figlio mio* - rzekł Cesare, kładąc dłoń na ramieniu Nicka.

- Nie tak jak mnie - odparł, czując w piersi dławiący ból. Całkowicie ufał Sashy, jak nigdy żadnej kobiecie. Powinien był przewidzieć, że to się tak skończy.

- Muszę się zobaczyć z Porterem - oświadczył Cesare zdecydowanie.

Alex natychmiast poderwał się z miejsca.

- Nie, tato, my się tym zajmujemy. Cesare pokręcił głową.

- Chcę, żeby mi spojrział w twarz. Był moim przyjacielem, a okazał się zdrajcą.

Alex nie dawał za wygraną. Wiedział, ile ta sprawa kosztuje ojca.

- To może być dla ciebie zbyt trudne, tato. W twoim stanie nie powinieneś się denerwować. Pojadę z Mattem do Portera, a Nick odwiezie cię do domu.

**Maxine Sullivan**

- Nie - zaprotestował niespodziewanie jego młodszy brat. - To ja pojedę do Portera.

Alex kiwnął głową.

- W takim razie Matt cię odwiezie, tato.

Cesare próbował oponować, narzekał, że obchodzą się z nim jak z jajkiem i traktują go, jakby był dzieckiem, ale doskonale wiedział, że dla swojego własnego dobra nie powinien się widzieć z byłym przyjacielem, przynajmniej nie teraz. Opuścił biuro w towarzystwie najmłodszego syna, a w tym czasie Nick i Alex byli już w drodze do posiadłości Blake'ów.

Sally zbladła, kiedy zobaczyła ich w drzwiach. Było aż nadto oczywiste, że nie wpadli z towarzyską wizytą. Porter również pobladł, wstając od stołu, przy którym jadł obiad. Alex odezwał się pierwszy.

- Przyszliśmy ci powiedzieć, że zawiadomiliśmy władze o twoim oszustwie w sprawie przetargu.

Sally załkała za plecami męża, ale nikt nie zareagował.

- Sasha wam powiedziała, tak? - krzyknął Porter, cały czerwony na twarzy. - Powinienem był wiedzieć, że nie można ufać nawet własnej córce. Kilka dni temu dowiedziała się o tym i straszyla, że jeśli sam się nie przyznam, to wam wszystko powie, podła dziewczucha.

Nick znieruchomiał.

- Coś ty powiedział?

- A to, że moja własna córka zamierzała donieść na swojego ojca, starego, schorowanego człowieka. Możesz to sobie wyobrazić?



## Dom marzeń

145

- Mogę - prychnął Nick i rzucił krótkie, porozumiewawcze spojrzenie bratu. Alex kiwnął głową.  
- Weź mój samochód - powiedział, wręczając mu klucze. - Ja jeszcze muszę porozmawiać z panem Blakiem.

Iris wystarczyło, że zobaczyła czerwone, załzawione oczy Sashy, by się domyślić, że stało się coś niedobrego.

- Pani Valente, czy mogę pani jakoś pomóc? - spytała ostrożnie. - Czy coś się stało?

Sasha o mało nie wybuchła płaczem. Stało się bardzo wiele i nic już nie można było na to poradzić.

- Zle się pani czuje? Czy mam wezwać lekarza?

- Nie, chcę tylko zostać sama, Iris.

- Jak pani sobie życzy, pani Valente - odparła cicho gospodyni.

Sasha wiedziała, co musi zrobić. Ani w tym domu, ani w życiu Nicka nie było już dla niej miejsca. Nie mogła czekać, aż jej mąż sam przyjdzie i wyrzuci ją stąd pośród bolesnych słów i wyrzutów.

Zdjęła z szafy walizkę i pośpiesznie zaczęła wrzucać do niej swoje rzeczy. Po resztę kogoś przyśle, a może odda wszystko na cele charytatywne? Lepiej nie mieć nic, co będzie jej przypominało to małżeństwo i wszystkie cudowne chwile, które spędziła z Nickiem.

- Proszę pani? - usłyszała nagle głos Iris zza drzwi.

- Wejdz, proszę.

Oczy gospodyni zrobiły się okrągłe jak spodki, kiedy zobaczyła na łóżku walizkę, ale nie skomentowała tego ani słowem, ani miną.

Maxine Sullivan

- Dzwoni pani matka.

Jeszcze tego tylko brakowało, mruknęła w duchu Sasha.

- Nie chcę teraz z nikim rozmawiać.

- Ale ona mówi, że to bardzo ważne.

Sasha wahała się przez moment, aż w końcu uznała, że im prędzej będzie to miała za sobą, tym lepiej. Domyślała się, że matka potrzebowała teraz jej wsparcia. Będzie ją musiała jakoś pocieszyć, uspokoić, zapewnić, że jej pomoże.

Podniosła słuchawkę.

- Mamo...

- Jak mogłaś! Obiecałaś, że dasz tacie czas do piątku, a ty poleciałaś do Valentów! Zdradziłaś swoją własną rodzinę. Jak ci nie wstyd!

Sasha jeszcze przez chwilę słuchała gorzkich słów matki o tym, że jeśli ojciec trafi za kratki, to będzie to wyłącznie jej wina. I wtedy zrozumiała coś, czego nie chciała przyjąć do wiadomości przez całe swoje życie. Bez względu na to, co by zrobił jej ojciec, matka i tak będzie po jego stronie, nawet jeśli by miała skrzywdzić córkę.

A jednak w pewnym sensie poczuła się wolna. Już nie musiała być dłużej odpowiedzialna za swoich rodziców, za ich dobre samopoczucie i osobiste szczęście. To wszystko skończyło się raz na zawsze.

Podobnie jak jej małżeństwo.

Postanowiła wrócić do Londynu. Nie miała tu już czego szukać.

Nick jechał do domu szybciej, niż pozwalały na to przepisy ruchu drogowego. Poprzedniej nocy, kiedy Sasha błagała go, aby się z nią kochał, powinien był wiedzieć, że coś

## Dom marzeń

147

się stało. Dlaczego nie powiedziała mu prawdy, tylko sama borykała się z tym problemem? Nagle przypomniał sobie, jak próbowała mu wszystko wyjaśnić, w biurze, ale on nie chciał jej słuchać.

Oskarżył ją o to, że chciała się jedynie na nim zemścić. Do diabła z tym wszystkim!

W domu, przeskakując po dwa schodki naraz, wpadł do sypialni, ale Sashy nie było. Dopiero po chwili zauważył otwartą szafę i brak kilku przedmiotów na toalecie. Poczul się zupełnie opuszczony, pusty w środku, jakby nie została w jego ciele nawet kropla życia. Prawda ugodziła go prosto w serce. Kochał Sashę. Nie planował tego, nie chciał, ale stało się. A teraz nawet nie mógł jej tego powiedzieć. Nie miał pojęcia, dokąd mogła pójść. Jedno było pewne, że nie do rodziców. Po tym, co się stało, nie będą chcieli jej znać.

Wyciągnął telefon komórkowy i wykrecił numer do swojej asystentki. Był gotów przetrząsnąć całe miasto, żeby tylko odnaleźć kobietę, która nadawała sens jego życiu.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Sasha zawiązała turban na głowie i docisnęła pasek szlafroka. Niestety, nawet prysznic nie był w stanie zmyć z niej wydarzeń dzisiejszego dnia. Może powinnam coś zjeść, zastanowiła się. Choroba z wycieńczenia była ostatnią rzeczą, jaka jej była potrzebna.

Włożyła kapcie, zamknęła drzwi od łazienki i weszła do sypialni.

- Sasha - usłyszała i stanęła jak wryta. W hotelowym pokoju stał jej mąż!

- Nick!

Ich oczy się spotkały, ale nie mogła nic wyczytać z wyrazu jego twarzy.

- Tak, to ja.

Boże, był tutaj! Naprawdę tu był! Jak ją odnalazł? Po co? Dlaczego? Nie powinna sobie robić nadziei, nie może. To tylko spowoduje większe cierpienie.

Zdjęła ręcznik z włosów i rzuciła na łóżko.

- Skąd wiedziałeś, że tu jestem?

- Użyłaś karty kredytowej, żeby zarezerwować pokój, a potem, by zarezerwować najwcześniejszy lot do Londynu.

- Posłuchaj, jeśli potrzebujesz więcej szczegółów zwią-

## Dom marzeń

149

zanych z oszustwem mojego ojca, to przyjechałeś tu na próżno.

- Znam już wszystkie szczegóły.

- W takim razie nie ma już nic więcej do dodania.

- Jest coś - zaprotestował, pochodząc do niej. - Przepraszam cię, Sasho.

- Prze... Przepraszasz?

- Za to, że w ciebie zważyłem.

- Nie rozumiem.

- Wiem, że nie miałaś nic wspólnego z tym, co zrobił Porter. Żałuję, że nie uwierzyłem ci od razu.

Sasha oniemiała ze zdumienia.

- Wierzysz mi?

- Teraz tak. Po rozmowie z Porterem zrozumiałem, że źle cię osądziłem. - Wziął głęboki wdech. -

Przepraszam cię. Tak bardzo mi przykro, że ci nie ufałem.

Jej serce zaczęło wybijać szybszy rytm.

- Chcesz więc, bym wróciła?

Na jego twarzy pojawił się radosny uśmiech.

- A jak mógłbym żyć sam w tym wielkim domu, gdyby nie dzieliła go ze mną kobieta, którą kocham.

- Nick - wyszeptała przejęta. - Chcesz powiedzieć, że ty mnie kochasz?

- Całym sobą.

Nie wierzyła w szczęście, które tak nagle na nią spadło. To było zbyt piękne, nierzeczywiste, jak jej nastoletnie sny, w których Nick wyznawał jej miłość między jednym a drugim pocałunkiem.

- Czy to ma być jakaś gra z twojej strony? - spytała po-

**Maxine Sullivan**

dejrzliwie. - Chcesz mnie sprowokować, żebym ci powiedziała, że też cię kocham, żeby następnie ode mnie odejść? Błysk bólu pojawił się w jego oczach.

- Nie. Przyszedłem tu, żeby cię zabrać do domu, kochanie. - Podszedł do niej tak blisko, że niemal czuła ciepło jego ciała. - Kochasz mnie?

Nie mogła dłużej z sobą walczyć.

- Tak, kocham cię, zawsze kochałam i zawsze będę. Przygarnął ją do siebie.

- O Boże, jak ja cię kocham, Sash.

Chciała coś powiedzieć, ale poczuła jego zaborcze wargi tuż przy swoich. Wdychała jego zapach, smakowała jego ciepłe usta, upajała się jego dotykiem. Nigdy nie czuła się szczęśliwsza.

- Zeszłej nocy wiedziałem, że coś cię gnębi, ale nie wiedziałem co - usłyszała przy uchu. - Żałuję, że nie mogłem ci pomóc. Muszę to jeszcze raz powiedzieć: kocham cię.

- Możesz mi to powtarzać bez końca. Nigdy mi się nie znudzi. - Roześmiała się. - Ja też cię bardzo kocham. I żałuję, że nie powiedziałam ci od razu prawdy o ojcu. Bałam się o niego. Nie chciałam brać na siebie odpowiedzialności za to, że mógłby trafić do więzienia.

- Nie musisz się już dłużej czuć za niego odpowiedzialna.

- Wiem i cieszę się, że to się już skończyło. Tylko czy twoja rodzina mi wybaczy?

Nick objął ją mocno.

- Znają już prawdę i wiedzą, że jesteś niewinna.

- Ale Cesare...

- Kocha cię jak córkę i dlatego poczuł się tak głęboko

## Dom marzeń

151

zraniony. Jestem pewien, że cię przeprosi i już nigdy więcej nie będzie wracał do tej sprawy. Zarzuciła mu ręce na szyję.

- Kocham twoją rodzinę.
- To dobrze, pod warunkiem, że mnie bardziej.
- Och tak, bardziej, bardziej, bardziej! Zerknął na szerokie łóżce.
- Słuchaj, skoro już zapłaciłaś za ten pokój... Sasha uniosła wysoko jedną brew.
- Sugerujesz, żebym poszła z tobą do łóżka?
- A masz lepszy pomysł, moja droga?
- Absolutnie nie.

Sasha już nigdy więcej nie pomyślała, że miłość do Nicka była najgorszą rzeczą, jaka jej się w życiu przytrafiła.

## EPILOG

Nick patrzył ze wzruszeniem, jak przez środek kościoła idzie do niego jego piękna żona. Na odnowienie przysięgi<sup>5</sup> małżeńskiej długo szukał świątyni, która przypominałaby tę z Melbourne. Wreszcie znalazł monumentalną budowlę z bogatą historią, która zachwyciła Saszę. Jak mu potem wyznała, o takiej właśnie marzyła.

- Dziękuję ci, kochany - wyszeptała do niego uszczęśliwiona, kiedy uroczystość dobiegła końca.

Przed kościołem czekała na nich tylko najbliższa rodzina, aby pogratulować raz jeszcze i ustawić się do wspólnej fotografii.

- Jest jeszcze coś, co chciałbym zrobić - wymruczał jej cicho do ucha.

- Co takiego?

- Później się dowiesz.

I tak też się stało. Blask księżycyca oświetlał parę, która całowała się na tarasie rezydencji. Było tak, jak siedem lat temu, tylko że tym razem Nick nie odszedł z inną kobietą. Przy jego boku była jedyna, której pragnął. I tak już miało być na zawsze.